

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5,
kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi
w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą
w rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1,
rocz. 6, 1 i 4, marzec 28, 13 i 6,
cylind. 30, 13 i 8. Ogłoszenia po kop.
15 nd wiersz: Reklamy ("Domosławiasz
w technice) po 30 kop. Numery pojed. po
kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za
dłużenie ogłoszenia, prospektu i t. d.,
zobowiązano rs. 30, oprócz opłaty pozt.
Zobowiązano rs. 30, oprócz opłaty pozt.
(1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i koszt.
tów przesyłki do Petersburga.
Prenumeratory "Kraju" mogą otrzymać
darmo "Kuryera Codziennego" samistat 3-ciu
za 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwar-
talnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE.

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

B I U R O

Redakcyi młodzi się na Jekatierin. kanale
Dr. Kantor główny w „Księżarni Polakich”
Dr. Kymowicz (Kanańska 16). Biura otwar-
te od 11 rana do 4 pory. Redaktor przyjmuje
interesantów we wtorki, czwartki i soboty
od 2-4. Warsz. agencja „Kraj” (Rajch-
man i Frender, Senat. 26), przyjmuje ogło-
wienia z Królestwa i sągraniczy, przedpła-
ca za wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne
agencje „Kraj”: we Lwowie, Krakowie
i Poznaniu w znaczniejszych kalendarzach.
Adres Redakcyi i Administ. dla listów
i telegramów: „Petersburg-Kraj”.
Bokopisy, nadsyłane do redakcyi, winny
być pisane po jednej stronie, charakterem
czytelnym. Dokładny adres autora dla
redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuły i korespondenecje: Prawnicy w Królestwie, p. St. Jerskiego. Z towarzystwa rolniczego mińskiego, p. W. M. List otwarty: Stefana Szyllera. Luźne kartki (Fejleton «Kraju»): Z obrazków majowych. Dwa jubileusze: Kolberga i Kossaka. Z pamiętnika Szaacha perskiego. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Waszyngtonu p. *Kaprala*, z Paryża p. *Zygm.*, z Berlina p. *Konrada*, ze Szlazaru pruskiego p. *Resurrectusa*, z Poznania p. *Domarata*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika* i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofii i t. d.). Z politycznego świata, p. *Krajowca*. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabejus. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Liście z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Kalisza p. *Wina*, z Wilna p. *Leucisławca*, z Oazmiańskiego pow. p. *Swojaka*, z Mińskiej gub. p. *Al. Jelskiego*, z Kijowa p. *M. Trzaskę*, z Humania p. *Lechitę* i t. d. **Rozmaitości**. Kronika pośmiertna. **Kurjer prawny**. **Kurjer koscielny**. **Kurjer szkolny**.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *W. Ż.* Agencja zbożowa dróg żelaznych południowo-zachodnich w Odessie, p. *Mik. Trzaskę*. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. *Mer-kurego*. Z rynków towarowych, p. *F. Doniesienia*. Odpowiedzi redakcyi. Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z Akademji krakowskiej. Sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych za rok 1888—89, odczytane p. *Br. Stanisława Tarnowskiego*. Do charakterystyki wieszczą, p. *G. Ź. Listy z Jezupola, p. Wojciecha Dźieduszyckiego II, Szazatki wielkiej spuścizny. Juljusza Słowackiego Poezye, utwory dramatyczne i proza, p. W. Prokieszka. Taniec w tajdze, p. H. L. Antoni H. Sokol, p. Bronisława Grabowskiego. Czy znamy swój lud? p. Feliksa R. Z wycieczki na wschód kolejami serbskimi, p. Plebusza. Kronika literacka i artystyczna. Bibliografia tygodniowa.*

Prawnicy w Królestwie ¹⁾.

Z dwóch punktów widzenia, można rozpatrywać sprawę osiedlania się adwokatów przysięgłych przy sądach pokoju i gminnych: ze stanowiska korzyści całego społeczeństwa — i z punktu korzyści osiadających na prowincyi adwokatów.

Dla społeczeństwa osiadanie adwokatów-prawników w miastach i miasteczkach jest bardzo korzystnem, jest wprost koniecznem. Społeczeństwo w czasach obecnych przeżywa okres przerodzenia się, przystosowania do warunków nowych, potrzebuje przeto w każdej miejscowości udziału ludzi inteligentnych, aby rozwój społeczeństwa dokonywał się na zasadach zdrowych, aby praca społeczna odbywała się prawidłowo. Zcentralizowanie ludzi nauki w pewnych punktach, jakkolwiek

2) Jestto artykuł jednego z członków magistratury sądowej w Królestwie. Prawnicy z Królestwa nadesłali nam sporo opinii swolch w ważnej sprawie „Służby obronczej” (patrz artykuł wstępný w Nr-ze 40 „Kraju” z r. z. i 11 z r. b.). W miarę możności będziemy je komunikować czytelnikom naszym (dotąd w Nr 48 z r. z.).

ma swe strony dobre, nie zdoła nigdy zaspokoić wszystkich potrzeb społeczeństwa, nie jest w stanie pobudzić wszystkie soki ożywcze do ruchu równomiernego, bronić je od zakażenia szkodliwymi naleciałościami. Jeśli prowincya będzie uważana jedynie za dostarczycielkę ludzi pracujących na polu naukowem w danych centrach nielicznych, w krótkim czasie popadnie w zastój, martwotę, co chyba pożądanem być nie może. To względem jeden.

Drugim powodem — jest konieczność wypienienia doszczętnego doradców pokątnych i związanego w pewnej mierze z ich istnieniem pieniąctwa. Nie przeczymy, iż szkodliwość pokątnych doradców mogą do pewnego stopnia neutralizować stosowne środki prawodawcze, policyjne, ale stanowczo złego nie usuną. Do zwalczenia tej trucizny, tej plagi, wyzyskującej lud nasz, należy stanąć oko w oko; chcąc wytepić dzikie zwierzęta, należy je odszukać, zbliżyć się do ich siedlisk. Działalność osobista prawników w sądach pokoju i gminnych będzie potężną bronią przeciw doradcom pokątnym. Twierdzimy, iż dostatecznem będzie osiedlenie się adwokatów-prawników po miastach i miasteczkach, aby zło, jeśli nie usunąć, to zmniejszyć przynajmniej, nie przypuszczamy bowiem, aby lud, jakkolwiek długo bałamucony przez złych doradców, nie przyszedł do przekonania, po czyjej stronie leży prawda. Lud ucieka się do pokątnych doradców, gdyż nie ma w bliskości siebie prawników fachowych. Ważnym czynnikiem w zniszczeniu zła będzie stosunek sądu do adwokatów; honorowanie przez sąd adwokatów przysięgłych, jako ludzi nauki, w porównaniu z pseudo-adwokatami musi dodatnio oddziaływać na przekonania ludu.

Trzecim wreszcie względem ogólnym, przemawiającym za osiedlaniem się adwokatów przysięgłych przy sądach niższych—jest pożytek, jaki z takiego osiedlenia się spłynie na wymiar sprawiedliwości. Adwokatura, w myśl obowiązujących ustaw sądowych, jest jedną ze składowych a koniecznych części organów sądowych. Jestto prawda, której dowodzić niema potrzeby. Jeśli istnienie adwokatury przy sądach ogólnych jest pożytecznem dla wymiaru prawidłowego sprawiedliwości, nie może być wątpliwości, iż odda ona ważne usługi w sądach pokoju, a jeszcze więcej w sądach gminnych. W tych sądach udział uczciwych, obeznanych z przepisami obowiązującemi adwokatów-prawników, wobec składu sądowego, powstałego z wyborów i niefachowych prawników,—jest rzeczą więcej jak pożądaną.

Nietylko jednak względy ogólne, potrzeby społeczne skłaniać winny do osiadania adwokatów przysięgłych na prowincyi; do brze zrozumiany interes własny taki sam kierunek wskazuje. Praca adwokata-prawnika w małych miasteczkach niezawodnie opłaca się, biorąc na uwagę mnogość spraw, załatwianych w sądach pokoju i gminnych; dochody wystarczają na utrzymanie wygodne rodziny. Trudno określić liczebnie dochód takiego adwokata przysięgłego, można jednak twierdzić, iż nie będzie on niższy niż dochód prawników młodszych przy sądach okręgowych. - Pomocnik sekretarza sądu pobiera rs. 600, sekretarz rs. 1,200, ale z sekretarza niewiele przechodzi do adwokatury, co,

zdaje się, wskazuje, że dochód świeżo kreowanego adwokata nie jest o wiele wyższy od tej normy. Dochód mniej wziętych adwokatów, szczególnie w pierwszych latach praktyki, wynosić może rs. 1,000 — 1,500. Taki dochód przyniesie praktyka adwokata przysięgłego lub jego pomocnika przy sądach niższych, a wydatki w małych miastach będą niezawodnie mniejsze. Prawdę można by stwierdzić przykładami, ale dla niechętnych mieliby to stanowiło dowodu przekonywającego. Adwokat-prawnik na prowincyi oprócz dochodu ze zwykłej praktyki obrończej, może mieć dochód za rady, udzielane przy zawieraniu umów, w sprawach administracyjno-policyjnych, za stawianie w komisjach włościańskich; wreszcie mogą zdarzyć się sprawy ważniejsze, należące do sądów ogólnych,—takie sprawy może on prowadzić bądź sam, bądź przy pomocy kolegów przy sądzie okręgowym. Nie powinniśmy też zapominać o jednej ważnej okoliczności: dochód, jaki obecnie mają adwokaci przysięgli przy sądach ogólnych zmniejszać się musi wobec wzrastającej liczby adwokatów przysięgłych w miastach gubernialnych. Różnica przeto w dochodach adwokatów przy sądach ogólnych i przy sądach pokojowych, jeśli by i istniała, zczasem zniknąć musi.

Oprócz kwestyi dochodu, zarzut przeciwko osiadanu adwokatów-prawników może być postawionym i z tej przyczyny, iż miasta prowincjonalne przedstawiają mniej przyjemności życiowych, niż miasta gubernialne. Ale przecież owe przyjemności nie stanowią wyłącznego, celu życia naszego, nie mogą być przeto momentem decydującym. Dążeniem naszym winno być zapewnienie bytu, danie możności jednostkom inteligentnym stworzenia ognisk rodzinnych, jako przyszłych podstaw społeczeństwa. A nadto przyjemności duchowe stworzyć można i w małej mieścinie; niechaj jednostki inteligentne a czynne osiadają na prowincyi, a prowincya będzie miała swe powaby, swe przyjemności duchowe. Jak ludzie pojedynczy, osiadający w jednej miejscowości tworzą osady i miasta, tak zbiór inteligentnych jednostek wytworzy ogniska duchowe, które, promieniując na otoczenie, pobudzają je do życia ruchliwszego, zwiększają duchowe potrzeby wśród koła szerszego, co wywoła konieczność wyszukania sposobów do ich zaspokojenia. Nie twierdzimy też, aby adwokat przysięgły, który osiedlił się na prowincyi, miał w niej pozostać do zgonu; nie nie mamy przeciwko emigracyi takich adwokatów do miast gubernialnych, gdy uznają to za pożyteczne dla siebie; miejsce ich zajmą nowi adwokaci-prawnicy. Wszak nie jeden z lekarzy wziętych przechodził taką drogę, dla czegożby prawnik nie mógł po niej kroczyć?

Tak kwestya powyższa przedstawia się ze strony teoretycznej. A cóż mówi życie? Życie w ten sam sposób ją rozstrzyga. Przełudnienie wśród prawników i pochodzące z tego powodu, jak również z przyczyny utrudnionego pozyskania posad etatowych, przełudnienie wśród adwokatów przysięgłych, skłania młodszych prawników *volens nolens* do emigracji z miast gubernialnych na prowincję. Od wprowadzenia sądów nowych w roku 1876 upłynęło zaledwie 12 lat, a jakąż wielką różnicą pod względem rozśiedlenia

adwokatów przysięgłych. Przy wprowadzeniu nowej organizacji sądowej adwokaci przysięgli zamieszkiwali prawie wyłącznie w Warszawie i w miastach gubernialnych; w Łodzi nie było ani jednego, — nie było ich i w większości miast, gdzie istnieją sądy zjazdowe. Obecnie Łódź liczy dziesiątek adwokatów przysięgłych; przy sądach zjazdowych są adwokaci przysięgli (obecnie mieszka adwokat przysięgły i w Kole, o którym wspomniano w artykule w N-rze 40, iż nie ma adwokata); adwokaci przysięgli osiadają coraz częściej w miastach prowincjonalnych, gdzie niema sądów zjazdowych. Wśród prawników młodszych odzywają się coraz liczniejsze głosy o korzyści emigracji na prowincję; znak to pomyślny, albowiem wiadomo, iż najtrudniejszy dla nas zawsze początek. Powodzenie adwokatów przy sądach niższych zachęcać będzie innych do osiedlania się na prowincyi. Sprawę tę uważamy za kwestyę jedynie czasu.

Cała ważność omawianej sprawy, wedle zdania naszego, polega na tem, aby ogół prawników zrozumiał jej znaczenie donosne dla siebie i dla społeczeństwa, aby osiadanie adwokatów-prawników odbywało się w warunkach odpowiednich, iżby z niego spłynęły jaknajwiększe korzyści dla społeczeństwa i dla osiedlających się prawników. Korzyści owe zależą przede wszystkim od siły dodatniej, tkwiącej w tych, którzy zdecydują się przenieść na prowincję. Rzecz jasna, iż nie mogą to być prawnicy, którzy jedynie ukończyli uniwersytet, nie odbywszy żadnej praktyki; muszą to być jednostki, rozumiejące swe zadanie, dostatecznie obznajomione z przepisami prawa obowiązującego, odpowiednio przygotowane pod względem praktyki obrończej do zajęcia tych stanowisk nowych. Przyczyny postawienia takich warunków — widoczne: nowi pionierzy prawni postępowaniem swem, działaniami na polu obrończem mają wywalczyć uznanie wśród niższych warstw społecznych, potęgą swej inteligencji i uczciwością pokonać pokątnych doradców. A nadto, osiadanie odbywać się będzie pojedynczo, przeto taki adwokat-prawnik znajdzie się w tem położeniu, iż nie będzie miał pod ręką kolegów prawników, którzy rozstrzygnęliby wątpliwość w razie potrzeby, ani biblioteki zasobnej, w której mógłby czerpać wskazówki co do rozwiązania zawitych zadań prawnych. Wobec powyższego pożytecznem jest rozpatrzenie tych warunków, w ja-

kich odbywa się emigracja adwokatów-prawników na prowincję.

Warunki te, naszym zdaniem, są nieodpowiednie, są wadliwe. Oto zwykła droga, po której postępują adwokaci-prawnicy w miastach gubernialnych, a więc norma, podług której tworzyć się będą zastępy takich adwokatów dla sądów niższych. Po skończeniu uniwersytetu krótka i niezbyt dokładna aplikacja sądowa, więcej nominalna niż rzeczywista, lub kilkoletnia praca na posadzie pomocnika sekretarza sądu, uważane są za dostateczne przygotowanie do zajęcia stanowiska adwokata. Młody prawnik wyszukuje kogośkolwiek z adwokatów przysięgłych, który zdecyduje się dać świadectwo, iż kandydat jest jego pomocnikiem, choć nie pracuje pod jego okiem, poczem następuje zapisanie w sądzie do listy pomocników adwokatów przysięgłych, a wkrótce lub najczęściej jednocześnie żądanie wydania przez sąd świadectwa do stawiania w sprawach. Oto wszystko. Prawniki początkujący niemal z ławy uniwersyteckiej zostają adwokatami, wprowadzając nie przysięgłym, ale adwokatami-prawnikami i rozpoczynają praktykę obrończą. Cała różnica zewnętrznie polega na tem, iż opłaca podatek i nie nosi znaczku srebrnego przy fraku, za to nie obarczają go obrony w sprawach z urzędu; społeczeństwo zwykle nie rozróżnia stopni adwokackich, — każdy, kto nosi tytuł adwokata, uważany jest za obrońcę w sprawach sądowych.

Czyż podobne jednostki można uważać za zdolne do zajęcia stanowiska adwokata-prawnika wogóle, tem więcej na prowincyi, wobec warunków, o których wspomnieliśmy wyżej? Wcale nie! Uniwersytet zbyt mało daje wiedzy prawnej; przepisy prawa obowiązującego w uniwersytecie mogą być za ledwie wyłożone w najogólniejszych zarysach, — niektóre jego części są zwykle pomijane (np. prawo handlowe, notaryat). Bez dodatkowych a pilnych studyów mowy być nie może o średnim przygotowaniu do adwokatury. Dostatecznej praktyki sądowej nie posiada również taki kandydat na adwokata; aplikant sądowy lub pomocnik sekretarza sądu może być obznajomiony jedynie z postępowaniem kancelaryjnym, a to nie jest równoznacznem z praktyką w kancelarii adwokata; dowodzić tej prawdy chyba niepotrzeba. Teorii przeto niewiele, praktyki sądowej mało, a obrończej zwykle nic; cóż więc wnosi adwokat początkujący do nowe-

go zajęcia? Nadzieje, iż znajdzie się klient, którzy powierzą mu sprawy i na nich dopiero uczyć się będzie procedury i prawa materialnego, rzecz prosta, popełniając liczne błędy, narażając siebie na kompromitację i straty materialne, a często i swoich klientów. Brak przygotowania odpowiedniego czuć będzie długo taki adwokat.

Dwóch zdań być nie może, iż taka droga rekrutowania adwokatów jest błędna, jest szkodliwa. Powtarzamy, iż w przygotowaniu dokładnem kandydatów do adwokatury leży jądro sprawy, omawianej w artykule niniejszym. Adwokaci przysięgli i ich pomocnicy osiedlają się i będą osiedlać się przy sądach pokoju i gminnych. Jestto pewniak wobec warunków dzisiejszych. Jeśli jednak przesiedlenie to będzie odbywało się w ten sposób, jak ono dzieje się obecnie, społeczeństwo odnieść mało korzyści, a i korzyść dla takich emigrantów będzie problematyczną; wielu z nich zawiedzie pokładane w nich nadzieje. Któż zaręczy, iż sprawa ważna dla społeczeństwa, nie będzie wówczas źle pokierowaną, czy da naprawić się w czasie późniejszym, czy nie poniesiemy strat? Będziemy biadali, ale zapóźno.

Bez znajomości prawa obowiązującego, bez odbycia dokładnej praktyki obrończej, nie ma mowy o przygotowaniu do adwokatury, o osiadaniu adwokatów na prowincyi. Na te dwie okoliczności winni zwrócić uwagę baczną kandydaci na adwokatów. Zostać adwokatami przysięgłymi dla prawnika z wykształceniem uniwersyteckim — rzecz łatwa, nie stanowi to jednak wszystkiego; należy być dobrym adwokatami. Każdy obywatel kraju, każdy prawnik, a szczególnie adwokaci przysięgli, we własnym nawet interesie korporacyjnym winni czuwać nad prawidłowym rozwojem kwestyi obrończej i wszczepiać w przekonania sposobnych się do adwokatury, iż studia poważne i praktyka sumienna muszą poprzedzić starania o przyjęcie w poczet adwokatów. Z tego punktu widzenia uważamy za obowiązek zganić zwyczaj, jaki ustalil się wśród większości adwokatów przysięgłych co do wydawania świadectw swym pomocnikom. Świadectwa takie zwykle wydają adwokaci prawnikom, którzy nie zajmowali się u nich w charakterze pomocników i nie mają nawet zamiaru zajmować się; wydają takie świadectwa jedynie w celu uzyskania od sądu pozwolenia do stawiania w sądzie; świadectwa takie wydają

ODCINEK „KRAJU”

LUŻNE KARTKI.

(Z obrazków majowych. Dwa jubileusze: Kolberga i Kossaka. Z pamiętnika Szacha perskiego. Z teki humorystycznej.)

ej. Już Wielki Kalidasa, żyjący sto lat przed Chrystusem na dworze króla indyjskiego Wikramaditjasa, zapewniał w lirycznym swym poemacie „*Ritusanharas*”, że nie ma piękniejszej pory roku niż wiosna. „Za zbliżeniem się wiosny — powiada — pokrywa się ziemia szkarłatem rozkwitających drzew koralowych, niby dziewica najpiękniejszą swą barwną oponą”. Horacy, przechadzając się po zieleniejących ogrodach Maecenasa, śpiewał wesoło swoje *Solvitur acris hiems*... Catul, flirtując po okolicach Rzymu z młodą żoną starego konsula Metella Calera, cieszył się z powrotu wiosny: *Jam per egelidos refert tepores* „Oto wiosna znów nam cieplejsze tchnienie przynosi”. Jeden z najpyszniejszych poetów średniowiecznych, wytworny paż *re galantuomo* Franciszka I, nieśmiertelny Clement Marot woła w zachwycie majowym:

Moy amoureux, moy vestu de verdure,
Moy, qui tant bien les cours fais esjouyr!

Heine powtarza nieskończoną ilość razy na wszelaki sposób, że: *Es liebt sich so lieblich im Lenz!*... Uf!... Gdybym chciał wszystkich wielbicieli wiosny wyliczyć, ile ich chociażby tylko literatura wszechświatowa wydała, najpierw zbrakłoby wołowej skóry na tak długi rejestr, a powtóre posadzonoby mię łatwo o chęć popisania się *à propos* wiosny z usypiającą erudycją.

Daleko odemnie myśl taka. Tych parą słów chciałem tylko, wedle sił, hołd złożyć tej najpiękniejszej porze roku, bo i tak do prawdy, w dzisiejszych czasach mało kto o tej prostej grzeczności pamięta.

Przyszła wiosna, — minie — i pies o niej nie zaszczeka. Tak to już teraz.

Nawet poeci, i ci już dziś przestali peany na cześć wiosny układać, odkąd każda szanująca się redakcja czuje się w obowiązku wszelki utwór czci wiosny poświęcony wrzucić niemiłosiernie do kosza. Nie ma wiosna swoich jawnych i głośnych wielbicieli, niema już „święta wiosny”. Komu dziś, miły Boże, przychodzi ona jeszcze na myśl tkliwe sentymenty, marzenia, gruchania, upojenia, zachwyty! Mieszkańcy miast zajęci... „zielonym karnawalem” z nieodłącznymi wyścigami; wieśniacy projektami wyjazdu gdzieś do morza, w góry lub do miasta, natężone zielony karnawał. Z miast chyba skwar letni wypędza zapamiętałych miaszczuchów; na wsi powiadają, że najmilszą porą roku jest

jesień, bo wtedy mamy tam... owoce i polowanie.

Dziw, że nie skusił dotąd nikogo z władających feljetonem piórem temat: „Jak spędzamy wiosnę?”. Byłaby to sposobność do naszkicowania kilkunastu charakterystycznych obrazków w jakiejś formie. Oto na przykład urywek jednego z nich mógłby mniej więcej tak wyglądać.

Akt pierwszy, scena pierwsza. Pokój jadalny wiejskiego dworku. Okna i drzwi na oścież pootwierane. Upał niemiłosierny. Samo południe. Rzecz dzieje się w domu p. Andrzeja. Za podniesieniem kurtyny gospodarz i dwóch przybyłych w odwiedziny sąsiadów zabierają się do śniadania.

P. Andrzej.

Mój panie Piotrze, mój panie Michale
Wódeczka czeka z przekąską na stole...
Strasznie wysycha czulek na tym upale!
W ręce sąsiada... Jakże u was pole?
Zabójcza susza, deszcz nawet nie pruszy.
Bieda, sąsiadzie, bieda w każdym względzie.
Ze czulek rad nie rad upada na duszy.
W ręce sąsiada... Ha, jakos to będzie!
Panie Michale, drogi panie Piotrze,
Jakże tam u was? — bo u mnie wciąż gorzej.
Ledwie na ranku człowiek oczy przetrze...
Już staje kogo lub kiejem obłożę;
Tam w szkodzi trzoda, ówde sąsiad w szkodzi.
Kradnie kto może, a ruina wszędzie...
Pełnie teraz życie w ziemianiskim zawodzi.
W ręce sąsiada... Ha, jakos to będzie!

czesto adwokaci przysięgli, nie mieszkający w tem mieście, w którym mieszka ich mniemany pomocnik. Taka praktyka nietylko stanowi obojętne prawa przez danie kandydatom do posady adwokata możności otrzymania pozwolenia na praktykę obrończą bez odpowiedniego przygotowania, ale nadto jest jedną z przyczyn upadku ducha korporacyjnego wśród adwokatury; albowiem każdy uważa się za twórcę swego stanowiska, ztąd łączność, koleżeństwo powstać nie mogą.

Przygotowanie dokładne do stanu obrończego stawiamy za warunek podstawowy. Takie przygotowanie wymaga kilkoletniej pracy po wyjściu z uniwersytetu, a większość kończących uniwersytet zwykle nie posiada odpowiednich środków materialnych do odbycia takiej praktyki. Ztąd może powstać zarzut, iż żądanie to nie da się urzeczywistnić i adwokaci przysięgli muszą rekrutować się w ten sposób, jak obecnie. Zarzut ten jest niesłusznym. Przygotowanie takie może być prowadzonym jednocześnie z zajęciem innem, dostarczającym środki materialne. Wedle naszej znajomości stosunków miejscowych, sprawa ta da się przeprowadzić w sposób następujący: Kandydat do stanu obrończego wogóle, a więc i kandydat na adwokata przy sądach pokoju i gminnych, po ukończeniu uniwersytetu udaje się na aplikację sądową. Tu pilnie stara zapoznać się z praktyką sądową we wszystkich wydziałach, studiując jednocześnie prawo obowiązujące. Aplikacja zwykle bezpłatna, należy przeto szukać zajęcia płatnego; takim zajęciem będzie praca w kancelarii adwokata przysięgłego. Tu prawnik początkujący może wtajemniczać się w arkany przyszłego swego zawodu. Niechaj młodzi prawnicy nie wstydzą się tej pracy w kancelarii adwokatów; starsi, a dziś wzięcie posiadający obrońcy odbywali podobną praktykę, — ujmijmy to im ile przyniosło. W drugim lub trzecim roku aplikacji kandydat do posad sądowych pozyskuje zwykle miejsce pomocnika sekretarza sądu. Z powiększeniem się środków materialnych, studia nad prawem winny się zwiększyć. O praktyce u adwokata nie należy i wówczas zapominać, o ile ona jest możliwą ze względu na urządzenie wewnętrzne sądu i wymagania zwierzchników. Jeśli pomocnik sekretarza nie może pracować u adwokata, winien brak ten wynagrodzić, studiując pilnie sprawy ważniejsze, toczące się w sądzie, z kodeksem w ręku, uciekając się

do pomocy komentatorów, wysłuchując zdania wytrawnych prawników, — korzystając z każdej sposobności, aby zbadać kwestyę nieznaną. Gdy wreszcie po kilku latach pracy poczuje się na siłach, wówczas dopiero może starać się o zaliczenie w poczet adwokatów przysięgłych, bądź ich pomocników, z prawem stawiania w sądach i osiadek na prowincyi przy sądach pokoju i gminnych. Wówczas dopiero może rozpocząć pracę na niwie obrończej z korzyścią dla siebie a pożytkiem dla społeczeństwa.

St. Jerski.

W sprawie przebudowy kościoła św. Aleksandra w Warszawie otrzymujemy list następujący:

W odcinku N-ru 19 «Kraju» spotkałem ustęp «o estetyce Warszawy», w którym o przebudowie kościoła św. Aleksandra wygłoszone są zdania zbyt ostre. Zgodzić się na nie nie mogę. W swoim czasie miałem sposobność przekonania się, jak wielkie trudności następczo zaprojektowanie powiększenia tego kościoła tak ze względu na jego proporcje, jakoteż z powodu, iż architektoniczną członkowania wnętrza nie odpowiadały zewnętrznej architekturze. O ten szkopał rozbijały się różne kombinacje powiększenia kościoła w projektach konkursowych. W wykonywanej obecnie budowlie odeszło się to w górze głównym, bo chcąc utrzymać dobre proporcje portyku głównego, a zmuszony będąc jednocześnie stosować się do wysokości arek starego kościoła, budowniczy musiał górze główny silnie z boków opuścić. Autor artykułu, zwracając uwagę na drobnostki, tego zdaje się nie dopatrzeć.

Dopóki jednak kościół nie zostanie ukończonym, trudno wyrokować o ile to zło, w danych warunkach nieuniknione, może całosci zaszkodzić. Tembardziej przedwczesnem wydaje mi się wyrokowanie, czy wieżyczki są za małe, a budynek za długi, bo o tem sądzić będzie można dopiero, gdy wznieśiona zostanie nowa kopuła i dalsza część przybudówki. Byłoby godnem pożałowania, gdyby przedwczesna krytyka osłabiła ofiarność publiczną na wykonanie dzieła, które, sądząc z projektu i działalności artystycznej jego autora p. Dziekońskiego, przyczyni się bezwarunkowo do przyozdobienia Warszawy.

Stefan Szyller,
architekt.

Z TOWARZYSTWA ROLNICZEGO MINSKIEGO.

(Korespondencja «Kraju».)

Minsk, 15 maja.

Oczekiwane narady nad dostawą na rok przyszły zboża do magazynów wojskowych, ściągły na ostatnie zebranie naszego Towarzystwa rolniczego (w d. 30 kwiet-

nia), zgóra członków 50. Posiedzenie się rozpoczęło od odczytania przedstawionego przez radę do uchwały ogólnej podania do głównego zarządu intendenty o powierzenie Towarzystwu dostawy całej ilości zboża, maki, krup i owsa, wymaganej na rok przyszły do magazynów wojskowych naszej guberni, tudzież o poczynienie niektórych ulg dostawcom naszym. Pod tym ostatnim względem rada nasza była co prawda nad wyraz skromną i umiarkowaną, prosiła jedynie o pozwolenie — w razie nieurodzaju — dobierania brakującej ilości zboża z guberni sąsiednich. Ponieważ zaś, w warunkach normalnych rolnictwo nasze z pewnością mogłoby dziesięciu dostawcom podać, zbyteczną więc nawet rzeczą było przewidywać tak straszny nieurodzaj, przy którym należałoby z tej ulgi korzystać. Inaczej nieco przedstawiłaby się kwestya, gdybyśmy czynili starania o to, ażeby wszyscy członkowie Towarzystwa — nawet z innych guberni — mogli brać udział w przedsięwzięciu. Żadnych zresztą podań w tym sensie nie trzeba, dościsły wyjaśnić pytanie: czy w dostawie mają prawo brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, z którymi intendtura wchodzi w umowę, czy też wyłącznie tylko ziemianie guberni mińskiej? Mam powód przypuszczać, że prawo to przyznano by wszystkim członkom bez różnicy guberni, gdyż w roku zeszłym sama intendtura proponowała mohylowianom podjęcia się części dostawy, obecnie tedy nie miałaby żadnego powodu zmieniać zdania i usuwać tak ich jak i wileńczuków od tej operacji, która się tak powiodła, że — jak słyszeliśmy — ma być zastosowana na daleko większą skalę w innych także okręgach. Bądź co bądź, względy tu wyłuszczone nie znalazły w Towarzystwie posłuchu: lekano się nadmiernymi (?) wymaganiami zrazić intendturę i dla kilkunastu członków z guberni sąsiednich wystawić na szwank interes, jak gdyby ten na włosku wisiał. Nadto, a nie bez pewnego już uzasadnienia przypuszczano, że rozszerzenie prawa dostawy spowoduje napływ nowych członków, którzy bez widoku korzystnej afery aniby pomysłili o wstąpieniu w nasze szeregi. Ale i drugą tę drażliwość łatwo było usunąć, stanowiąc, że tylko dawnej wpisani do Towarzystwa członkowie z guberni sąsiednich mają prawo do udziału w dostawie, a zasadę tę słusznie byłoby rozciągnąć i na naszych mińczuków, zostających dotąd po za obrębem Towarzystwa.

Ostatecznie utrzymała się wystylizowana przez radę redakcja i nasi współtowarzysze — wileńczuci i mohylowianie — którzy wspólnie z nami radzili i pracowali nad projektem ustawy, uznani zostali za pasierbów

P. Piotr.

Chciałem, słuchajcie, sprzedać włokę lasu.
Bec nowe prawo... nie można i kwita.
Radmiał żona, by korzystać z czasu,
Aż z utrapienia choruje kobieta.
Doktor na morskie nastaje kąpiele,
A morze, słyście, najlepsze w Ostendzie.
Kosztować będzie diabli wiedza wiele.
W ręce sąsiada... Ha, jakos to będzie!

P. Michał.

A zboże w cenie jak spada tak spada;
Parobek hultaj, a najemnik drogi.

P. Piotr.

Rzecz gospodarke!

P. Michał.

Także żadna rada:
«Polownik» kradnie, a dzierżawca w nogi.

P. Andrzej.

Ha, trzeba taczke pchać, choć praca marna
I grzebać wkółko jak kura na grzędzie.
Na plew półbeczki wygrzebiez, dwa ziarna,
W ręce sąsiada... Ha, jakos to będzie.

P. Michał.

W ręce sąsiada. Pluśmy na te sprawy.
Ot, z polityki powiedz co sąsiadzie,
Wszak ci to pewno, że nie dla zabawy
Cesarz niemiecki do Anglii pojedzie?
Bou langer w Anglii... hm, a kto tam zgadnie
Do konferencyi zali nie zasiadzie,
A z konferencyi pewnie coś wypadnie...
W ręce sąsiada... Ha, jakos to będzie!

(Tak to pan Andrzej z Piotrem i Michałem
o tem, to o tem biadając pospół,

Strudzeni wiekiem, bieda i — upałem,
Przekąskę ranną zmiatają ze stołu.
Tak obiadowa pora ich zastanie
Przy pustej flasce, serdecznej gawędzie.
Co? Ledwie strawić zdążyli śniadanie,
A tu już obiad?)

Pp. Andrzej, Piotr i Michał.

Ha, jakos to będzie!
(Franek w letnim dezabilu wnosi wazę chłodniku).

Inny obrazek — ale już o nastroju lirycznym pod tytułem: «Majówka».

On.

Co za miły, słiczny czas!
Służę pani. Jeśli wola
Na przechadzkę pójdźmy w las
Nad brzeg rzeki lub na pola!
Krajobrazy pyszne tam,
Pani wnet osadzi sama;
Ja niewiele równych znam
U Ruksdale'a lub Calame'a.
W kolorycie świetne są,
A jaskrawość w nich nie wada:
Naturalnie liście drzą,
Światło pięknie się rozkłada.

Racz więc przyjąć ramie me,
A sztafażu nikt nie zgani:
Na zieleni bujnej tle
W pozach wdzięcznych — ja i pani!

Ona

zgadza się chętnie na propozycję, pod warunkiem, że wysłane zostaną w pierw do lasu dwie furmanki, wiozące: hamak, kilka dywanów, rocking-chair, stołeczek pod nogi, melodykon, maszynkę i przybory do czarnej

kawy, parę butelek limonade gazeuse, wreszcie lokaja i pannę służącą.

Melodykon zastąpi nadto już oklepny śpiew słowika, dywany i rocking-chair «barwny natury kobierzec», zbytnio wszelakimi owadami zanieczyszczony, a zaś limoniada «zdrojowej wody szklankę», nie posiadającą zgola żadnego smaku. Boć przecie z przyjemnością dziś koniecznie wygodą powinna iść w parze...

Urywam. Bo mi się «rym zbytnio rozserdeczni».

O wiosno! gdzie twój wielbiciel, gdzie te czasy, kiedy z utęsknieniem oczekiwano przez długie zimowe miesiące na rozkosze twoje?

* * * *

mn. W ciągu jednego tygodnia Kraków obchodził dwa jubileusze pięćdziesięcioletnie: Oskara Kolberga i Juliusza Kossaka. W jednym i drugim wzięły udział masy publiczności wyborowej, przedstawiciele akademii, uniwersytetów, towarzystw naukowych i literackich; na jednym i drugim były liczne i piękne przemówienia, gorące oklaski, serdeczne telegramy, czarujące śpiewy, kapele, deklamacje; jeden i drugi zostawiły po sobie w kronice potocznego życia grodu podwawelskiego miłe, długo trwać przeznaczone wspomnienie. W takim też zapewne charak-

i skazani na wyczekiwanie nieurodzaju i głodu w naszej guberni.

Nadmienić jeszcze wypada, że obecna dostawa w dalszym ciągu idzie pomyślnie, i dzięki foldze intendentury, partye zboża, przeznaczone na letnie miesiące, już są doręczane, tak że obecnie z ogólnej ilości 105,093 pud. nasi dostawcy mają oddać w jesieni zaledwie 27,000 pudów, poczem będą mogli spocząć sobie na różach... choćby papierowych.

Ale gdzie są róże, tam z konieczności bywają i kolce. Jednym z takich kolców była odpowiedź ministerstwa dóbr państwa na podaną niedługo prośbę o zatwierdzenie przedstawionej ustawy wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Stara to historia. Początek jej sięga r. 1882, gdy jeden z członków wniósł projekt wejścia w układy z warszawskim Towarzystwem ubezpieczeń, w celu uzyskania od niego ustępstw takich, jakie uzyskiwała gubernia kowieńska, której Tow. warszawskie zapewniło obniżenie od 15 do 40% premij asekuracyjnych na wypadek, gdyby suma ich w całej guberni dosięgła 50,000 rs. Na tę naszą propozycję Tow. warsz. odpowiedziało — nie obwijając rzeczy w bawelnę — że gub. mińska mało przedstawia gwarancyi, gdyż wiele majątków znajduje się w dzierżawie u żydów. Jako żywo — nie jest to prawda, niemniej jednak dostaliśmy odkosa. Wówczas to powstała myśl zawiązania wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń. Było to jeszcze w r. 1884. Zakrzętnięto się zwawo około projektu, wypracowano ustawę, przesłano ją do zatwierdzenia. Co się później stało z tą ustawą, jakie wędrówki odbywała — niewiadomo; dopiero oto na ostatnim zebraniu w d. 30 kwietnia r. b., wypłynęła ona nagle z toni zapomnienia, niestety po to tylko, żeby się nanowo pograżyć w nirwanę. Ministerstwo dóbr państwa, po głębszym namyśle, odpowiedziało krótko, że uznaje zawiązanie rzeczzonego towarzystwa za zbyt czyste, wobec istnienia innych instytucji asekuracyjnych. Wysłuchawszy tej odmowy, nie upadliśmy jednak na duchu, nie daliśmy się wygrać; po otrząśnięciu się z przykrego wrażenia, zwróciliśmy się natychmiast w inną stronę, do dawnego projektu wejścia w układy z któremkolwiek z istniejących towarzystw. Prezes nasz p. Myszenkow, który, chociaż bawi obecnie w Petersburgu, nie przestaje przecież gorliwie interesować się losami Towarzystwa, skutecznie przyczynił się do tego, komunikując nam wyniki swych pertraktacji z niektórymi towarzystwami asekuracyjnymi. Tak np. 2-gie rosyjskie Tow. oświadczyło już gotowość wejścia z nami w stosunki; Tow. «Moskwa» również ofiarowało swe usługi i t. d. Była też mowa i o Towarzystwie warszawskim, i lubo

podczas dyskusyi czuć się jeszcze dawał ranek za ową dawną, niezbyt polityczną odmowę, zgodzono się przecież odwołać się i do niego. Ale zarazem postanowiono nie spieszyć zbytnio i wysłać delegatów dla dokładnego zbadania warunków, podawanych przez rozmaite towarzystwa, w jesieni zaś rozpatrzyć je, porównać i wybrać najdogodniejsze. Do przekonania wielu trafiła propozycja «Moskwy», ażeby Towarzystwo nasze stało się głównym jego agentem na całą gubernię. Jestto pomysł zachęcający, lecz wątpliwe, czy wykonalny. Do traktowania z towarzystwami zostali mianowani: pp. hr. Czapski, Bogdaszewski, Lubański, ze współudziałem prezesa p. Myszenkowa.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć mi tu wypada, że na ostatnim zebraniu były odczytane aż dwa referaty: p. Leona Jelskiego o hodowli koni i p. Olgierda Świdy o uprawie łubinu. P. Świda podał szczegóły o rozmaitych gatunkach łubinu, o glebie najstosowniejszej dla każdego gatunku, o uprawie, zbiorze, użytkowaniu i t. d. Prawda, że wszystkie te wiadomości znaleźć można w podręcznikach agronomicznych, ale ogólną wadą tych podręczników jest to, że zwykle nie są one zastosowane do naszych warunków i klimatu i przez to nieraz w błąd wprowadzają naszych gospodarzy, zaś p. Świda czerpał swe spostrzeżenia z własnych doświadczeń, i z tego powodu wskazówki jego miały szczególną wartość praktyczną.

Rozprawa p. Leona Jelskiego obracała się około założenia o potrzebie wytworzenia u nas konia roboczego. Zdaniem prelegenta, warunki naszych obszarów, pastwisk, obfitość siana i owsa, odpowiedniemi są dla hodowli koni, a i rasa ostatecznie nie jest do pogardzenia. Z całego referatu znać było, że go opracował wytrawny znawca przedmiotu i miłośnik prawdziwy; dopełniając też swą pracę wykładem ustnym, p. Jelski w wielu miejscach był o tyleż wyczerpującym i szczegółowym, o ile wymownym. W końcu, zapowiedziawszy ciąg dalszy swoich odczytów, prelegent zapewnił — a miał po temu prawo najzupełniejsze — że nie tylko przekona nas o potrzebie hodowli koni, lecz zarazem poda praktyczne wskazówki, jak się do sprawy tej brać i jak prowadzić zaniechaną ową gałąź gospodarstwa.

Na zakończenie hipicznego działu naszych zajęć, oglądaliśmy pysznego rumaka krwi czystej norweskij, przyprowadzonego przez p. Witolda Sławińskiego z Łończyna, guberni mohylowskiej. Okaz ten został nabyty za grube pieniądze w stajniach horyhoreckiej szkoły rolniczej. Ogólnie bardzo się podobał i został uznany za doskonałego reproduktora

naszym oczom przedzę jego myśli i jego uczuć kwiaty, jego wrażliwość na pojęcia piękna, dobra i prawdy; roztoczyłeś całe bogactwo ludowych melodyj, w których przebija kolejno rozpacz i siła, skarga i miłość, smutek i wesele, ból i radość. Zaznajomiłeś nas z jego mową, jego zwyczajami, obyczajami, gustami, przesadami, przedstawiliś obrazowo malowniczo jego ubiór, słowem odkryłeś niewyczerpane źródło, w którym nie tylko dzisiejsza poezja i literatura piękna zaczyna szukać natchnienia, ale z którego czerpać «wiedzę o ludzie» pełnemi garściami będą ci wszyscy, komu jest drogie dobro ojczyzny i kto lud uważa za podwalinę naszego narodowego bytu! Za to też czci i wielbi cię młodzież polska, ta młodzież, która pracę dla ludu i wśród ludu uważa za najszlachetniejsze swoje posłannictwo».

W niemniej wzruszonych i pełnych czci głębokiej słowach przemówił i delegat ruskiego stowarzyszenia akademickiego «Akademicka hromada» p. Nawrocki, wyrażając jubilatowi cześć najgłębszą za jego zawsze życzliwe i bezstronne stanowisko względem bratniego ludu ruskiego.

W imieniu deputacji okolicznych włościan krakowskich, Mikołaj Kozioł, chłop z Modlaicy, składając Kolbergowi wieniec z polnych kwiatów i kłosów, wysłowił się niemniej pięknie: «Z tem wiekzajem uczuciem — powiedział — przystępujemy do ciebie, że ty

ra rasy roboczej — ciężkiej, lecz silnej i wytrwałej.

M. W.

LISTY Z ZACHODU.

Waszyngton, 25 maja.

△ Byłem jakiś czas w drodze, zależała więc nieco moja kronika amerykańska, w której starałem się zapoznać was z główniejszymi objawami z życia naszych kolonij, rozrzuconych po całym obszarze Stanów Zjednoczonych. W szczerupych ramach dziennikarskich nie mogę oczywiście pomieścić wszystkiego, idzie mi zresztą nie o wyczerpanie wszystkiego materiału, jakiego nam dostarcza życie polonij amerykańskiej, lecz o notowanie choćby zgruba faktów ważniejszych, charakterystycznych i grupowania ich tak, żeby dawały wam one jakieś takie pojęcie o całości naszego życia i zabiegów. Życie to, mimo rozproszenia, podziału na partye, partyjki, koterye i kółeczka rusza się dosyć żwawo. Wytwarzają się przytem oczywiście swary i kłótnie, prowadzone w piśmach naszych iście po-amerykańsku, z całym realizmem wymyślań i oskarżeń. Wymyślania te pomijam milczeniem i sądzę, iż nie na tem nie tracicie. Niepodobna mi także pisać o licznych wieczorkach, zebraniach, teatrach amatorskich i zabawach, które odbywają się często w naszych kolonjach i towarzystwach; nie mogę pisać także o obchodach, jakie się w początku maja wazedzie odbyły stałym, już corocznym obyczajem. Przystępując do rejestrowania faktów bieżących, zaznaczam, iż według ostatniego sprawozdania za czas od d. 1 stycznia po 31 marca r. b., ogłoszonego przez zarząd Związkowy, najliczniejsza ta i najruchliwsza nasza federacya w Ameryce liczyła grup 103, w nich zaś 3,618 członków. Dochodu było 7,358 dol., rozchodu 6,927 dol., pozostało w kasie 6,519 dol. Pośmiertnego w tym czasie wypłacono 6,000 dol. W skarbie związkowym jest obecnie 1,469 dol. składowego grosza. Sejm odbędzie się tej jesieni po dwuletniej przerwie i będzie zapewne dość ożywiony. Co do miejsca, w którym zjazd odbywać ma swe obrady, to wybór padł na miasto Buffalo.

Z życia naszych parafij notuję sprowadzenie do niedawno otwartej parafjalnej szkoły polskiej w Pittsburgu sióstr boromeuszek. Szkoła, posiadająca piękny własny budynek z ogrodem, wybudowaną została kosztem 22,000 dol., za gruntu prztem zapłacono 20,000 dol., a nadto zakupiono plac na kościół za sumę 15,000 dol. Wydatki te zrobione zostały z funduszów parafjalnych, częściowo prztem wypożyczyli je bezprocentowo parafjanie. Siostry sprowadzone zostały staraniem proboszcza ks. Antoniego Jaworskiego z Cieszyńska, Szlaku austriackim. Zarzucano im, że wychowywały się w klasztorach niemieckich, ks. Jaworski zapewnia jednak, że pochodzą ze Szlaku i Galicyi i są polkami. Zakon sióstr boromeuszek posiada swe domy na Pomorzu, na Szlaku, w Galicyi, Morawji, Saksonji, a nawet w Palestynie i Egipcie; do Ameryki wkroczyły dopiero po raz

własne nasze zwyczaje i obyczaje, pieśni i śpiewy nasze zbierałeś i badałeś, aby to, co w nas pięknego i dobrego zachować dla przyszłości, a pieśni te i śpiewy nasze, nie uczone są, proste, lecz płyną z serca i przywiązania do tej świętej ziemi naszej, którą wszyscy całym sercem Kochamy».

Z szeregu odpowiedzi jubilata godną jest zapamiętania odpowiedź rusinom. Kolberg zapewnił delegatów, iż język ruski rozumie dobrze, lubo słabo nim jeszcze włada. Ludem ruskim, serdecznym i uczciwym zajmował się on długo i pokochał go szczerze. Każdy etnograf ma jeszcze szerokie pole do pracy wśród tego ludu, którego pieśni, baśnie, obchody, zwyczaje dowodzą, że rusini przywiązaniem otaczają wspólną z polakami przyszłość dziejową i że nie jest prawdą, jakoby wśród ludu ruskiego była jakakolwiek plemienna ku polakom nienawiść.

Słowo teraz z kolei o obchodzie jubileuszu Kossaka. Równie wzniosły i piękny, równie ujmujący i serdeczny, był on w przemówieniach mniej od kolbergowskiego rozbity i rozkawałkowany, a to dzięki zwiezłemu, eleganckiemu i wyczerpującemu słownu p. Antoniego Piotrowskiego, malarza, który w imieniu swych kolegów lub mistrzów wygłosił przed jubilatem charakterystykę jego utworów tak piękną, tak trafną i artystycznie uroównoważoną, że z niej przynajmniej główne ustępy powtórzyć tu musimy:

terze przejdą oba one do potomności w opisach stałych naszych sprawozdawców galicyjskich. My tu, do feljetonu, uszczekniemy tylko po parę kwiatów i liści z tych wienców, które się nam wydały i są rzeczywiście najświeższymi, najwdzięczniejszymi.

Kolberg najpierw. Nie polityk, nie mąż stanu, nie przedstawiciel jakiegokolwiek stronnictwa, człowiek niesłychanej skromności, badacz skrzętny a cichy, pracownik niezmordowany, który odejmując sobie chleb od ust, poświęcił się wyłącznie jednemu specjalnemu przedmiotowi: etnografji krajowej i owoc swych trudów półwiekowych przekazał narodowi w dziele olbrzymim, złożonym z 25 przeszło grubych tomów («Lud, jego sposób życia, zwyczaje etc.»), — nie dziw, że człowiek ten w dniu swego jubileuszu obudził we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa najwyższy, najgorętszy wyraz uznania i wdzięczności powszechnej. Najrzetniej atoli i najtkliwiej — co zresztą zupełnie naturalne — ozwało się serce młodzieży polskiej. Wrecając jubilatowi dyplom na honorowego członka krakowskiej «Czytelnicy akademickiej», delegat jej, p. Damazy Miśko, rzekł między innymi: «Pod słomianą strzechą naszej wiejskiej chaty, pod grubą siermięgą polskiego chłopca odkryłeś czcigodny panie świat nowy. Pierwszy w wiekopomnych pracach otworzyłeś przed nami tajniki życia kilkumilionowego naszego ludu, pokazałeś zdumionym

pierwszy, zaistalawawszy się w pittsburskiej parafii św. Stanisława Kostki. Nadmienię przy sposobności, że w szkołach naszych parafjalnych w Ameryce nauce już nazaretki, felicyanki, «notre-damki» (dlaczego nie siostry Matki-Bogżej?). Wogóle bądź co bądź parafie są podwalnią życia naszych kolonii za Oceanem. Niektóre z nich są bardzo zamożne. Świeżo np. obliczył «Wiarus», że największa z naszych parafii św. Stanisława Kostki w Chicago miała za ostatnich lat dziesięć 1,762,500 dol. dochodu. Interesującą też byłaby historia naszych parafii w Stanach Zjednoczonych. Organ Zjednoczenia pol. rzym.-kat. «Wiara i ojczyzna» zaczął właśnie ogłaszać materiały do historii tych parafii i ogłaszać to, co mu dotąd nadesłano. Byłby to czasami cenny przyczynek do dziejów naszej kolonizacji za Oceanem.

Świeżo utworzył się związek śpiewaków polskich w Ameryce. W niedzielę d. 12 maja odbył się w Chicago pierwszy zjazd i koncert tego związku; przybyło nań wiele gości z Milwaukee i La Salle.

W Baltimore zawiązało się polskie Towarzystwo budowlane i rolnicze. Zaznaczyć też wypada, iż polskie towarzystwa w New-Yorku i okolicy wzięły udział w wielkim korowodzie, urządzonym na pamiątkę stułetniej rocznicy inauguracji Waszyngtona. Towarzystwa nasze wystąpiły w swych uniformach, strojach narodowych i ze sztandarami, których było aż 11. Pokaznie wogóle wyglądał w tym pochodzie; otrzymali też trzecią nagrodę w postaci sztandaru. Pierwsza nagroda za dobry wygląd w korowodzie dostała się francuzom, druga włosom.

W końcu notatka pośmiertna. W Chicago zmarł w d. 26 kwietnia Jan Barzyński, brat głosiącego ks. Wincentego, w młodym jeszcze wieku, liczył bowiem dopiero lat 40. Ś. p. Barzyński był założycielem i redaktorem «Pielgrzyma», pierwszej gazety polskiej, która pojawiła się w 1872 r. w Union, Missouri. Pismo następnie przeniesione zostało do Detroit, jako «Gazeta Katolicka», potem zaś do Chicago, gdzie pod tym tytułem dotąd wychodzi, wydawana przez p. W. Smulskiego.

Kapral.

Paryż, 5 czerwca.

Δ Główny dziś oczywiście interes koncentruje się około wystawy na polu Marso-wem i bloniach przyległych. Nas przytem obchodzi najżywiej nasz udział w tym międzynarodowym turnieju przemysłu, nauki i sztuki. Zgóry już jednak zaznaczyć musimy, iż udział ten nie jest ani liczny, ani odznaczający się. W dodatku wyroby i utwory naszych wystawców rozproszone są po różnych działach, co utrudnia wyrabianie sobie ogólnego pojęcia o naszej produkcji. W dziale przemysłowym cyfra wystawców z Rosji dochodzi do 450, w czem około 50 przypada na Królestwo.

Dział rosyjski w pałacu sztuk pięknych pod napisem «Groupe des artistes russes» zawiera między innemi 25 naszych malarzy. Siemiradzki, Brandt, Gierymski nie na-

desłali, znajdują się natomiast trzy obrazy Chelmońskiego, dwa płótna Gersona i pewna liczba obrazów młodszych malarzy. Z malarzy rosyjskich nie nadesłali również ani Wereszczagin, ani Ajwazowski, jest natomiast kilka obrazów Makowskiego, Warlamowa i kilku innych. Ostatni wielki obraz Matejki mieści się w dziale austro-węgierskim wystawy sztuk pięknych.

Napływ ziomek naszych do Paryża jeszcze niezbyt znaczny, wzmoże się niewątpliwie w miesiącu lipcu. Wystawa jest już na ukończeniu. Najmniej zaawansowanym jest pałac sztuk wyzwolonych i świetne pawilony republik południowo-amerykańskich. Nęca one dotąd głównie bogatą i barwną szatą zewnętrzną; z wyjątkiem zresztą najświetniejszej Argentyny i paru pomniejszych, nie są jeszcze otwarte. To jednak, co stanowi główne jądro wystawy: pałac przemysłowy, galeria maszyn, pałac sztuk pięknych, wystawa rolnicza i artykułów spożywczych, kolonje francuskie etc., już gotowe zupełnie i ściga od chwili otwarcia, to jest od miesiąca już niezliczone tłumy publiczności, które dziś już dochodzą do 100,000 osób, odwiedzających przeciętnie codziennie wystawę. W dniu świątecznym, cyfra ta dochodzi do 300,000. Spodziewają się, iż w miesiącu lipcu gościć będzie stale w murach Paryża 300,000 cudzoziemców.

Cała wystawa nosi na sobie wybitne piętno wielkiego smaku, zdolna oczarować i olśnić na pierwsze wejrzenie. Pod tą architektoniczną ozdobą, wśród zielonych ogrodów, kłębów, posągów, wodotrysków, przy całym blasku złociń i barwnej ornamentyki, przy wspaniałym oświetleniu elektrycznym — zgromadzono ze wszystkich końców świata ogromne skarby wyrobów ludzkiej pracy i sztuki, dające nam w miniaturze pojęcie o całym świecie cywilizowanym, lub wciągającym w krąg cywilizacyjny. Każdy kraj, każda pięć ziemi przemawia tu do nas własnym i właściwym sobie językiem, ukazując swą produkcję, swą kulturę, swe pojęcia o pięknem i użytecznem.

My, jak powiedziałem, nie występujemy na wystawie z własną swą fizjonomią i nie wyróżniamy się ani ilością, ani doborem naszych wyrobów. Zajmiemy się zresztą z kolei bliższem rozejrzeniem się w naszym plonie wystawowym, już teraz jednak złożyć możemy hołd temu olbrzymiemu konkursowi świata cywilizowanego, który zorganizować i urządzić w ten sposób mogła tylko Francja.

Przechodząc od tych spraw wszechświatowych do skromnej naszej kolonii paryskiej, zaznaczamy 27-me z kolei sprawozdanie polskiego Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, odczytanego na walnem

dorocznem zebraniu Towarzystwa w d. 3-go maja, w sali biblioteki polskiej. Sprawozdanie zaznacza naprzód zgon swoich członków. Zmarli w tym okresie: Juliusz Zaleski, ks. kanonik Polkowski, Kazimierz Gregorowicz i Ignacy Domeyko. Na zwyczajnych posiedzeniach Towarzystwa, odbywanych co miesiąc w ciągu roku, czytali: L. Gadop «Usiłowania polskie w Anglii w r. 1832», Adam Sienkiewicz «Niektóre szczegóły o społecznym stanie Japonji», Bron. Dembiński «Polska wobec soboru trydenckiego», L. Niedźwiedzki «O znaczeniu słowa *Mesyjanizm*, nadanem mu przez Hoene-Wrońskiego», Jan Zbytkowski «Zyciorys Seweryna Dziewickiego, obraz z życia tułaczego». Towarzystwo w roku ubiegłym weszło w posiadanie cennych nabytków po ś. p. Fran. Stawiańskim. Są to akty i dokumenty do r. 1831, a mianowicie: papiery sejmowe, spisy wojskowe, akty misji polskiej w Paryżu. Osobna komisja opiekuje się tą spuścizną.

Długi czas nieczynne na polu wydawniczym Towarzystwo, wydało w roku bieżącym pracę Kazimierza Waliszewskiego p. t. «Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku». Nawiasem dodam, że p. Waliszewski przygotowuje obecnie podobną pracę do w. XVIII. Ostatni konkurs imienia J. U. Niemcewicza, ogłoszony przez Towarzystwo na monografię o stosunkach Polski i Litwy w czasie między r. 1386 a 1569, upływa z dniem 15 lutego 1890 r.

Zyżma.

Berlin, 7 czerwca.

Δ Falszywym był zarzut gadzinówek, że w niektórych okolicach, szczególnie zaś w Westfalji, sprawcami strejków byli polacy; faktem atoli jest i pozostanie, że prąd zmwów i zaburzeń robotniczych porwał z sobą bardzo wiele ludu naszego, któremu w stronach niemieckich chleba szukać wypada. W Westfalji należały do zmwowy liczne zastępy polskich robotników, na Górnym Szlązku strejkowali przeważnie polacy w niektórych kopalniach, w Berlinie pomiędzy strejkującymi byli naszych setki całe. Przyczyna tego leży w solidarności organizacyjnej t. zw. strejków. Polacy murarze i cieśle — nie zdradzali najmniejszej chęci do udziału w zmo-wie. Niechętnie przystali oni na bezrobocie, bo 1) do niższej w ojczyźnie płacy, a cięższej pracy przywykli, z lepszej płacy a lżejszej pracy tutejszej są zadowoleni, a po 2) mało pomiędzy nimi wichrzycieli, którzyby całe masy do wspólnego ruchu zachęcić mogli. Jeżeli więc i tu strejkują polacy w znacznej liczbie, przypisać to należy groźbom niemieckich robotników, domagających się bezwzględ-

Bo kto z nas tylko dosiada pegaza,
Zawsze ma w myśli Kossaka bachmaty.

Kończymy nareszcie na powtórzeniu w całości wiersza Gawalewicz p. t. «Gdybym był czarownikiem»:

Gdybym ja był czarownikiem,
Tożbym uczcił gody Twoje!...
Wlałbym mistrzu w Twe obrazy
Czarodziejskie życia zdroje,
Tchnąłbym na nie duchem, siłą
I przyodział w żywe ciało
Wszystko, co na białej karcie
Pod Twym pedzłem powstawało;
Tchnąłbym trzykroć me zaklęcie
Na ten świat Twój malowany,
Ażby wstały barwne tłumy,
Wodze, woje, kmiecie, pany...
Ażby porwał się z kopyta
Tabun koni jeden, drugi
I pomknęły pocztą zbrojne
W nieprzejrzanym szereg długi.
W południowym słońca blasku
Snułby się korowód cały
Dla rozkoszy naszych oczu,
Dla talentu Twego chwały!...
Gdybym ja był czarownikiem,
Wziąłbym kroplę wody z Wisły
Na słoneczny promyk złoty,
Ażby tęcze z niej wytrysły;
Wziąłbym z nieba szmat lazuru,
Z tego nieba nad bloniami
I wypisał Twoje imię
Tęczowemi literami;

stych koni, to każdy szeregowiec pozna swego wierzchowca. Pod tym względem nikt Kossakowi dotąd nie dorównał.

To malarz. A chcecie-li wiedzieć, jaki jest człowiek — to jeszcze pytajcie u p. Antoniego Piotrowskiego:

«Kossak ma jeszcze jedną wielką zaletę, a jest ona dość rzadka pomiędzy artystami, żeby o niej zamilczeć. Niezmiernem jest jej znaczenie zwłaszcza dla młodszych, których podnosi i zachęca: Kossak jest najlepszym kolegą. Każdego młodsze-go czy starszego, zdolnego czy mniej zdolnego, malarza lub rzeźbiarza rad widzi, każdemu da dobrą radę i dobre słowo. Dlatego to złączyliśmy się dziś wszyscy w jednej wspólnej myśli. Senior malarzy polskich, dzielny artysta, wierny przyjaciel, szczerzy kolega, gorący patriota — niech żyje!»

Wyznajmy szczerze, że na to zakończenie każdemu z nas z piersi wyrwa się okrzyk: «niech żyje!»

Z utworów rymowanych, których nadesłano ze wszech stron pełno: z Wiednia (Szczepański Alfred), z Lwowa (Wł. Belza), z Florencji (Lenartowicz), z Warszawy (Gawalewicz), podajemy nasamprzód ciekawy zewszehmiar, bo z tonem utworów Kossaka wybornie licujący czterowiersz Belzy:

«Panie Juliuszu! to nie jest emfaza,
Gdy podziw dla Ciebie bierze rymu szaty:

«Kossak jest prawdziwie i niezaprzeczenie polskim malarzem i w tem właśnie leży jego ogromna popularność. Każdy polak rozumie Kossaka bez komentarza, bo pomiędzy artystą a widzem istnieje wspólna nić uczuć. Co jest mianowicie wzruszające w jego obrazach, to że on, bez względu na wszystko, co nowa historyzofia potępia lub potępiła, obracając ostrym skalpelem krytyki w ranach narodu, lub co stronnictwo kastowa podniosła do niezdrowego ideału, — przedstawia to bezstronnie, jak przystało poecie i artyście. Czy to szlachcic czy chłop, czy rycerz czy hajdamaka, żyd lub ksiądz — wszyscy są u niego dziećmi jednej ziemi. Wincenty Pol i Juliusz Kossak stanowią klamrę ze złota, która budynek wiąże serdecznym spojeniem... Puszczę litewską, step ukraiński, łąk podolski, chatę leśniczego, pińskie błota, przez które po zachodzie słońca wędrują stada łosiów, turnie tatrzańskie i mazowieckie równie, wszystko to Kossak ukochał i namalował jak swoje. Jest przecież jeden dział malarstwa, w którym mistrz nie przestając być artystą polskim, jest zarazem uniwersalnym: jest to dział koni. Tutaj czują z nim razem: arab, anglik, francuz, pers i andaluzyjczyk, bo tak dzielnie charakteryzuje rasę, że każdy swoją pozna. Co tu mówić o rasach! Kossak charakteryzuje indywidualność każdego konia tak wiernie, że gdy namaluje pulk kawalerji jednomaści-

nej solidarności pod karą chłosty, często śmiercią się kończącej. Na tych bowiem, którzy pomimo powszechnej zmywy powracają do pracy, czekają całe gromady robotników pod wieczór z ręką gotową do bójki. Wobec nierównych liczebnie szans, robotnicy narodowości polskiej do strejku należeć muszą, a nie inaczej ponoć było w Westfalji.

Strejki zresztą, chociaż tak bardzo odróżniane w prasie wolnomyślniej, postępowej i demokratycznej w Niemczech od pojęcia «socjalizmu», są poprostu wytworem idei socjalistycznych i pierwszym ich w praktyce zastosowaniem; polacy tymczasem nawet na obczyźnie opierają się dość wytrwale temu prądowi, a z wyjątkiem jednego, nielicznego stowarzyszenia, w którym podobno są istotnie pierwiastki socjalistyczne, niema w Berlinie ani jednego towarzystwa, któreby holdowało idei społecznego przewrotu. Jeden tylko w nich duch, t. j. narodowy, a choć i ten rzadko gdzie dobrze pojmowany, to jednak przyznać muszę, że w ostatnich czasach bardziej wnika w ogół kolonii polskiej w Berlinie, niż w ostatnich latach.

Na dowód kilka faktów. Tutejsze Towarzystwo obywateli polskich wydzierzało ogród, mający służyć działwie polskiej za miejsce gry i ćwiczeń gimnastycznych, i w tym celu urządziło go odpowiednio i zaopatrzyło w potrzebne przybory. Pomysł to bardzo dobry i wielki może przynieść narodowości naszej pożytek. Uroczystość otwarcia ogrodu odbyła się przed niespełna 2 tygodniami; uczestniczyło w niej około 150 osób dorosłych, spora liczba chłopców w krakowskich strojach i dziewcząt w barwach polskich, a z altan polskie powiewały chorągiewki; słowem wszystko wyglądało z polska. Niestety, rzeczywistość niezupełnie odpowiadała pozorowi. Działwa deklamowała i śpiewała po polsku, ale niejedno dziecko, podobnie jak p. Hohenburger przed królem Humbertem, śpiewało lub deklamowało to, czego nie rozumiało. W każdym atoli razie przedsięwzięcie zasługuje na pochwałę, a nie trzeba się zrażać tem, że obecnie jeszcze dzieci polskie w Berlinie mówią pomiędzy sobą przeważnie po niemiecku—bo im łatwiej!

Smutny ten stan rzeczy naprawić mają żywsze już dzisiaj zabiegi w celu podźwignięcia narodowości z pomocą nauki języka polskiego. Z obywateli osiadłych w Berlinie ofiarowało się do funkcji nauczycielskich trzech, w kołach akademickich znalazło się dotąd czterech ochotników, a jest nadzieja, że będzie ich więcej. A więcej, więcej potrzeba do ocalenia choćby dziesiątej części dzieci polskich z prusko-germańskiej toni. Na dowód, że w kolonii naszej obecnie nieco lepiej się dzieje, mógłbym jeszcze przytoczyć założenie polskiego Towarzystwa gimnastycznego «Sokół», ale z powodu braku miejsca, odkładam rzecz tę do przyszłych listów.

Konrad.

Niechby potem je czytały

Ze czcią wnuków naszych wnuki

Za tych lat pięćdziesiąt pracy

Na zagonie polskiej sztuki.

Za ten talent, co rozaypał

Dla niej cennych dzieł bez liku,

Za to, żeś do pracy rano

Wyszedł pierwszy, przodowniku

I gdy ledwo świt się budził

Tęgo blasku, co dziś płonie,

W małej garstce siewców sztuki

Ty już stałeś na zagonie!...

* * *

no. Już na wyjeździe z Warszawy, jeden z dworzan perskich, towarzyszących Nasr-ed-Dinowi, upuścił kartkę ze swego dziennika podróży. Dobroczyńne tchnienie wiatru poniosło cenny ten papier pod nasze stopy. Podnieść go, schować, dać do przetłumaczenia persowi sprzedającemu gąbki i tłómaczenie posłać redakcyi «Kraju», uważaliśmy za dziennikarski obowiązek.

Oto treść tego zajmującego urywka:

«Dobrze nam tutaj. Dobrze bo swojsko. Warszawa tak często nam przypomina ukończoną naszą Azyę!

Szlązak pruski, 6 czerwca.

△ Strejk górników i hutników górnośląskich skończył się powrotem wszystkich do roboty; położenie ich wszelako pozostało takim niemal, jakim było, niektóre bowiem ulgi im poczynione są zbyt małe, aby zaważyły na szali ich losów. Co do uwag, jakie o położeniu górnośląskich robotników czyni katolicka prasa niemiecka, streszczam jaknajsumienniejsze co następuje: «Płaca ich i obchodzenie się z nimi są takie, jakich się nie napotyka na całym obszarze Niemiec i jakie tylko są możliwe względem ludu tak dobrotliwego, cierpliwego i pobożnego, jak górnoślązki. Ze robotnik górnośląski pędzi żywot nędzny i politowania godny, jestto fakt niezaprzeczalny, chociaż nie wszędzie prawda ta słuchana jest chętnie». Deputacja górników z pod Bytomia, reprezentująca 4,000 robotników, udała się była w d. 24 maja do cesarza, ale gdy żaden z ministrów nie chciał jej przedstawić, poprosiła dwóch posłów górnośląskich, pp. Szmulę i Letochę o napisanie prośby, która przesłana została niebawem do osobistego gabinetu cesarza. O dalszych losach prośby nic niewiadomo.

Jak dotąd, nic jeszcze nie słychać o zakładaniu ochronek niemieckich po wsiach polskich w celu germanizacyjnym; niemniej wypada wspomnieć tu o właściwej genezie rozporządzenia regencji opolskiej, przedmiotu tego dotyczącego, wydanego do inspektorów szkolnych. Przed dwoma laty przybył do jednego z powiatów Górnośląska nowy inspektor, który urzędowanie swe rozpoczął od wydania surowego zakazu nauczycielowi wsi X. posługiwania się, nawet w najniższym oddziale szkoły, językiem polskim. Miejscowy ksiądz proboszcz, będący inspektorem lokalnym, zaprotestował przed regencją, przywiódłszy argumenty moralnej i pedagogicznej treści; zdaleko jednak się zagalopował, dodając w końcu, że gdyby regencja obstawała przy zakazie inspektorskim, to niechby przynajmniej urządziła ochronkę i poleciła jej kierownictwo nauczycielce katolickiej, władającej obu językami, bo tylko taka nauczycielka mogła ze skutkiem działwę początków języka niemieckiego. Regencja zapytała po kilku tygodniach dozór szkolny wsi X., czyby wziął na siebie kosztą mieszkania i opału, na co dozór oświadczył, że gmina nie ma zaufania, aby osoba, przysłana przez regencję, umiała po polsku, a że innej sobie nie życzy, odmowną przeto daje odpowiedź. Zdawać się tedy mogło, że na tem się sprawa skończy, lecz nie tak się stało, bowiem w 9 miesięcy później wydała regencja znane swe rozporządzenie, eliminujące w niem to, co ks. proboszcz we wsi X. na korzyść języka polskiego był przytoczył.

Ze szkoły symultanowe głównie dla dzielnic polskich katolickich są przeznaczone przez «system», pokazuje się to z liczby tego gatunku szkół w owych dzielnicach, w porów-

nanu do liczby ich w okolicach, które nie są przeważnie polskie i katolickie, jak np. w Szlązku dolnym. Szlązak górny ma około 18,000 dzieci, uczęszczających do szkół symultanowych, z których $\frac{1}{3}$ dzieci polskich i katolickich. W obwodzie reg. wrocławskiej jest w szkołach symultanowych tylko 1,750 dzieci katolickich. W tymże obwodzie dozorują—z wyjątkiem miasta Wrocławia—protestanci duchowni niemal wszystkie protestanckie szkoły, wtedy gdy katolicy duchowni tylko $\frac{3}{4}$ katolickich szkół. Natomiast w Szlązku górnym dozorują duchowni katolicy z pomiędzy 1,081 szkół katolickich tylko 170.

Resurrectus.

Poznań, 7 czerwca.

△ Są ludzie, którzy wdychają do niemieckiego porządku, konstytucyjnych form państwowego życia w «państwie prawa». Otóż dla tych dziś kilka ilustracji do tego «porządku», tej prawności stosunków. Mamy tu konstytucję, mamy prawo prasowe, prawo o stowarzyszeniach, nawet prawo przeciw nadużyciom władzy administracyjnej i policyjnej. Ale to wszystko nie dla nas, tylko przeciwko nam, «wrogom państwa», którzy krew swą przelewali pod Metzem i Paryżem, którzy pomogli ks. Bismarkowi przeprowadzić politykę cel ochronnych i t. p. Kiedy berlińska «Volks Ztg» za artykuły rzekomo uwłaczające pamięci cesarza Wilhelma I administracyjną drogą zamknięto, musiano ukazać gwałcający prawą własności cofnąć; a kiedy następnie wytoczono tejsze gazecie prawidłowy proces, sąd w najgwałtowniejszych artykułach tejsze gazety niedopatrzył się winy i odprawił prokuraturę z kwitkiem. Naszą prasę skazują najsumienniejszemu wedle litery prawa za najmniejsze «przestępstwo». Ale to mniejsza. P. Rex w Prusach zachodnich ściga najniewinniejsze książki po czytelnikach wedle swego widzimisie, bez procesu i wbrew wszelkim prawom. A nietylko ściga, ale już teraz nawet w oczach bibliotekarzy urzęda z nich *autodafe*. Otóż macie jeden porządek. A teraz drugi. Rozpoczęto u nas na podstawie prawa o stowarzyszeniach zakładać spółki rolne w celach parcelacyjnych. Nie powiem, żeby próby nasze, w tej mierze podjęte, były szczęśliwe i żeby sobie po nich można obiecywać wiele korzyści. Można się też było spodziewać, że władza, niechętna wszystkim usiłowaniom naszym około utrzymania się przy ziemi, będzie im stawiała wszelkie możliwe trudności, ale nikt nie przewidywał, że spółki te, najformalniej wedle praw zakładane, zechce władza uznać za nieprawne, przynajmniej w oczach prokuratury. Tymczasem jedną ze spółek tych, zawiązaną tylko na papierze, ścigano już sądownie choć bezskutecznie przez wszystkie instancje. Sady, którym oddać trzeba sprawiedliwość, że są jeszcze obok wojska najzdrowszymi kółkami w politycznej

«Zasłony przydałyby się też tutejszym kobietom i z innego względu. Niech to nie będzie dla żadnej z nich obrazą, ale nie wszystkie są młode i piękne. Allah nie uczynił każdego kwiatu różą, ani też najpiękniejszej nawet róży nie obdarzył ziemną, nieśmiertelnością. Jedne kwiaty są rozkoszą oczów, inne ich udurzeniem.

«Córki Warszawy oglądamy wraz z szachem po raz drugi w życiu. Po dziesięciu latach jedną w nich tylko dostrzegliśmy zmianę. Dawniej przyglądały się z równą uwagą naszym wąsom i naszym brylantom; tym razem przyglądają się wyłącznie naszym brylantom. Co prawda, wasy nasze przed dziesięcioma laty piękniejsze były niż dzisiaj. Młodość brylantu nie przemija, ale brylant młodości wypala się i gaśnie.

«Mędrzec powiedział: «chrześcijanin łatwo da się oszukać żydowi, obu ich wszakże wyprowadzi w pole pers». Warszawscy kupcy postanowili dowieść nam, iż się mędrzec pomylił. Na nasze przybycie wystawili oni w kramach swych szale cudowne, na których najlepszy ich towar nabierał ciężkości złota, nasze zaś złoto jak puch było lekkie.

«Temperaturę mamy taką samą, jak w Teheranie. Jeden z naszych tutejszych przyjaciół (tu wszyscy mianują się naszymi przyjaciółmi) powiedział do szacha ze słodkim uśmiechem (tu wszyscy słodko się uśmiechają), że przygotowano ją wyłącznie na nasze przybycie. Szach nie zaprzeczał, gdyż lepiej jest spożywać miód pochlebnego kłamstwa, niż dręczyć podniebienie piotunami prawdy.

«Teheran przypominał nam też żywo porządku, panujące na pomniejszych uliczkach (nie tych, któremi szach zwykle przejeżdżał), oraz w bliskości wielkiej ławy piasku, którą warszawianie nazywają rzeką (?) Wisłą. Piramidy śmiecia, doły pełne odpadków, błotniste kałuże, ludzie chodzący bez zawojów i obuwia, oraz psy głodne, włóczące się w poszukiwaniu kości—wszystko to zdawało nam się przeniesione żywcem z milej naszej ojczyzny.

«Kobiety tutejsze chodzą bez zasłon. Odkrywają nietylko twarz, ale czasem także ramiona i piersi. Upewniano mię, że mimo to dotrzymują wiernie ślubowanej swym mężom wiary. Ale nawet i w takim razie zwyczaj to naganny. Nie wynosi się na targ towaru, który nie jest przeznaczony na sprzedaż.

maszyneryi rzeszy, nie wyrokuja więc po woli instygatorów; ale i na to jest sposób w «państwie prawa». Sąd ziemiański w Gdańsku przyznaje np. spółce rolnej w Pincynie prawomocność, ale instygująca władza apeluje do wyższej instancji, a władza administracyjna, nie czekając dalszego rozstrzygnięcia sprawy, parcelantom rozkazuje rozpoczęcie budowy. Kto im wynagrodzi straty, jeżeli i druga instancja orzeknie prawomocność spółki? Czy wolnomyślny p. Munkel i towarzysze na podstawie takich faktów przeprowadzą prawo swe o odpowiedzialności za krzywdy przez władze wyrządzane. Niedoczekanie nasze! Ale przynajmniej wiemy, co i jak się dzieje w tem Eldorado prawa, do którego bodaj wzdychają ci, co go zblizka nie poznali. A na zakończenie tej materii coś mniej poważnego: Porządek państwa wymaga, żeby pensjonaty żeńskie, wyprawiające pupilki swe na spacer, dwójkowe korowody swe wiodły po koślawym bruku ulicy, a nie po granitowych chodnikach Poznania. Dla kominiarzy przeprowadza się właśnie nowa ordynacja, wedle której z wielkiem uciążeniem dla właścicieli domów od komina do komina urządzić się mają na żelaznych prętach wygodne i bezpieczne chodzenia, nawet z poręczami, a panienki spacerujące spycha się z trotoarów na niebezpieczeństwa, wynikające z zataczających się wozów i rozbieganych koni. Otóż macie porządku, zebrane na poczekaniu; a ileż to możnaby ich zbierać—na urząd się biorąc do dzieła.

Hr. Zygm. Skórzewski z Czarniejeewa nabył za bardzo znaczną sumę (780,000 marek) majątek, położony u ujścia Prosny do Warty, który ongi z rąk Skórzewskich drogą związków małżeńskich przeszedł w ręce Niegolewskich, a następnie do dziś był własnością niejakego p. Ritscha, ongi administratora dóbr ks. Bismarka. Ten z chłopów pan, pomimo że żył i pracował po chłopsku, przez spekulacje fabryczne, a poczęści i ostatnie wielkie zalewy, stracił na kluczu tym (Komorze się nazywa) cały swój majątek i poszedł *sub hastam*. Kupno jest znakomite. Ostatnia dzierżawczyni Niegolewskich zrobiła na tymże obszarze, prawdziwie egipskiej ziemi, bardzo znaczną fortunę. Oby nowy nabywca, korzystając z nakładowego gospodarstwa eks-bismarkowskiego ekonoma, przywrócił dobrą sławę ekonomiczną temu pięknemu zakątkowi polskiej ziemi. W cukrowni majątku tego powinny się też teraz otworzyć posady dla techników polaków, których już dzięki Bogu nie brak.

W jubileuszu krakowskim Kossaka wzięła udział także filja poznańska krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Szkoda tylko, że bardzo piękny rysunkowy dar, przestany jubilatowi ztąd do Krakowa, w głównej części wykonany został przez Niemca-żyda. Jakby już polaków rysowników w Poznaniu nie było! My, w stosunkach naszych politycznych

nie możemy się utrzymywać wszędzie przy wyłączności, ale w sprawach tak sercowych i rodzinnych, jak jubileusz Kossaka, nie należało nam się ze względu na jubilat i społeczeństwo uciekać do obcego artysty. Aleć są u nas ludzie, którym wszystko wolno. Powstaje ztąd pesymizm trawiący.

Nie dziwić się też potem podejrzliwości, budzącej się na każdym kroku w sprawach naszych. Tak świeżo «Orędownik» pomawia komitet, wysyłający dzieci mieszczan na wiejskie powietrze podczas wakacji, o «zaprzeczanie się Niemcom», z powodu że komitet polski przyjął znaczne fundusze od komitetów niemieckich na ten cel. Jestto zarzut śmieszny, ale charakterystyczny dla tutejszych stosunków. Śmiesznością jest z wysyłki dzieci miejskich «na trawę» robić jakąś kwestję stanu, której załatwienie ma dawać patent na najwyższy szczebel rozumu politycznego. Po całym świecie sprawy te załatwiają najzwyczajniejsi ludzie dobrego serca i dobrej woli, a nikomu się nie śni między nimi szukać materiałów na ministrów stanu. Ale z drugiej strony świadczy o wielkim nietakcie, jeżeli się pisze za «liczeniem się z danymi położenia», a zarzuka dobroczynnemu komitetowi, z polityką nie wspólnego nie mającemu, że bierze fundusze, które mu dają. «Goniec» znów z innej strony bije w tę sprawę. Ponieważ od kilku lat dzieci poznańskie wychodzą na wieś, więc Poznań powinien dzieci wiejskie zaprosić do siebie na miejskie przyjemności. Tak franty frantom buty szyją; a kraj cały niech nas podziwia z dzieł naszych.

Wczoraj obchodzono w Toruniu jubileusz obywatelskiej pracy p. Ludwika Ślaskiego, nestora zachodnio-pruskiego obywatelstwa.

Domarat.

Lwów, 6 czerwca.

△ Kilka razy już miałem sposobność opowiadać wam bardzo smutne historie z zakresu galicyjskiej gospodarki gminnej. Niestety, doświadczenia robione widocznie nie skutkują, szereg skandalicznych wypadków nie kończy się wcale, owszem mnożą się miejscowości, w których kapitulacya autonomii przed komisaryatem rządowym staje się konieczną, w których c.-k. urzędnik okazuje się ostatnim ratunkiem dla majątku i honoru gminy... Do licznych przykładów przybywa—Jarosław. Jak postępował sobie tamtejszy zarząd gminny, pouczyć mogą choćby te fakty, iż przed 3 już laty wydział powiatowy wdrożył dochodzenie przeciw zwierzchności gminnej, a wydział krajowy w roku bieżącym już trzykrotnie wysyłał komisję lustracyjną! Odkryto i stwierdzono rzeczy, od których doprawdy, jak to mówią: «włosy stają na głowie». Najdłuższy opis nie dałby należytego wyobrażenia o nieładzie, demoralizacji i nadużyciach, popełnianych w jarosławskiej gminie od lat kilkunastu! Dość powiedzieć,

zary, uczeni uciekli od książek, zony zaś i niewolnice zapomniały zupełnie o przyrządzaniu posiłku mężom, o myciu i ubieraniu małych polaczek, o wszystkim wreszcie, co porządek domowego życia stanowi.

«Kiedyśmy się ruszyli, nieprzeliczone tłumy stały po obu stronach drogi, wyczekując po kilka godzin naszego przejazdu. Nie rozproszył zebranych upał, nie zmusiła do rozjeżdżenia się nlewa. Wyciągał szyje, wytrzeszczali oczy, oglądając po kilka razy na dzień jedno i to samo widowisko z jednakowym zawsze zapalem.

«Z początku sądziliśmy, że Warszawa jest miastem bogaczy, obywateli, którzy nie potrzebują pracy. Ale wprędce wyprowadzono nas z błędu! Seraj—który oddano nam na mieszkanie, oblegany był od rana do nocy przez tłum mężczyzn i kobiet, domagających się pod różnemi pozorami—jałmużny.

«Gdybyśmy wszystkie te domagania się chcieli zaspokoić, wypadłoby nam wyjechać z Warszawy na wielbiadach, na opłacenie bowiem kolei żelaznej jużby nam piastrow nie starczyło.

«A zestawiając w myśli kłamliwe pozory

ze wszystkie przedsiębiorstwa, wszystkie najdrobniejsze roboty miejskie pożerane bywały systematycznie przez samych członków zarządu czyli panów radnych, notabene prawie wyłącznie — żydów. Asygnowano zaliczki bez żadnych zobowiązań (7,000 złr.), zaległości gminy czynnych nie ściągano wcale (11,000 złr.), nie wyrachowano zaliczek jakimkolwiek tytułem na 105,000 złr. i doprowadzono długi do 200,000 złr! Nad statutem kasy pożyczkowej dla biednych rzemieślników pracowano od lat 10 i pracują (?) dotąd, podobnie od r. 1874 zakładają kasę oszczędności. Mimo to kilkaset spraw ważnych z czasów zamierzających czeka na załatwienie podziśdzień. Jako *curiosum* w całym tego słowa znaczeniu mogę przytoczyć, że 2 kwietnia r. b., t. j. 1889 jarosławska rada miejska powzięła uchwałę w pewnej sprawie rekursowej, wniesionej... 9 listopada r. 1875, a więc przed 13 laty! Chodziło o — uprzątnięcie z ulicy kadzi i beczek. Biedaczki, chyba się tego nie doczekały, bo wpraw—zgnily. Tak się działo w Jarosławiu, a w ilużto innych miastach i miasteczkach naszych dzieje się podobnie? Sens moralny: że stosunki gminne w Galicyi wymagają gwałtownej i radykalnej reformy, że władze autonomiczne winny zostać bardziej zdecentralizowane i powierzone w ręce żywiołów innych, jeśli samorząd nasz nie ma do reszty stopnieć pod promieniami opieki rządowej, która niestety, coraz częściej staje się niezbędną.

Kłeski pożarowe na wielką skalę zdobyły sobie u nas już taką popularność, że nawet nie donoszę wam o każdej z osobna, choćby dla tego, by zanadto nie powtarzać tej samej piosenki o zmarowanych, z dymem puszczo-nych krocach pieniędzy, wskutek niedbalstwa ludności i jej niesłychanej lekkomyślności, nieopatrzności pod względem środków przeciwogniowych i asekuracji. Dziś jednak spotkał Galicyę znów cios za dotkliwy, by wolno o nim przemilczeć. Zgorzały — Podhajce, a im świeższe nadchodzą szczegóły, tem okropniej fakt się przedstawia. Z ostatnich urzędowych informacji wynika, iż spłonęło blisko 300 domów, 2,786 ludzi jest bez dachu. Dwie trzecie ofiar należy do izraelitów; straty mają wynosić 1,000,000 złr. Wedle wiadomości prywatnych, wszystkie te cyfry są znacznie wyższe.

Nota.

Kraków, 8 czerwca.

△ Dnia 3 b. m. odbył się oddawna zapowiadany jubileusz Juliusza Kossaka. W południe wręczono jubilatowi dary i adresy; przemawiali: w imieniu Towarzystwa sztuk pięknych p. Z. Cieszkowski, w imieniu artystów p. A. Piotrowski, oraz delegat młodzieży uniwersyteckiej. Wieczorem około 80 osób, licząc w to rodzinę Kossaka, podejmowało jubilata wspólną ucztą w sali hotelu Saskiego. Z pomiędzy licznych toastów zwrócił szczególną uwagę toast p. Benedyktowi-

z rzeczywistością, mimowoli powtarzaliśmy słowa Saadego:

«Szkoda z wierzchu kitajki na drzwiach wieszad drogiej;
Kto wewnątrz na rogoży zwykł sypiać ubogiej».

«Zamiast złota i brylantów, których się ten tłum bezwstydnym napierał, chętnie ofiarowalibyśmy mu radę tej treści:

«— Dobrzy ludzie! Gdybyście zamiast przyglądać się po dniach całych naszym czapkom i kaftanom, obrócili ten czas bodajby na rąbanie drzewa, noszenie wody i rozłukiwanie kamieni na gościńcu, zapewniłoby to wam chleb powszedni, którego nie słusznie od nas wymagacie. Bowiem zwyczaj wszystkich ludów nakazuje gospodarzowi karmić gościa, w żadnej zaś księdze religijnej ani świeckiej nie napisano dotąd: «gościu karm gospodarza!»

«Nikt z nas jednak słów tych nie wypowiedział, obawiając się, aby po naszym odjeździe róża wspomnień nie kłuła tych ludzi kółkami prawdomówności!»

* * * *

«Kady miałby tu dużo do roboty, a i szeryfowie pewnieby nie próżnowali. Szach jednak—słońce słońce i król królów—płacił za wszystko, milcząc i uśmiechając się. Przed wyjazdem włożył on w usta kamyk powściągliwości, a wargi namaścił balszmem rezygnacji.

«Oglądaliśmy wszystko, co nam pokazywano, i w oczach naszych był podziw, a na ustach zachwyt. Skrzyni z klejnotami i serca nie otwiera się przed obcym człowiekiem. Kazano nam chwalić hafty kobiece, chwaliłiśmy; kazano podziwiać wyroby z włóczki i jedwabiu, podziwialiśmy. A jednak przy najniebezpieczniejszym robocie naszych służebnic harmowych zgastyby arcytwory kobiet warszawskich, jak gaśnie nauka Omara przy nauce Alego. Dolinie Szyrazu potrzeba róż kaszemirskich; jałowym pustyniom wystarcza róża jerychońska.

«A jednak było nam dobrze i swojsko, bo patrząc na rozleniwienie ludu tutejszego, przenosiliśmy się myślą do Azji.

«Zdawać się mogło, że na czas pobytu naszego cała Warszawa zawiesiła pracę i pełnienie codziennych obowiązków. Rzemieślnicy odbiegli warsztatów, kupcy porzucili ba-

czu, wypowiedziany ciepło i poetycznie. Wszakże jubileusz Kossaka nie wypadł tak jak należało. Wina w tem, iż inicjatorzy, składający się z młodszej generacji artystów, przecenili swoje stosunki i wpływy, oraz okazali brak odpowiedniej w urządzaniu podobnych uroczystości rutyny. Jeżeli, dajmy na to, urzędnicy w gronie swoim urządzają jubileusz koledze i sami się nim zajmują, to rzecz zrozumiała, bo szersza publiczność o zasługach jubilata wiedzieć nie może, ale jubileusz ludzi publicznych, do jakich należą artyści, obchodzi cały ogół inteligentny. Telegrafisci urządzają jubileusz telegrafistów, przemysłowcy przemysłowców, ale artyści, literatowi, człowiekowi nauki, mężowi stanu, filantropowi i t. p., urządzać winien jubileusz komitet obywatelski, złożony z ludzi rozmaitych stanów i zawodów. Tym sposobem nabiera uroczystość ogólniejszego znaczenia, gdyż każdy w swoim kole zachęca do wzięcia udziału w spełnieniu obowiązku względem zasłużonego człowieka. Nie ulega wątpliwości, iż gdyby w ten sposób przystąpiono do urządzania jubileuszu Kossakowi, uroczystość wypadłaby trzy razy świetniej, bo pan Juliusz nie tylko jest znakomitym, nieocenionym w swoim zakresie artystą, ale i jedną z najpopularniejszych osobistości naszego miasta i kraju. Dowodem tego najlepszym były ze wszystkich stron nadeszłe telegramy od artystów, literatów, instytucji naukowych, redakcyj, obywateli, korporacji, stowarzyszeń polskich zagranicą, i od członków delegacji polskiej w Wiedniu. Świadczą one wymownie, czem Kossak jest dla sztuki i naszego społeczeństwa, dawały poznac, jakim jego jubileusz być powinien, gdyby nie pewna zaściankowość krakowska, która sprowadziła uroczystość do zbyt małych rozmiarów. Podnieść należy jednak rzeczywistą zasługę komitetu, urządzającego jubileusz Kossaka, a mianowicie: piękne album szkiców olejnych, akwarel i rysunków prawie wszystkich naszych malarzy, zebrane staraniem «Klubu malarzy i rzeźbiarzy». Jest w niem kilkanaście drobniejszych artystycznych znacznej wartości. Ofiarowany jubilatowi biust jego przez Rygię, należy do najlepszych prac tego znakomitego rzeźbiarza. Nieobecność w albumie i na uroczystościach jubileuszowych Matejki dość niemiłe zrobiła wrażenie.

Wczoraj odbyło się walne zebranie członków Koła literacko-artystycznego. Po przyjęciu sprawozdania z czynności ustępującego wydziału, przeprowadzono nowe wybory, z których wyszli jednogłośnie jako prezes Juliusz Kossak, a jako zastępca prezesa dr. Hugo Zathay. Rozszerzane nieustannie pogłoski o złym stanie finansów Koła, okazały się w roku przeszłym, jak i w latach poprzednich, tendencyjnymi kłamstwami. Pozostałość kasowa wykazała na r. b. 240 złr., pomimo znacznych wydatków na umeblowanie i nabycie własnego urządzenia gazowego.

Walne zebranie podziękowało ustępującemu komitetowi i wybrało na jego wniosek członkami honorowymi «Koła» Juliusza Kossaka, Józefa Blizińskiego i Oskara Kolberga.

Wczoraj wstąpił do Krakowa, wracając z pogrzebu hr. Alfreda Potockiego, prezes ministrów, hr. Taaffe. Zwiedzał instytucje publiczne i wszędzie wyrażał swoje zadowolenie. Panu ministrowi towarzyszył namiestnik hr. Badeni.

Na środę zwołane zostało zebranie wyborów miasta Krakowa w celu wybrania komitetu przedwyborczego. Padną więc pierwsze strzały w gigantycznej walce dwóch stronnictw. Do rzędu kandydatów na posła z Krakowa, o których w zeszłym liście wspominałem, ma przybyć dr. Faustyn Jakubowski. Hr. Stanisław Tarnowski napisał ostry artykuł w «Przeglądzie Polskim», skierowany przeciwko komitetowi wiecu miast i «Nowej Reformie». Zapowiadane od przyszłego tygodnia wydawanie «Kuryera Krakowskiego» trzy razy na tydzień, nie ma nic wspólnego z wyborami, pomimo iż tę myśl «najsejdeczniejsi» wydawcy przypisują.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

1 Echo rusińskie. [List «Kraju»]. Ruch wyborczy rusiński wzmagają się po powiatach; szczególnie włościanstwo okazuje niezwykły i poważny zainteresowanie się sprawą wyborów. Niestety, inteligencja rusińska, jak zwykle tak i obecnie, okazuje się zbyt mało dojrzałą do prowadzenia spraw publicznych i do przewodniczenia w nich ludowi. Klótnie partyjne, intrzygi i wzajemne podkopywanie się kandydatów są na porządku dziennym i zapewne znacznie przyczyniać się muszą do zniechęcenia ludu. Dodac do tego należy, że w żadnym powiecie rusińskim nigdzie nie wyłoniła się ani jedna kandydatura włościańska, mimo że często stawiają swe kandydatury ludzie «inteligentni» (księża i urzędnicy), o inteligencji bardzo niskiej próby i o zasługach wielce problematycznych. Dodac do tego należy, że komitet centralny, który swą powagą mógłby niejednej gorszącej klótni zapobiedz, nie prawie w tej mierze nie robi; lecz przeciwnie, sam choruje na brak jednności w celach i metodzie działania. Zbudowany na gruncie kompromisów osobistych, a nie na zjednoczeniu zasadniczym, osobiste też względy ma przeważnie na oku. Antagonizmy partyjne w łonie jego wcale nie umilkły. «Russkaja Rada», której prezesem jest wiceprezes komitetu, wydała niedawno po za plecyma komitetu odezwę do wyborców powiatu stryjskiego, celem poparcia kandydatury p. Antoniewicza, i obrzuciła w niej błotem całe stronnictwo narodowe, tak że aż sami wyborcy pow. stryjskiego przeciw takiemu postępowaniu zaprotestować musieli. Wogóle centralny komitet rusiński przedstawia widok inercji i zamiast za pomocą delegatów i mężów zaufania rozwijać jakąś systematyczną działalność na prowincyi, uważa się chyba za jakąś kancelaryę, której zadaniem jest tylko rejestrowanie i referowanie nadechodzących «kawalków». I sami kandydaci poselscy, prócz niewielu wyjątków, nie odznaczają się ruchliwością

i pozostawiają całą pracę agitacji przedwyborczej na barkach włościan lub nielicznych młodych elementów inteligentnych. Do chlubnych wyjątków zaliczyć wypada d-ra Okuniewskiego, kandydującego w pow. kołomyjskim, który obecnie objeżdża systematycznie cały powiat, od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, wszędzie zwołując zgromadzenia, polecając lud o jego prawach, o ważności wyborów, i składając wyznaczenie swej wiary politycznej. Władze polityczne dotychczas zachowują się neutralnie, tak że rusini, rozwijawszy należytą działalność, mogliby pięknie osiągnąć rezultaty. Prawybory odbędą się d. 11—15 czerwca. Taras.

1 Praga. [List «Kraju»]. «Narodni Listy» robią nowy wyrzut staroczechom, że z ich to winy dotąd nie zaprowadzono w kraju liturgii słowiańskiej. Dogodną sposobność miała następczą pamiętną pielgrzymką do Welehradu w roku 1884. I «Slovenaki narod» wtrącił tu swoje trzy grosze i oznajmił, że wina w tej sprawie ciąży na niejedności słowian austriackich. Szczególniej mieli zawinąć tutaj... (risum teneatis) polacy. Jedynymi szczerymi zwolennikami obrządku słowiańskiego w kościele katolickim są biskup Strossmayer, wielu księży słowiańskich, a jeszcze więcej dalmackich — w Czechach zaś najwrażliwiej o liturgię słowiańską dopominają się ci, którzy... wcale do kościoła nie chodzą. Bezrobocie służby tramwajowej dało pochop do nader burzliwego posiedzenia rady miejskiej, które zwołał na dzień 26 maja wiceburmistrz dr. Eiselt. W debatach nad sprawą tramwajową pp. radcy miejscy niesłychanie powstawali na stowarzyszenie belgijskie i wnosili, aby rada miejska użyła wszelkich środków w celu odebrania wyzyskiwaczom zagranicznym całego przedsięwzięcia. Zbyt gorące oburzenie i pochopność do czynu ochłodził dr. Rieger, przypominając zapalczywym mówcom, że na drodze prawnej rada miejska mogłaby przegrać sprawę ze stowarzyszeniem belgijskiem, więc też nakłaniał do umiarkowania i ogłębności. Nakoniec 27 maja bezrobocie skończyło się. Wieczorem wyjechał pierwszy powóz z remizy na Winohradach. Powóz i konie ozdobione były wieńcami i zielonymi gałązkami, konduktorzy i woźnicy mieli białe kokardy na piersiach. Tłumy ludu oczekiwały na placu św. Wacława i na innych miejscach i powitały służbę tramwajową okrzykami «na zdar». Małe dziewczęta podawały konduktorom bukiety. Wogóle publiczność praska gorąco sympatyzowała ze strejkującymi i nie szczędziła im uznania za ich pełne godności zachowanie się. Na zakończenie bezrobocia wpłynął głównie adwokat strejkujących dr. Hrdliczka. Przybyły z Brukseli przedstawiciel rady zarządzającej De Préter nie zobowiązał się wprowadzić do podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin zajęcia, ale przyobiecał, że użyje wszelkich starań, aby żądania służby tramwajowej spełnione zostały. Na początek poprzestano na usunięciu dyrektora Izidora Storcka i jego pomocnika Königa, co tymczasowo zadowolilo strejkujących, którzy wszelako ani myśla abdykować ze swoich pozostałych żądań. Nie tak szczęśliwie poszła sprawa bezrobocia górników w Kladnie. Wittgenstein, dyrektor towarzystwa hutniczego, ani chce słyszeć o zmniejszeniu liczby godzin pracy, ale oświadczył chęć rokowania w kwestyi podwyższenia zapłaty. Co więcej, oznajmił, że jeśli bezrobocie potrwa do 1 czerwca, będzie wydanem rozporządzenie, aby górnicy stawili się do roboty; każdy nieposłuszny będzie uważany za uwolnionego ze stanowiska. Bezro-

Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKO-POLITYCZNE NA CZERWIEC.

Kiedy zar z nieba na Blandynę pada,
Niemiec nie kontent ze swego sąsiada.

Na Medarda mróz siarczysty
Da nam dowód oczywisty,
Że Europa choć nieznacznie,
Lecz rozbraja już się znacznie.

Gdy skrzeczą zaby
Koło Barnaby,
To pan Crispi sercem całym
Znow zostanie radykatem.

Gdy będzie ciepło na Onufrego,
Berlin powita szacha perskiego.

Na święty Wst
Słowik cyt,
A na święty Marek
Sni się Bismarkowi francuzki zegarek.

Gdy na Agrypię pannę
Leją deszcze nieustanne,
To pojadą tłumy ciekawe
Zwiedzać paryżką wystawę.

Deszcz czy pogoda około Lucyny
Nie spadną w cenie proch i karabiny.

Fisch.

REFORMA GIMNAZJÓW W WĘGRZECH.

W węgierskim parlamencie polecono ministrowi oświaty zastanowić się, czy nie byłoby korzystnem dla uczącej się młodzieży wykreślenie z planu nauk — nauki języka greckiego!

Pochwalamy tę myśl; popierosze dla tego, że wprowadzić Homer w lłjadzie dał nam precudny opis walk bohaterów, ale te walki w porównaniu z węgierską walką wyborczą, są niczem; podrugie dla tego że Sophokles, choć w swych utworach jest często bardzo dramatycznym, byłby dramatyczniejszym gdyby przedstawiał np. napad zbrojny na węgierską pocztę; potrzebie dla tego, że choć Herodot i Tucydides są wielkimi historykami, ale mimo to nie opisali zajęcia Tiazy z Eszlaerem; pozwarte, ponieważ Plato, choć bezsprzecznie wielki filozof, pojmuje tylko sprawy greckie a nie węgierskie; popięte, gdyż Ezop wprowadzić był twórcą znakomitych bajek, ale pan Ugzon i t. d. lepsze od niego bajki wymyślił. Jednem słowem pochwalamy tę myśl, bo węgierska kultura jest równie stara jak ten, który wniosek zniesienia nauki języka greckiego w parlamencie węgierskim postawił.

Hum. Blätter.

CHOROBA BOULANGERA.

Jak nam donoszą z Londynu, Boulanger zachorował obłożnie. Biedny generał cierpi na obłąd, że Francya bez niego egzystować nie może, i że wszystkich swych przeciwników gdyby mógł, zwyciężyłby. Mając nieprzewidywaną chęć powrócenia do Paryża, koresponduje gwałtownie z Carnotem i wierzy, że zasługuje na to, aby go wybrano prezydentem Rzeczypospolitej.

Kikeriki.

TOASTY BERLIŃSKIE.

Na parlamentarnym obiedzie, danym na cześć Crispiego, nie wniesiono następujących toastów:

Toastu na zdrowie rozwijanie się państwa w duchu zasad postępowych.

Toastu na zgodę parlamentu z kanclerzem Bismarkiem.

Toastu na rychłe zniesienie ustaw wyjątkowych.

Toastu na uspokojenie się żywiołów junkierskich.

Toastu na rychły zank parlamentaryzmu.

Toastu na wzmożenie parlamentarnej władzy.

Toastu na powodzenie bezstronnej i stusznego popierającej prasy oficjalnej.

Rozumie się, że wszystkie toasty na podane tematy należało wypowiedzieć ks. Bismarkowi.

Hum. Blätter.

TELEGRAM.

Paryż. Temu kilka godzin rzuciła się z wieży Eiffa jakaś zawołowana kobieta. Przypuszczają, że to nadzira utrzymania jeazce przez czas dłuższy zbrojnego pokoju w Europie.

Ulir.

URYWEK Z MONOLOGU BISMARCKA.

Bismark, trzymając w ręku odpis konweny wojakowej Niemiec z Włochami: «Ciekawym co zrobiło większe wrażenie: czy to pismo, czy alokucya papieżka?»

Humor. Blätter.

DOBEA ODPOWIEDZ.

A. Jaki interes idzie teraz najlepiej?

B. Strejkowanie!

Bomb.

biecie wszczęło się także w kopalniach w Nyrzanie. Pomimo spokojnego zachowania się górników, do Kladna i do Nyrzan zostało wysłane wojsko... W dniu 26 maja obchodzono trzynastą rocznicę zgonu Franciszka Palackiego... Ruch przedwyborczy dał podnieść do mnóstwa, wystąpienie kandydatów przed wyborcami. Dzienniki obu stronnictw przepełnione są wiadomościami o zebraniach wyborców i mowach kandydatów. Ze przytem nie obywa się bez warcholenia i intryg, łatwo zrozumieć. Między innemi rozpuszczono wieść, że Emanuel Tonner, znany dyrektor akademii handlowej w okręgu mielnickim o mandat ubiegać się nie będzie. Był to manewr, aby usunąć z pola działalności męża, co przed laty opuścił obóz młodocześni właśnie wtedy, gdy młodocześni przeniewierzyli się pewnym ideom i przekonaniom, którym Tonner do dziś dnia wiernym pozostał. Nasz.

1. Serbia [List «Kraju»]. Ostatnie zaburzenia w Belgradzie nie były niespodzianką dla każdego, kto zna usposobienie polityczne narodu serbskiego, liczy się z nieokielznaną zapalczywością i burzliwym temperamentem południowców. Zapewne, forma protestu, polegająca na brutalnym zginięciu słabszych liczebnie przeciwników, jest godną potępienia i w tym duchu jednogłośnie zganili ją wszystkie pisma serbskie; wszakże, oceniając znaczenie każdego ruchu ludowego, zapominając nie należy, że tłumy nie rozumują ale czują. Nie ulega zaś wątpliwości, że ruch był wynikiem prawdziwych uczuć ludowych, a bynajmniej nie skutkiem postronnej agitacji. Na to zaś, żeby lud czuł tak jak czuje, żeby do tego stopnia nienawidził napredniaków, jak to okazał, złożyło się przyczyn wiele. Nie wchodźmy w to, jakie były zamiary i dążenia «napredniaków», nie ulega wszakże wątpliwości, że postępowanie ich i polityka były wysoce w Serbji niepopularne. Wszyscy pamiętają np. owo sztucznie przez napredniaków wywołane w r. 1883 zajczarskie powstanie, które dało powód do najgroźszej represji i wieszania setek ofiar z partji radykalnej, wedle wskazówek Garaszana, a wobec tego krwawy odwet ze strony tłumów na napredniakach był objawem naturalnym. Zamiarem Garaszana była reorganizacja partji, moeno zachwianie jej po wyjściu z jej szeregów byłych ministrów Piroczanaca, Kiljendżyca, Rakića, Petrowića, Nowakowića. Był to właściwie zjazd osobistych stronników Garaszana. W sam dzień zjazdu «Odjek», organ radykalny, wydrukował list słynnego pana Bontoux do zarządu «Union Générale», donoszący, że jakoby on, Bontoux, dał 6 mil. franków napredniakom, będącym wówczas u steru, za to, że kolej odpowiednio wymaganiom «Union Gén.», zatwierdził. List ten przyczynił się do rozdrażnienia tłumów, które zaczęły się gromadzić wokoło parku «Wielkiej Piwnicy», gdzie się wiec odbywał. Tymczasem Garaszana miał dwugodzinną mowę, w której zaznaczywszy, że wybitną cechą partji postępowej jest odwaga («kuraż»), dowodził, iż epoka jego rządów była najświetniejszą dla Serbji epoką, a wszelkie niepowodzenia, jakoteż: niebezpieczna wojna bułgarska, straty spowodowane upadłością «Un. Gén.», powstanie w Zajczarze przypisywał radykałom. Tłum otaczający park okazywał swe niezadowolenie, przerywając mowę Garaszana okrzykami «U-a, U-a». Jakiś młodek wpadł w zapale do parku, napredniacy obili go i wyrzucili za płot. Około pierwszej wiec się skończył i większość napredniaków się rozeszła; Garaszana wszakże z najbliższymi pozostał w tym samym lokalu na obiedzie, a tymczasem tłum gromadził się i oczekiwał wyjścia Garaszana. Około 5-tej przewodnicy napredniaków zaczęły wychodzić, żandarmi i policja urządzili szpaler, ażeby zasłonić ich przed wściekłością tłumów. Gdyby napredniacy zachowywali się cicho, wszystkoby się w porządku skończyło; ale napredniacy zaczęli krzyczeć: «żywio Garaszana!» i bez powodu strzelać z rewolwerów niby to na wiwat. Wystrzały zgromadzały coraz to większe tłumy; a gdy jeden strzał śmiertelnie ranił w głowę studenta Miskowicza, rozjątrzyło to do ostatka tłumy, które z okrzykiem «Garaszana go zabili!» rzuciły się na napredniaków. Garaszana schronił się do ministerium spraw wewnętrznych. Zabiwszy kilku ludzi, tłum się rzucił na kawiarnię «Kasyno», gdzie się zgromadziło kilkunastu napredniaków. Napredniacy, zamknawszy się w «Kasynie», strzelali przez okna, aż tłum dostał się do wnętrza i wszystko zniszczył. W tym czasie pospólstwo udało się do drukarni organu napredniaków «Videlo», wyrzuciło na ulicę czcionki i papier; jani znów napadli na dom Garaszana, gdzie żona jego, broniąc życia, podobno strzelała kilkakrotnie; wreszcie nadeszło wojsko i obroniło dom od zniszczenia. Dnia następnego zaburzenia ponowily się. Wydrągano z rozmaitych kryjówek napredniaków i bito; popołudniu odbył się pogrzeb zabitego Miskowicza. Tłum pięciotysięczny, przeważnie studentów i robotników, odprowadzał ciało. Były trzy mowy wypowiedziane. Po każdej wołano: «Smierć Garaszanie! Niech będzie przeklęty!» Garaszana, jakkolwiek nie przyznaje się do zabój-

stwa, dotychczas pozostaje w więzieniu ze względu osobistego bezpieczeństwa. Nad wypadkami belgradzkimi ubolewają wszystkie stronnictwa; radykałi obawiają się, żeby nieporządki nie stały się hasłem powrotu króla Milana i objęcia przezeń dyktatury. Pera Teodorowicz, eks-radykał, ogłosił w «Małych nowinach» swoją rozmowę z Milanem, w której ten ostatni miał powiedzieć: «Wasza konstytucja i wolność przywiodą was do tego, że się będziecie nawzajem zabijać; a kiedy upniecie sobie dosyć krwi, przywołacie mnie, abym wam rany przewiązał. Ja przyjdę, konstytucję skasujemy i przywrócimy rządy Milosza i Michała». Co dalej będzie—zobaczmy. Srb.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Pośrednie skutki toastu i alarmy wojenne; urzędowe ich zaprzeczenia przez «Journal de St-Petersbourg», «Agencję półn.», księcia czarnogórskiego i t. d. Sprawy serbskie i dalszy ciąg pogroźek wiedeńskich. Obudzenie się ruchu bulanżystowskiego we Francji: zatarci w Angoulême i aresztowania w Paryżu. Pierwsza próba oportunistów dojścia do głosu: mowa J. Ferry i odprawa de Muna. Łagodniejszy ton doniesień rosyjskich o Bułgaryi w «Sławian. Koresp.»].

Wbrew intencjom i przeznaczeniu swemu, toast peterhofski stał się rodzajem rekonesansu, który obiegłszy wszczep i wzdłuż całej Europy, powrócił wprawdzie z najzupełniejszym potwierdzeniem słuszności i prawdy słów cesarskich, ale zarazem zostawił też po sobie na Zachodzie niejaki ślady materialne, przedewszystkiem tam, gdzie do choroby bliwości posunięte pragnienie pokoju, w najlżejszym szeleście lub dźwięku słowa upatruje zaraz zapowiedź lub oznakę wojny. Wojnę tę, nie bez celów oczywiście spekulacyjnych, sfabrykowały tym razem gazety niemieckie, głównie dwaj znani półurzędowcy: «Schlesische Ztg» i «Köln. Ztg». Z przebiegłością rzeczywiście «żydowską» wyciągnęły one z toastu wniosek wojenny trybem rozumowania, mającego wszelkie pozory—lecz pozory tylko—trafności. «Skoro—powiedziały—Rosja nie ma oprócz Czarnogórze innych przyjaciół, wobec przeto ligi mocarstw Europy środkowej nie pozostaje jej nic innego do uczynienia, jak zbroić się od stóp do głowy... Strach ma oczy wielkie: dość było słowa «zbroić się», aby wnet po wszystkich giełdach gruchnęła wieść, że Rosja zbroi się rzeczywiście... Ztąd panika ze wszystkimi swemi następstwami, zgubnemi w pierwszym rzędzie dla samych kapitalistów, oraz dla operacji zagranicznych, przedsięwziętych w ostatnich czasach przez wyższą skarbowość rosyjską. Trzeba było rozpocząć cały szereg formalnych zaprzeczeń, aby zbalwaniło to morze wyzysku giełdziarskiego nieco śmieszniej. Wystąpił nasamprzód «Journal de St-Petersbourg» z urzędowym komunikatem, oświadczającym kategorycznie, że polityka rosyjska nie może w żaden sposób nastroczać powodów do obaw jakichkolwiek, gdyż ma ona wyłącznie charakter pokojowy». Nazajutrz także zaprzeczenie do dzienników zagranicznych wystosowała «Agencja północna». Nadto, sam książę Mikołaj czarnogórski na czas jeszcze zdążył do Wiednia, by hr. Kalnoky'emu złożyć zapewnienie najzupełniej pokojowych zamiarów i usposobień gabinetu petersburskiego. Zjawilo się też w berlińskim «Boersen Courier» długie i wyczerpujące, z autentyczną powagą stylową, napisane wyświeślenie kwestyi: jak sobie tłumaczyć należy zwyczajny doroczny pobór do wojska w Rosyi, który wcale jeszcze nie oznacza czegośkolwiek nadzwyczajnego. W końcu uspokoił się nawet rusofobski «Pesther Lloyd», oznajmując, iż otrzymał wiarogodny list z Petersburga, wykazujący zdziwienie wyższych kół nad Newą, jakim sposobem toast peterhofski mógł wywołać zaniepokojenie powszechne... Ostatecznie, uroczystość przyjęcia szacha w Berlinie i wesołe w całym chrześcijańskim świecie Zielone świątki zatarły incydent do reszty.

Na tej jednakże lekcji nie poprzestali rachmistrze berlińscy i wiedeńscy. Nie mogąc złości swej za niedomyślność i tchórzostwo własne odbić na kimś silniejszym, usiłują dziś rozczarowanie swe powetować na drobnej, zapłatanej w interesy Serbji. Pomimo,

iz wypadki w kraju tym rozwijają się najlogiczniej w kierunku, wytkniętym podczas abdykacyi Milana, pomimo że powrót metropolity Michała i jego intronizacya na katedrę, dobrowolnie opuszczoną przez napredniackiego «uzurpatora» Mraowicza, odbyły się w sam dzień Zesłania Ducha św. jak najspokojniej i jaknajuroczyściej, nie przestają eksploatatorowie ci grozić młodemu królestwu klęskami jakimiś w przyszłości najbliższej. Co mają na widoku—przejrzeć nie trudno. Zatarz z kapitalistami francuskimi o sieć kolei żelaznej, zabranej na rzecz państwa, regencya serbska dzięki energicznej interwencji rządu rzeczypospolitej, załatwiła postanowiła ugodowo. Skarb serbski ma przedsięwziąć, akcyonariuszów i rządów kolei wynagrodzić za wszelkie poniesione straty czasu lub atłasu. Bez grubszej pożyczki zagranicznej operacya ta oczywiście się nie obejdzie. Rzecz tedy prosta, że prasa austro-węgierska dokłada wszelkich usiłowań, ażeby finansowej tej wody jaknajobficiej ściągnąć na własne koło. «La bourse ou la vie!»—zadanie takie, skierowane do maluczkiego, kłopotami wewnętrznymi starganego państewka, musi mieć skutek pożądany, zgóry przez bankierów wiedeńskich przewidziany i obliczony. Ze zaś szczególna ta konwersya życia na pieniądze nie zaniedba ściągać do kieszeni rozmyślnych alarmistów, zysków tem grubszych, im większe są mniemane niebezpieczeństwa, zawieszone jakoby nad Serbją, oto dla czego prasa nie żałuje sobie wcale czarnych lub krwawych kolorów w stawianych przez się krajowi temu horoskopach.

Są to jednakże, jak dotąd, słowa tylko i słowa. Co do wypadków, największą ich ilość wydała w tygodniu ubiegłym Francya. Zbić je w jakąś całość, wyprowadzić z nich jakiśkolwiek wniosek ogólny, nie sposób narazie. Poprzestajemy przeto na prostem ich zaznaczeniu. Jako odzew na hasło peterhofskie, uważać należy jedynie manifestacyę w akademii francuskiej podczas uroczystego przyjęcia wicehrabiego de Vogüe, znanego autora dzieła «O romansie rosyjskim». Telegram powiada, że mowa akademika Rousse'a, który witając nowego członka, napomknął był coś o literaturze rosyjskiej, wywołała w zgromadzeniu oklaski. Oklaskiwała oczywiście przedewszystkiem sama czterdziestka «nieśmiertelnych», złożona przeważnie z odcieni środkowych, konstytucyjno-orleanistowskich; w takim razie nabiera pewnego znaczenia to, co organ orleanistów «Soleil» powiada o toaście peterhofskim jako o manifestacyi, przychylniej dla Francji w tem rozumieniu, iż «do przyjaźni dopuszczoną ona być może jedynie pod warunkiem zmiany obecnej swej formy rządu». Ważne wyznaczenie—bo co do głosów innych pism, są one niejasne, i jakby z umysłu w niektórych razach zagmatwane. «Temps» np. utrzymuje, że toast jest takimże samym wyrazem uczuć osobistych, jakim za panowania cesarza Aleksandra II była wymiana wzajemnych grzeczności z Wilhelmem I. Porównanie—zgódźmy się—co najmniej chybione, bo czyż można stawiać w jednej linii księcia Czarnogórskiego z cesarzem Niemiec zjednoczonych?

Odezwali się także i bulanżyci, lecz również niefortunnie. W «Presse» sam eks-jenerał ogłosił odezwę, w której obiecuje «wrócić wcześniej czy później do Francji i ukarać zuchwałych zwolenników parlamentaryzmu». Jednocześnie zwolennicy jego Deroulle, Laguerre, Laisan i Richard, pod pozorem prelekcji urządzili w Angoulême zebranie hałaśliwe, które, wskutek interwencji policji i aresztowania inicjatorów wraz z 24 ich pomocnikami wyrodziło się w burdę uliczną. «Tłum czterotysięczny—opiewa telegram—powstał przeciwko rozporządzeniu policji i odwołał się do wyroku kraju; załoga miejscowa otrzymała rozkaz bycia w pogotowiu». Znaczyliby to, że w Angoulême doszło do rokoszu?... Z drugiej strony oknał się z drzemki i sąd najwyższy w Paryżu: aresztowano na jego rozkaz kilku urzędników głównego sztabu: intendenta Reicherta i kapitana Flèche'a (?), u których zabrane papiery mają mieć charakter niezmiernie kompromitujący dla bulanżystów. Nareszcie zdarzenie trzecie: w izbie po raz pierwszy

Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 czerwca r. s.

od chwili swego upadku przemówił Jules Ferry. Przywódca oportunistów widząc snadź, jak się grunt coraz bardziej usuwa z pod stóp stronnictw rewolucyjnych i odwetowych, uważał chwilę za dogodną do wystąpienia — a pragnąc załatwić za jednym zachodem dwie sprawy: oczyścić się z ciężkiego «grzechu» przeszłości (zamykanie klasztorów) i zjednać sprzymierzeńców w obozie prawicy, ofiarował im przymierze na podstawie «wzajemnego poszanowania swobód wychowawczych». Znany jednak przywódca legitymistów skrajnych, hr. de Mun, odrzucił ofertę w słowach o tyleż wyniosłych i dumnych, o ile z punktu politycznego czczących i ślesmacznych.

Z półwyspu Bałkańskiego było parę lepszych wieści na temat pogodzenia się Bułgarii ze swą dawną a zawsze zycziwą protektorką Rosyą. Czuć to z tonu i kolorytu doniesień, jakie o Bułgarii umieszczają począł nowopowstały w Petersburgu organ informacji specjalnej «Sławianskaja Korespondencja», — co prawda dość przychylnie traktujący wszystkie bez wyjątku odłamy lub galérie szczezu słowiańskiego.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W dniu 5 czerwca odszedł z Berlina pierwszy pociąg kuryerski wschodni. Omawiając fakt ten, «Nordd. Allg. Ztg.» utrzymuje, że nowe to ulepszenie w komunikacyjnych stosunkach Niemiec mieć będzie nader ważne znaczenie. Szach perski przybył do Berlina z Warszawy w d. 9 czerwca, spotkany na dworcu przez cesarza Wilhelma.

Francya. «Agencja Havasa» rozesała dziennikom komunikat, wyjaśniający właściwe znaczenie słów Spullera, ministra spraw zagranicznych, wygłoszonych w izbie deputowanych podczas obrad nad etatem wydziału spraw zagranicznych. Oświadczania Spullera, że «Francya żadnych przymierzy nie potrzebuje, o nie się sama nie lęka i nikogo straszyć nie myśli», nie należy, zdaniem komunikatu «Ag. Hav.», brać za odpowiedź na toast petersburski. Pannu ministrowi spraw zagranicznych chodziło w tych słowach jedynie o zaznaczenie, że Francya, pragnąca pokoju, nikogo zaczepiać nie chce, a zaczepiona potrafi obronić się sama. Boulanziści Laguerre, Laisant i Deroulède zostali zaarrestowani. Odpowiadając na interpelację, wniesioną w tym przedmiocie, minister spraw wewn. Constans oświadczył, że nie ścierpi żadnych buntowniczych demonstracji.

Austro-Węgry. Franciszek-Józef przyjmował w d. 10 czerwca księcia Czarnogórskiego, poezem wyjechał na dni kilka do Monachjum, gdzie w tej chwili bawi arcyksiążę Karol-Ludwik z małżonką. Arcyksiążę Rayner udał się w d. 11 czerwca na przegląd wojsk do Galicji.

Serbja. Ukaz o instalacji metropolity Michała wyszedł w pierwszym dniu Zielonych świąt. Jego poprzednik Teodozy (Mraowicz) wraz z całym episkopatem dobrowolnie złożył z siebie piastowaną godność i udał się na na spoczynek do Węgier. Na skutek skargi Garaszana i, drugi wydział sądu postanowił uwolnić go z więzienia.

Szwajcarya. Rząd niemiecki oświadczył rządowi szwajcarskiemu, iż zrywa rokowania dyplomatyczne w sprawie agenta policyjnego Wohlgemutha i zastrzega sobie prawo dalszych represaliów.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Dzienniki żydowskie wiedeńskie, korzystając ze sławy, jaka z powodu budowy wieży wystawowej, najwyższej na świecie, spadła na inżyniera Eiffla, ogłaszają, że jest on żydem i że to żydowski właściciel kopalni żelaza doradził mu, aby wieżę tę zbudował i zużył w ten sposób 73 milionów kilogramów żelaza, którego oni w inny sposób sprzedać nie mogli. Inne dzienniki zaprzeczają twierdzenia żydów wiedeńskich, a do «Neue Zürcher Ztg.» donoszą z Paryża, że Eiffel jest alzyckim, lecz sam uważa się za potomka... Wilhelma Tella. W opowiadaniu o swem pochodzeniu wierzy zaś tak silnie, że założył nawet galeryę swych przodków, do której polecił wymalować portrety Wilhelma i Waltera Tellów.

> W d. 9 czerwca (28 maja) w Rzymie, na placu «Campi de Fiori», odsłonięty został pomnik Giordano Bruno. Dwór i rząd, przez wzgląd na Watykan, udziału w uroczystości nie wzięły.

> Zdrowie posła angielskiego przy dworze konstantynopolitańskim, p. Williama Whita, jest w złym bardzo stanie. Pradopodobnie poseł angielski będzie zmuszony podać się do dymisji. Miejsce jego zastąpi na sir Drummond Wolff, obecny poseł w Teheranie.

Ciekawy wytwór pomysłowości niemieckiej wykryło w tych dniach «Now. Wremia». Pomysł tym razem o tyle ciekawy, że osnutym został na kombinacjach wojennych, oraz na przypuszczeniu blizkiego a nieuniknionego starcia się dwóch światów: słowiańskiego z germańskim. Chodzi mianowicie niemcom o wyprzedzenie ze swoich fabryk żelaznych i stalowych gotowego materiału do portów pancernych nowego systemu, który, jak zapewniają, nadzwyczaj wspaniałe dzieła fortyfikacyjne roztoczył dokoła Krakowa. Rzecz tak się przedstawia według dosłownej relacji organu p. Suworina: Kampanję pomienioną, zasadniczo-handlową, mającą na widoku wyciągnięcie z Rosyi kilkudziesięciu milionów rubli wzamian za zbywające w Niemczech rupiecie stalowe, dziennikarstwo nadsprewskie rozpoczęło od tego najpierw, że zrekonoskowało widownię przyszłego teatru wojny prusko-rosyjskiej. Badanie, oczywiście, wypadło nie na korzyść Rosyi. Z uwagi na znacznie mniejszą ilość dróg żelaznych na kresach rosyjskich, Rosya — powiadają te pisma — przy obecnej swej mobilizacji wojsk okręgów warszawskiego i wileńskiego, jest w stanie wystawić na czas starcia się z Niemcami zaledwie pół miliona wojska, wtedy gdy Niemcy, w tymże czasie, dzięki swoim komunikacyom, wystawią milion. Taki stosunek sił nietylko wymaga od Rosyi przyjęcia obronnego systemu walki nad Wisłą, Bugiem i Narwią, lecz oprócz tego nie obiecuje powodzenia armji rosyjskiej w walce obronnej. Nie obiecuje powodzenia dla tego, że ani rosyjska armja półmilionowa, ani fortece rosyjskie nie przeszkodzą Niemcom, dwakroć liczebnie silniejszym, działać na obu brzegach Wisły. Każda z fortec rosyjskich na Wiśle może być nader szybko otoczona i wzięta, pierwej, nim Rosyanie zdążą przyjść jej z pomocą. Po stracie zaś kilku fortec niema co już i myśleć o stawianiu czoła w otwartym polu. Takie jest założenie wstępne. «Lecz Niemcy — pisze «Now. Wr.» — nie chcieli poprzestać na tem jedynym dobrodziejstwie. Nie dość, że tak bezinteresownie odstąpili przed nami własną naszą niemoc, lecz postanowili jeszcze pomódz nam w nieszczęściu... Zdaniem kompetentnych naszych dobroczyńców, Rosyi pozostają tylko dwa wyjścia: albo pomnożyć ilość kolei żelaznych na kresach zachodnich, co wymaga więcej czasu niż pozostało; albo też — i w tem kryje się cały majstersztyk pomysłu — wznieść wzdłuż Wisły, Narwi i Niemna ze trzydzieści tak zwanych fortów-szlabanowych, po milionie rubli każdy co najmniej... Humorystyczna doprawdy sytuacja! — woła «Nowoje Wremia». Rozumiemy doskonale rumunów, którzy bez nieufności biorą od belgijczyków nietylko «ideę» nowych środków obronnych, ale też i sposoby urzeczywistnienia tej idei, gdyż — o ile dotąd wiadomo — ani Belgja na Rumunję, ani Rumunja na Belgję najazdów czynić nie myśli. Ale co powiedzieć o projekcie, w którym strona, deklarująca się jako zaczepna, ofiaruje ewentualnemu swemu przeciwnikowi nietylko sam plan walki odpornej, ale też i główne dla prowadzenia tej walki zasoby. Zagadnienie jednak nie trudne do rozwiązania. Niemcy formalnie oświadczają, że aby proponowane fortyfikacje nadrzeczne skutecznie opierać się mogły w ciągu kilku przynajmniej tygodni, trzeba je budować w inny całkowicie sposób, niż to czyni obecnie Fran-

cya na kresach swych wschodnich, gdzie nowowzniesione «zastawy» nie posiadają ani izb pancernych ani wieży żelaznych... Rosya uniknąć powinna tego błędu. Ponieważ jednak opancerzeń tego rodzaju nie wyrabiają fabryki rosyjskie, — nie prostszego jak zrobić obstalunek na takowe w Niemczech, gdzie jest tego dobra nietylko na własny ale i na cudzy użytek... Usunimy jednak — pisze dalej «Now. Wremia» — wszelką myśl o handlowej stronie propozycji — i spytajmy: co wart projekt pod względem strategicznym? Wart on najpierw tyle, ile warta wszelka obrona sznurowa, rozdrobniona i roztrzęsiona na cząstki takie, z których żadna ostać się nie może o własnej sile. Doświadczyli tego na sobie Polacy w r. 1831 przy obronie Warszawy, którą otoczyli setką redut i szaniców tak rozproszonych a słabych, że je Paskiewicz z łatwością największą zdobywał kolejno, redutę po reducie, skupionemi w jedno swoimi siłami. Możnaż przypuścić, ażeby Rosyanie w lat blisko 60 po tem doświadczeniu, powtórzyli tenże sam błąd na szeroka skalę, zamykając w każdej ze 30 lub 40 drobnych forteczek, wzniesionych wzdłuż Wisły, Narwi i Niemna, — po 1,000 lub 1,500 żołnierzy i po kilka armatek? Byłoby to — odpowiada organ p. Suworina — najoczywistszem marnotrawstwem sił, które, zgromadzone w jednym lub dwóch miejscach obronnych, utworzyłyby mogły dywersję poważną, imponującą. Nadto, jeśli już wyrzucać pieniądze, to chyba nie na wsparcie fabryk niemieckich, lecz na pomnożenie sieci dróg żelaznych w zachodnich prowincjach państwa, na budowę linii poprzecznych, oraz dróg bitych dowozowych.

W ubiegłym tygodniu ukazało się w Petersburgu nowe wydawnictwo, obmyślane na wzór wychodzących zagranicą organów pomocniczych, jak «Pol. Corresp.», «Corresp. de l'Est», «Corresp. Havas» i t. d. Zadaniem podobnych wydawnictw jest dostarczanie gazetom miejscowym materiału informacyjnego i oszczędzenia im niejako pracy technicznej, zużywanej na wyszukiwanie i grupowanie potrzebnych wiadomości. Z wydawnictw takich korzystają także sfery dyplomatyczne, handlowe i urzędowe, potrzebujące wiadomości szybkich i zwięzłych. Nowe wydawnictwo petersburskie przedstawia dla nas interes z tego względu, iż poświęcone jest specjalnie wiadomościom ze słowiańszczyzny zachodniej i południowej, jakoteż z krajów polskich. W słowie wstępnem od redakcyi «Sławianskaja Korespondencja» oświadcza, iż przy wyborze informacji i cytatach rzadzić się będzie zupełną bezstronnością, podając fakty i opinie zarówno dodatnie jak i ujemne, dodając od siebie komentarze w miarę potrzeby. O ile ten warunek ściśle przestrzegany będzie, trudno nam sądzić z pierwszych dwóch numerów, jakie się dotychczas ukazały. Zaznaczymy tylko, iż w cytatach z pism polskich i w wiadomościach o rzeczach polskich nie znaleźliśmy w rzeczy samej nic, coby świadczyło o stronnictwie względem Polaków uprzedzeniu lub niechęci. Po za tem zresztą sądzimy, że skrzętne i dokładne obsługiwanie prasy rosyjskiej w zakresie spraw słowiańskich i polskich może przynieść rzeczywisty pożytek. Prasa ta bowiem niedostatecznie dotąd korzystała z pism i wiadomości z tej dziedziny, czerpiąc bardzo często swoje informacje ze źródeł niemieckich, tendencyjnie zaniżających. Jeżeli «Sław. Koresp.» potrafi wyzwoić opinie rosyjską z pod tej przykrej zależności, będzie to z pożytkiem zarówno dla interesów rosyjskich, jak i dla sprawy całej słowiańszczyzny.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że na przyszłym walnym zgromadzeniu akcyonariuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej dnia 3 (15) b. m. większość akcji okaże się po stronie grupy krajowej z p. Kronenbergiem na czele. Rezultat ten był następstwem różnych koniunktur finansowych, które zazwyczaj pozostają tajemnicą dla szerszego ogółu; nie wdając się więc w wykład takowych, zaznaczamy, że w kwestyi określenia wysokości dywidendy akcyonariusze krajowi na przyszłym posiedzeniu, jako rozstrzygającym zwyczajną większością, będą mieli głos decydujący. Uważamy to za okoliczność bardzo szczęśliwą, albowiem siły obu partij w interesie zrównoważyły się, ztąd więc wynika konieczność paktowania i prawdopodobieństwo porozumienia się. Partya zagraniczna, przeprowadziwszy swoich kandydatów do zarządu, jest niejako gospodarzem interesu, partya krajowa zaś posiada głos decydujący w najważniejszej kwestyi, obie strony zatem wzajemnie są sobie potrzebne. Zbyt liczymy na obywatelskie poczucie i zrozumienie dokładne sytuacji, abyśmy mieli wątpić, że do porozumienia przyjdzie. Stare przysłowie o zgodzie w wielu razach moc swą zachowuje, to też sądzimy, że grupa krajowa nie zechce obniżyć zbyt dywidendy, co mogłoby pociągnąć za sobą nieoczekiwane konsekwencje.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Polityczne aspiracje społeczeństwa rosyjskiego. Artykuł «Niedziela». Projekt «Grażdanina». Nierealny «realizm»].

Kto sobie wyobraża polityczne aspiracje społeczeństwa rosyjskiego, jako rozwinięcie rzekomego testamentu Piotra Wielkiego, lub wstawioną niegdyś przez poetę pretensję ogłoszenia Europy «lukiem ukazów», ten rozumie bardzo naiwnie. Jak wszędzie, a może nawet więcej niż gdziekolwiek sciera się w Rosji najrozmaitsze co do polityki zagranicznej opinie i przekonania. Naturalnie nie mamy tu na myśli kwestij zasadniczych, dotyczących narodowego honoru lub realnych interesów państwa, ponieważ w takich razach ujawnia się jednomyślność, — ale rozmaite szczegółowe kwestie polityki potocznej. Naturalnie wszystkie opinie opowiadają się za pokojem, ale póki ten pojmują rozmaicie. Od czasów kongresu berlińskiego daje się w Rosji zauważyć pewien specjalny odcień krytyczny względem dyplomacji urzędowej, zainicjowany słynną mową Aksakowa, a rozwinięty na kanwie historycznej przez eksdyplomata Tatiszczewa. Obecnie, po wypadkach z kilku lat ostatnich, zaznaczył się wśród społeczeństwa i prasy nowy kierunek przekonań politycznych, zasadzający się na zgóry powziętej nieinterwencji w sprawy europejskie. Szczegół charakterystyczny, że na program powyższy godzą się organy najbardziej przeciwnych dążeń, a zarazem organy specjalnie «programowe» — «Grażdanin» i «Niedziela». Skrajna lewica podaje tutaj rękę skrajnej prawicy. Przed rokiem mniej więcej «Grażdanin» raźił, ażeby «pluć» na rozmaitych «bratysławkach» i zabrać się do roboty wewnętrznej; obecnie «Niedziela», omawiając ostatni, najwybitniejszy fakt polityczny, widzi w nim miarodajny program przyszłości i zapowiedź nowego zwrotu.

«Niedziela» wszakże bynajmniej to odośobnienie nie przestrasza, owszem, widząc w niem lekcję historii, zapewnia organ postępowy, że Rosja nie potrzebuje się wcale mieszać do polityki europejskiej i zajmuje stanowisko tak solidne, jak żadne z państw europejskich.

«Należy tylko wyzyskać korzyści odośobnienia, zwracając wszelkie usiłowania ku rozwojowi wewnętrznemu kraju. Pan Bóg uwolni wreszcie

Rosję od przyjaciół, a od nieprzyjaciół już sama uwolnić się potrafi».

Co jest w powyższem przedstawione, to wyrzeczenie się stanowcze polityki «uczuć». Niema interesu — niema interwencji, oto hasło. Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, ażeby takim było zdanie sfer miarodajnych, zwrot ten jednakże ku polityce realnej wyraźnie się wśród społeczności uczuwać daje.

Na nieszczęście, ów «realizm» jakoś nie może znaleźć zastosowania w polityce wewnętrznej. Taż sama «Niedziela», jakkolwiek wiele pisze o «pracy realnej» o «*živom diele*», nie określa jakoś dotykającej tego «*dieła*», a raczej rozdrabnia go na tysiące drobniutkich usiłowań. W życiu wewnętrznym społeczeństwa daje się uczuwać pewien brak idei, zcalającej drobniutkie usiłowania w pracę organiczną. Dawne wiązadła zbutwiały, nowe jakoś nie mogą spojść szerszych kół i «realizm» pozostaje pustym dźwiękiem. «Grażdanin» przynajmniej pojmuje swój program dotykalnie. Działalność wewnętrzna, zdaniem organu ks. Mieszczerskiego, winna przede wszystkim polegać na spotęgowaniu stanowego znaczenia szlachty. W tym celu zaś należy zamienić wszystkie majątki szlacheckie na fideikomisy, t. j. wzbrownić sprzedaż takowych, wszelkie zaś pretensje materyalne opierać na dochodach i osobistej odpowiedzialności szlacheckich wierzycieli. Odpowiedzialność zaś osobistą polegać ma na tem, że jeżeli szlachcic nie zapłaci, to niech się wstydzi. Wraz z tem, gdyby kredyt oparty na takich gwarancjach nie wystarczał, winien bank szlachecki dyskontować weksle szlachcica i to weksle konieczne winny być bezterminowe!... Takim jest program reformy wewnętrznej.

W planie tym zasługuje na uwagę przede wszystkim dziwnie niepraktyczna, nie realna natura aspiracji, wyrazem których służy «Grażdanin». W tak sprzyjających okolicznościach, jak obecne, przy takiej dobrej woli u góry, szlachta rosyjska jako stan, nie umie się zdobyć na nic innego, jak tylko na fantastyczne projekty, w spełnienie których nie wierzą sami projektodawcy, zdradzając przytem dziwny brak politycznego wykształcenia i niemoc na polu twórczej pracy.

Owa tęsknota do «*živaho dieła*», obok wrodzonej niemiejności stworzenia tego «*dieła*», po za obreębem służby państwowej jest specyficzną cechą inteligencji rosyjskiej. Dlatego panują tutaj rozmaite dążności i hasła efemeryczne, które po kilku latach pozostawiają po sobie jedynie wspomnienia. Właśnie takie bardzo wdzięcznie napisane wspomnienia o nader popularnej wśród młodego pokolenia przed 10 laty postaci A. Engelhardta drukuje obecnie «Nowoje Wremia». Engelhardt był niegdyś profesorem w jednym z wyższych zakładów technicznych, następnie zaś został rolnikiem i gospodarzem w gub. smoleńskiej. Ze swego Batyszczewa zaczął on pisać swe słynne «Listy ze wsi», propagując wśród młodego pokolenia ideę niezależności osobistej, zdobytej przez pracę własnymi rękami około roli, wzywał do zakładania «gmin inteligentnych», które pracując zwyczajnym trybem wieśniaczym, stawałyby się wzorem dla otaczającej ludności. Propaganda miała wielkie powodzenie, setki młodzieży najmowało się do Engelhardta na lato, ucząc się orać, kosić, żąć i bronować. Z tem wszystkim, o ile wiemy, żadna z «gmin inteligentnych» na dobre nie rozwinęła się, moda na Engelhardta przeminęła, młodzież znowu posuwa się torem utartym, a jakkolwiek wiele się pisze o dążeniu na «wieś», jakoś tego dążenia nie widać w rzeczywistości. Jakiś dowcipniś petersburski powiedział, że «inteligencya stołeczna dąży nietylko na wieś, ile na nową wieś» (*Nowuju dierewniu*). Tak się albowiem nazywa część miasta, gdzie wznoszą się rozmaite przybytki letniej muzy, ponętne specjalnie ze względów restauracyjnych. W tych dniach reprezentant dowcipu petersburskiego p. Bukwa, opisując rozmaite przyjemności stołeczne, główną uwagę zwracał na to, jak gdzie karmią i specjalnie zachwycił się ladą bufetową ogrodu Zoologicznego. «W małym państwie i u ma-

łego narodu nie może być tak wspaniałej lada», tryumfuje p. Bukwa.

Scarabejus.

PRZEGLĄD PRASY.

Z powodu toastu. «Grażdanin» zwrócił szczególną uwagę na artykuł «Dziennika Poznańskiego», napisany z powodu toastu peterhofskego:

«Wspominaliśmy już o tem, że toast peterhowski wywarł ogromne wrażenie nietylko na słowian prawosławnych, ale i na słowian katolickich, szczególnie na polaków. Pomimo swej szczególności, fakt ten, który wykazuje, że polacy, zawsze stający po stronie naszych wrogów, obecnie inne zupełnie zajęli położenie, łatwo wyjaśnić się daje. Rzeczywiście, polacy nie posiadają okrutniejszego i mniej do zgody usposobionego wroga nad Niemców. Jasną rzeczą dla czego się cieszą, że dla Niemców i ich panowania nad polakami nastają nie tak łatwe czasy. Rzecz ta szczególnie jasno się przedstawia w artykule jednej z najbardziej wpływowych gazet polskich «Dziennika Poznańskiego». Gazeta ta, której w żaden już sposób podejrzewać nie można o miłość i współczucie dla Rosji, w artykule swym rozwija ten pogląd, że toast peterhowski uroczyste zerwał system rosyjsko-niemieckiego przymierza, z którego Niemcy na niekorzyść Rosji i wszystkich słowian wyciągali dla siebie korzyści. Toast peterhowski polska gazeta bardzo dowcipnie przyrównała do podmuchu mroźnego północnego wiatru, który odrazu ochłodził gorące zachwyty wizyty berlińskiej... «Dziennik Poznański» mówi, że ofiarą rosyjsko-niemieckiego przymierza zawsze była Polska, poczynając od czasów pierwszego jej podziału. Związek ten, szczególnie mocny za czasów cesarza Mikołaja I i Aleksandra II, widocznie zachwiał się po kongresie berlińskim, kiedy w Rosji w zupełności zrozumiano znaczenie i wartość przyjaźni niemieckiej. Niemcy spostrzegli to wkrótce i na wszelki wypadek pośpieszyli z utworzeniem ligi pokoju. Ma się rozumieć, że liga ta, skierowana przeciwko Rosji, nie mogła zreparować złamanego rosyjsko-niemieckiego przymierza, a teraz, po toastie peterhowskim, mowy nawet o tem być nie może».

«Grażdanin» zaznacza, że nietylko polski dziennik, ale także «Kölnische Ztg» i inne półurzędówki niemieckie zrozumiały toast peterhowski jako krok antyniemiecki i panslawistyczny.

Naturalizacya ks. Hohenlohe. Stara, jakie czyni młody książę Hohenlohe celem pozyskania poddaństwa rosyjskiego, dały powód «Piet. Wied.» do następującego wystąpienia:

«Do stumiljonowej Rosji — pisze taż gazeta — pragnie przyłączyć obecnie nowy poddany, młody książę Hohenlohe, syn namiestnika cesarskiego w Alzacji i Lotaryngji... Widocznie więc jeszcze ciągnie się nieskończona historia spadku wittgensteińskiego, na zawładnięcie którym Niemcy nie tracą nadziei. Młody książę bawi obecnie w Petersburgu; zwracał się on do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o przyjęcie go do poddaństwa rosyjskiego; gdy wszelkie prawo wymaga stanowczo w takim wypadku pięcioletniego pobytu w Rosji, przeto odpowiedź brzmiała odmownie. Jak słychać, książę pomimo to ponowił swą prośbę i spodziewa się pomyślnego rezultatu. Podobno nadzieje jego oparte są na przypuszczeniu, że następca hr. D. A. Tolstoja nie wykaże tak niewzruszonej stałości, z jaką w podobnych razach działał zmarły minister i ustąpi wobec usilnych wpływów. Zdaje się jednak, że to całkiem bezzasadna nadzieja. Sekretarz stanu I. N. Durnowo oświadczył bez ogródek, że dla niego inny system oprócz systemu D. A. Tolstoja nie istnieje. Niepodobna przypuścić, iżby nowa odpowiedź ministra spraw wewnętrznych była w innym duchu zreagowana niż poprzednia i nie zawierała tychże samych pobudek prawnych, przeszkadzających stanowczo naturalizacji księcia Hohenlohe. Prawa w Rosji są jednako dla wszystkich i wszystkich jednakowo obowiązują; powaga prawa mocnoby została nadwreżona, gdyby zezwalano na wyjątki, ze względu na stanowisko społeczne i znakomitość tych lub owych osobistości».

Zauważyć tu należy, że przygotowany właśnie nowy projekt przepisów naturalizacyjnych stawia łagodniejsze wymagania niż prawo obecne, oraz że i za rządów hr. Tolstoja czyniono ulgi i wyjątki dla cudzoziemców, pragnących przyjąć poddaństwo rosyjskie.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wymiana depesz. «W gazecie «Hlas Czernogorca» z d. 21 maja znajdują się telegramy następujące: Najjaśniejsi Państwo do ks. Mileny: «Winszujemy z całego serca zaręczyn córki. Jesteśmy nadzwyczaj zadowoleni. Żalujemy, że was

tu niema. **ALEKSANDER MARYA**. Ks. Mikołaj Czarnogórski do ks. Mileny: «Dziś droga nasza córka Milica została zaręczoną z J. C. W. W. Ks. Piotrem Mikołajewiczem. Jak wiadomoś ta będzie dla ciebie przyjemną, mogę sądzić po sobie. Mikołaj». Ks. Milena czarnogórska odpowiedziała na depezę Najjaśniejszych Państwa: «Do Jej Ces. Mości. Niezmierna łaskawość Waszych Ces. Mości na mnie i moją rodzinę napelnia serce moje radością. Brak mi wyrazów na wyrażenie tego, co czuję. Mogę tylko gorąco modlić się do Boga za Wasze C. M. Milena».

× Wiadomości ministerjalne. Rozkaz ministra komunikacji rozdziela zajęcia członków rady ministerstwa w następujący sposób: 1) oddział administracyjny pod prezydencją generała inżynierii *Sierebriakowa* składać się ma z inżynierów: rzecz. rady tajnego *Schernwaha*, rady tajnego *Bołstowskiego* i rzeczywistego rady stanu *Węgrzynowicza*. 2) Do składu oddziału technicznego, pod prezydencją rzecz. rad. taj. *Kierbedzia*, należeć mają inżynierowie: rad. taj. *Sałow* i rzecz. rady stanu *Kotogriwow* i *Barminski*. 3) Jako zwierzchnicy instytucji centralnych ministerstwa wchodzić mają do składu obudwóch rzeczonych oddziałów: prezes zarządu czasowego dróg żelaznych rządowych generał-lejtnant inżynierii *Pietrow*, oraz dyrektorowie: departamentu dróg bitych i komunikacji wodnych rad. taj. *Fadiejew* i kancelaryi ministra rzecz. rad. stanu *Michniewicz*; wreszcie czasowo zarządzający departamentem dróg żelaznych rzecz. rad. stanu *Wierchowski*.

× Nowa broń. «Grażd.» donosi, że kwestya uzbrojenia rosyjskiej armji w gwintówki mniejszego kalibru została rozstrzygnięta w znaczeniu twierdzącem i wkrótce zaczną przygotowywać odpowiednią broń, tylko nie magazynową, ale raz nabijaną. Nowa broń, niezależnie od powiększenia ilości patronów (wskutek zmniejszenia wagi kul), które ludzie noszą z sobą, jak mówią, będzie posiadać zalety wielkiej celności i doniosłości, która pozwoli strzelać z niej, bez zmiany celu, na odległość 1,200 kroków. Ogólna doniosłość dosięga 6,000 kroków, ale siła uderzenia jest tak wielka, że na tej stosunkowo znacznej odległości kula przebija trzy deski calowe, rozstawione w odległości 1 arszyna jedna od drugiej. Podobno do tych gwintówek ma być używany nowy proch, nadający kuli nadzwyczajną szybkość. Ponieważ jednak wraz ze zwiększeniem prędkości, zwiększa się też i ciśnienie gazów na ścianki broni, prawdopodobnie więc nowy proch będzie posiadać te niepożądane własności. «Jeśli pogłoska ta jest prawdziwą—pisze «Grażd.»—należy przyznać, że przez to armja nasza o wiele wyprzedzi armję największych mocarstw, z wyjątkiem Francji, która już wprowadziła broń małego kalibru i proch bezdymny».

× Świecenie niedziel. W prasie rosyjskiej od dawna zajmowano się kwestyą zaniechania handlu w dnie niedzielne i świąteczne. W tych dniach rzecz ta ostatecznie zdecydowana została. Kupey petersburscy, w liczbie ogólnej przeszło 1,500, w prośbie, podanej na imię prokuratora naczelnego w synodzie rządzącym, oznajmili, iż jednogłośnie pragną na wieczną pamiątkę szczęśliwego ocalenia Najjaśniejszego Pana i Rodziny Cesarzkiej od niebezpieczeństwa, jakie Im groziło przy rozbiciu pociągu drogi żelaznej w d. 17 października 1888—zaniechać handlu i uwalniać oficyalistów swych i sklepowych od zajęć w niedziele i najważniejsze święta uroczyste. Po zakomunikowaniu przez rzecz. rad. tajnego *Pobiedonoscewa* powyższego postanowienia kupeów, Jego Cesarzowska Mość Najjaśniejszy Pan w d. 20 maja na oddzielnym raporcie własnoręcznie napisał to następujące: «Bardzo to pocieszające i chwalebne. Szczerze im dziękujemy za ten dobry początek».

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kurjer artystyczny. [List «Kraju»]. Uroczystość jubileuszu Kossaka, obchodzona w Krakowie, odezwała się głośnie echem i u nas. «Tygodnik Ilustrowany» poświęcił jubilatowi cały numer; inne pisma wystąpiły ze studjami o Kossaku, wspomnieniami z jego pobytu w Warszawie i t. p. *Unisono* brzmiał chór pochwał—zaśluzonych i bynajmniej nie przesadnych. Kossak, to wielki talent i wielka indywidualność. Obraca się w ciasnem z pozoru kole akwareli i rysunku ilustracyjnego, potrafił wszakże i tutaj zaznaczyć ślad swego przejścia areydziałami. Jest

on pod niejednym względem niezastąpiony. Nikt naprzykład nie dorównał mu i nieprędko (a może z ginącą tradycją i nigdy) nie dorówna w odzwierciedlaniu staropolskiej tężyny. Czy to będzie wąsal Boruta, lejący w potężne gardło bezkę węgrzyna; czy Twardowski, przejeżdżający strojną karocą po garnkach swej żony-jędzy; czy butna szlachta, krzesząca ognia z poświęcanych damascenek; czy pelen majestatu hetman, objeżdżający szeregi na wspaniałym, pływającym jak labędź bachmacie—każda z tych postaci nabiera pod jego ołówkiem i pędzelkiem życia, jakiego nikt inny ze współczesnych nadaćby jej nie potrafił. Oddzielną znowu gałęź specjalności jego stanowią sceny myśliwskie. Z powodzeniem dziś je malują: Falat, Kowalski i inni, a jednak jest coś, co doskonale wypracowanie tych młodych od jednego spojrzenia odróżnia od zamasztych szkiców tego starego. Malarz, a bardziej jeszcze profesor malarstwa, przyzna wyższość pierwszym; myśliwy bez namysłu i wahania się poskoczy za drugim. Jednocześnie z Kossakiem zajmuje dziś uwagę publiczną równie jego Kostrzewski. Wystawa prac znakomitego humorysty już otwarta. Pomówię o niej obszerniej w liście następnym; dziś zaznaczam, że jest napodziw bogatą i zarówno w dawniejsze jak w zupełnie nowe szkice obfitującą. Artysta, dobiegający ósmego krzyżyka, macha pędzlem i ołówkiem jak za najlepszych czasów młodości. Widocznie humor jego, uzdrawiający innych i jemu samemu siłę i zdrowia przysparza. Na całość wystawy składają się obrazy olejne, akwarele, szkice kredowe i ołówkowe, oraz wybrane z pism humorystycznych drzeworyty. Płodność tego talentu jest tak wielka, że mu dziś jeszcze wystarcza pomysł, fantazy i ochoty do ozdabiania własnoręcznymi szkicami wachlarzy, stanowiących część ornamentacyjną wystawy. Winiemy i zazdrościmy. Ale i w szeregach starej gwardyi śmierć czyni wyłomy. Zmarł w tych dniach ś. p. Piotr Jaxa Bykowski, gawędziarz starej daty i koncepcista w rodzaju «Panie kochanku». Znała dobrze całą Warszawę, jeśli nie pisarza, to człowieka. Był on jedną z najoryginalniejszych postaci, snujących się po naszym bruku. Wielki tłusciuch, z twarzą szeroką, z siwą, przystryżoną brodą, w kapeluszu kalabryjskim, ciężko wspierający się na grubej, sekatej lasce, zwracał na się uwagę każdego. Ś. p. Bykowski pracował kolejno we wszystkich niemal dziennikach warszawskich: postępowych i zachowawczych, poważnych i humorystycznych. W «Kołach» pisywał ongi jako «Stary cieni» facecye przeróżne wierszem i prozą; w «Przegl. Tygod.» zamieszczał szkice satyryczne jako «Zemajtis». Ale główną działalność pisarską rozwijał w kierunku opowiadań z przeszłości. Opowiadał jednak świetnym nie był. Zdanie wygłoszone o kimś: «umie pięknie mówić, ale ma mało do powiedzenia», w stosunku do Bykowskiego wypadłoby odwrócić. Miał on dużo do powiedzenia, ale pięknie mówić nie umiał. Opowiadania wszakże jego ztąd już są ważne, że mieszczą wiele cennego materiału do końcowych lat XVIII i początkowych XIX wieku... Szach już odjechał, zdążywszy zaszczyć modę perską nawet w repertuarze teatralnym. Boć chyba czemu innemu jak modzie przypisać trzeba, że jeden z teatrzyków ogródkowych wystawić chce «Firduzego», tragedję perską p. Juliana Lętowskiego. Jestto utwór nawskroś literacki; jak wyjdzie na scenie ogródkowej, nawet wyobrazić sobie nie można... Ogródki usiłują nie żartem współzawodniczyć ze sceną stałą. Obecnie naprzykład w «Belle-vue» odbywają się gościnne występy artystów teatru krakowskiego: panny Junoszwyny i p. Rygię, którzy innemi czasy popisywali się w teatrze «Wielkim» i w «Rozmaitościach». Wspomniane już «Belle-vue» wystawiło komedję oryginalną p. Przybylskiego «Dwór we Władowicach», którego to zbytku scena stała pozwolić sobie widocznie nie może. Daje ona tłumaczenia po tłumaczeniach i za najświeższą nowość ogłasza... wznowienie «Odety» Sardou. Wreszcie, zgoda i na tłumaczenia, jeśli będa tej wartości, co zapowiedziana tragedia Goethego «Clavigo». Z poważnemi wrażeniami artystycznymi dawno już publiczność nasza nie spotykała się na scenie. Może Goethe utoruje drogę Szekspirowi, może Szekspir wyrobi smak do dramatu współczesnego. Wszakże ród dramaturgów nie wymarł jeszcze. Ibsen, z którym poznaliśmy się ongi dzięki Modrzejewskiej, ostatnimi utworami wzrusza silnie publiczność szwedzką i niemiecką—czemużby go nie pokazać i naszej? Ale

nie; w pojęciu naszych stałych dostawców uciech artystycznych jesteśmy stworzeniami przeżuwającymi, i wystarczać nam powinno przeżucie raz już połkniętego pokarmu. Ztąd taki zdumiewający urodzaj na przeróbki. Przerabiają się już dla sceny (ogródkowej) «Eli Makower» Orzeszkowej i... «Dewajtis». Wszystko, co w danej chwili ma trochę rozgłosu, musi wybielone i wyróżniane podrygiwać następnie przy muzyce, wśród kinkietów teatralnych. Maluczek, a usłyszymy o przerabianiu dla Alhambry lub Eldorado... sporu akcyonaryuszów na kolei wiedeńskiej! *Wiesław*.

+ Stosunki pograniczne. Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych jen.-gubernator warszawski wydał rozporządzenie władzom celnym, policyjnym oraz żandarmerji, aby przepisy o biletach legitymacyjnych (półpaskach), służących mieszkańcom nadgranicznym Prus i Austrii, były ściśle przestrzegane. Wyjaśniono zatem, iż bilety rzeczone nie mogą służyć mieszkańcom prowincji wewnętrznych, lecz tylko pogranicznym, że służyć tylko na 3-milowym pasie pogranicznym, że termin biletów dla mieszkańców Prus może być najwyżej 8-dniowy, a dla mieszkańców Austrii 4-tygodniowy, że po upływie tego terminu bilety rzeczone prolongowane być nie mogą.

+ Plany topograficzne. Z rozporządzenia ministerstwa wojny w r. b. dokonaniem być ma topograficzne zdjęcie planów północno-zachodniej i południowo-zachodniej pogranicznej przestrzeni Królestwa.

LISTY Z PROWINCYI.

Kalisz, 25 maja.

□ W d. 22 maja r. b. odbyło się zebranie nadzwyczajne Towarzystwa dobroczynności, na którym wskutek głosowania powołany został na prezesa Towarzystwa p. S. Białobrzezki, a na jego zastępcę p. L. Szymański. Jest nadzieja, że nowi przewodniczący, jako znani ze swej działalności, zechcą ożywić pożyteczną tę instytucję. Potrzeba tylko dobrych chęci i czynnego wzięcia się do dzieła. Oprócz kaliskiego Towarzystwa dobroczynności dla wszystkich bez różnicy wyznania powstało jeszcze u nas świeżo r. o s y j s k i e Towarzystwo dobroczynności, wyłącznie dla osób wyznania prawosławnego. W tych dniach mieliśmy sposobność przyjrzenia się dzieciom z o c h r o n y, przyprowadzonym do kościoła na nabożeństwo. Małeństwo to jest jak widać ze wszystkiego dobrze wyształtowane, ale wszystko do jednego bosa i w podartych, nędznych ubraniach. Jeżeli sama instytucja nie ma dość na obuwie i przyodziewek funduszów, to nasze panie opiekunki wraz z przydanym im opiekunem powinnyby się specjalnie same od siebie postarać o to, aby «okryto nagich». Zapewniamy, że ogół tutejszy na starania i kroki szanownych pań nie pozostanie głuchym. Zjechać w tych dniach mieli do Kalisza p. Słwiński i panna Pinkierówna dla dania koncertów; o przyjęciu, jakiego u nas dozna p a r a a r t y s t y c z n a nie zgóry powiedzieć nie umiemy. W tym czasie sprzedane zostały z wolnej ręki dwa majątki, blisko Kalisza położone, po rs. 5,000 i 4,000 za włókę. *bin.*

Wilno, 26 maja.

□ List niniejszy poświęcamy samym niemal tylko wypadkom. Najpierw o p o z a r z e z d. 22 maja, który na przedm. Łukiszkach wyrządził szkody na 700 blisko tysięcy. Ostatecznie wiadomo, iż wybuchł on o trzy kwadransy na 2-gą po półn. we młynie żyda Gordona wskutek niebaczności dozorczy t. zw. śrutownika, którego części niepodlane żelazne wytarły ogień, a ten szybko zajął schody, budynek sam, tartak tegoż kupca i sąsiednie posesye. Ogólna suma zaasekurowania garbarni, składów zboża, skór, drzewa, domów drewnianych (murowane były tylko zakłady Gordona) nie przenosi podobno szóstą częśći szacunku. Największą stratę poniósł kupiec 1-ej gildyi, pomieniony Gordon, bo około 200 tys. rs., wtedy gdy asekurował się na 65 tys. rs. Dalej polak obywat. Stanisław Popławski stracił na garbarni 40 tys. (asekuracja wynosiła 25 tys. rs.), zresztą pomniejsze straty od 1,200 rs. do 8 tys. ponieśli wyłącznie żydzi, prócz Niemca Menke. Pracownicy, głównie polacy i żydzi, zdążyli uratować ruchomości lub ponieśli małe straty, zato kilkaset osób jest na bezrobociu, szczęściem w ostateczności mogą oni znaleźć inną pracę: mularkę na dużych fabrykach domów wileńskich; wszelkie materiały budowlane do domu przy sposobności znacznie teraz podrożały wskutek zapewne wielkiego ich wyczerpania. Straż ogniowa w osobie 60

szony kosztem skarbu (70,000 rs.), odpowiadać ma wszystkim wymaganiom pedagogiki i higieny. Trupa przyjezdnych aktorów rozpoczęła już swoje widowiska w nowym letnim teatrze; wstęp utorowała komedia, teraz pójdą dramaty, dalej operetki. Ale skończy wszystko prawdopodobnie jak i w latach poprzednich na wielkim balecie pod tytułem... «bankructwo». *Lechita.*

Poląga, 24 maja.

□ Może się wam przydadzą słów kilka wzmianki o tem jedynym w kraju naszym miejscu kąpielowym, należącym do współrodaka. Poląga, jak wściebie zapewne, należy do hr. Tyszkiewicza. Stwierdzeniem właściciela mamy tu klasyczne progimnazjum, otworzone przed trzema laty z wyjątkowymi prawami, gdyż do pierwszej klasy przyjmują uczniów 15-letnich nawet, co jest w progimnazjach rzadkością. Przytem od miesiąca kursuje tu parostatek po dwa razy na tydzień, t. j. we środę i niedzielę, ułatwiając komunikację między Libawą a Polągą. Znajduje się tu piękny ogród, oraz przepiękny spacer w lesie sosnowym nad brzegami Bałtyku. Przy zbliżającym się sezonie kąpielowym wiadomości te mogą być pożądane dla szerszego koła publiczności, jakkolwiek zdrowy nasz zakątek musi być znanym i w Petersburgu, skoro w tych dniach przyjeżdża tu na kurację morską pewna ilość osób z wyższych sfer towarzyskich z nad Newy. Ktoby chciał wiedzieć o działaniu kąpeli tutejszych, powinien się w Petersburgu udać do d-ra Walickiego (asystenta d-ra Krasowskiego), w Warszawie zaś do d-ra Kornilowicza (asystenta d-ra Baranowskiego). Byli tu oni sami i doznali zbawiennych skutków kąpeli morskich. *Z. B.*

ROZMAITOŚCI.

— Cesarz austriacki ofiarował stowarzyszeniu polaków w Peszcie z okazji poświęcenia sztandaru sto złotych reńskich z własnej szkatuły. Gwóźdź i ofiarę monarchy wręczył stowarzyszeniu starszy burmistrz miasta Budapestu.

— Hr. Andrzej Potocki zaręczył się w tych dniach z panną Krystyną Tyszkiewiczówną, córką hr. Jana Tyszkiewicza i Izabeli z Tyszkiewiczów. Ślub odbędzie się w jesieni w zamku Walla hr. Tyszkiewiczów na Litwie.

— Wydana świeżo przez departament medyczny lista lekarzy praktykujących w Rosji na r. 1889 wykazuje, iż medyków, mających prawo odbywania praktyki lekarskiej jest obecnie w Cesarstwie—18,766, lekarzy-kobiet—695, okulistów i dentystów—794; osób zaś upoważnionych do praktyki weterynaryjnej—2,411.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: W pow. jampolskim gub. podolskiej Wil. Stawoszewski, b. marszałek szlachty tegoż powiatu, wychowaniec niegdyś liceum krzemienieckiego i uniwersytetu królewsko-aleksandrowskiego w Warszawie. W Warszawie Joanna z Morzkowskich Bóbr, matka hr. Maurycego Potockiej. W Petersburgu s. p. Paulina Kierbedź, córka rzecz. rad. tajnego, inżyniera Stanisława Kierbedzia.

KURIER PRAWNY.

• Ministerstwo komunikacji, jak się dowiadują «Nowosti», wykryło, że towarzystwa przewozowe żeglugi po Wołdze wydają swym akcjonaryjom znaczne dywidendy, dzięki temu, że nie wnoszą do skarbu 1/10 podatku, pobieranego na zasadzie § 87 ust. pod. od przesyłających towary. Ta droga przez lat wiele towarzystwa żeglugi przyswoiły sobie wiele milionów, a odpowiedzialność w danym razie, jak już skonstatowano, pada też i na urzędników policyi rzecznej. Ministerstwo komunikacji porozumiewa się w tej sprawie z ministerstwem sprawiedliwości, które ma wyznaczyć śledstwo. O ile nam wiadomo, sprawa ta poruszona już była kilkakrotnie za poprzedniego ministra, ale bezskutecznie.

• Senat 26 maja r. b. roztrząsał skargę kasacyjną niejakiego Stanisława Pustynskiego, katolika, który w r. z. uchylił się od obowiązku odbywania powinności zaciągowej za pomocą podstawionej za siebie innej osoby. Przy superewizji, jako Pustynski, przedstawił się lekarzem jakiś człowiek z powykręcanymi nogami, którego od obowiązku zaciągowego uwolniono. Po niejakiem czasie zarząd wojskowy otrzymał list anonimowy, pisany przez pewną znajomą Pustynskiego; która wykazała podstęp oskarżonego. Na zasadzie nowych oględzin, Pustynskiego oddano pod sąd, który skazał go na oddanie do wojska bez losowania i oprócz tego na trzy miesiące więzienia. Senat wyrok zatwierdził.

• Projekt zastąpienia deportacji na Syberję przez osadzenie w więzieniu, wniesiony do rady państwa jeszcze z początkiem roku zeszłego 1888, odroczony został z powodu różnicy zdań, zasłanej pomiędzy członkami tej instytucji prawodawczej.

• Dnia 11 maja izba sądowa charkowska rozpoznawała w m. gub. Orle sprawę o opór władzy, stawioną przez właściciela powiatu kromskiego, w której adwokat prywatny Apuchtin oskarżony był jako podlegacz. Dwóch podsądnych uniewinniono, inni ska-

zani zostali na zamknięcie w więzieniu na czas od 2 do 4 miesięcy. Apuchtin zaś na dwumiesięczny areszt na odwachu.

KURIER KOŚCIELNY.

• Z powodu śmiertelnej choroby brata papieża kardynała Pecci, powstała kwestya, czy papież może przestąpić progi Watykanu, aby odwiedzić chorego. Podobno większość kardynałów jest zdania, iż przy obecnych warunkach wyjazd papieża jest możliwym.

• Na zasadzie przedstawienia głównego zarządu wojskowych zakładów naukowych, jak donosi «Ruskiej Inwalid», postanowiono zamknąć kaplicę wyznania rzymsko-katolickiego w korpusie kadetów w Połocku, oraz niewydawać nadal środków rzeczonemu korpusowi na odprawianie tam nabożeństwa.

• Były biskup jekaterynosławski i irbicki Cyryl mianowany został biskupem prawosławnym kowieńskim, a zarazem pierwszym wikaryuszem diecezji litewskiej.

KURIER SZKOLNY.

• Miesięcznik petersburski «Russkij Wiestnik» w poszycie swym kwietniowym pod rubryką przeglądu wewnętrznego dotknął Cesarzkiej akademii wojenno-medycznej. Pismo to uważa, że należałoby instytucję rzeczoną przekształcić w ten sposób, iżby stanowiła szkołę wyższą praktyczno-lekarską, do którejby wstęp mieli młodzi lekarze, którzy ukończyli kursy teoretyczne na odnośnych fakultetach różnych uniwersytetów Cesarstwa. «Grażd.» również podniósł tę sprawę i w konkluzji godzi się na podobne przekształcenie, uznając, iż akademia w dzisiejszych jej warunkach jest instytucją zbyteczną.

• W niedzielę 28 maja w obecności tow. ministra Plewego odbył się akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w instytucji inżynierów cywilnych w Petersburgu. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, iż ogólna liczba wychowawców instytutu wynosiła w roku ubiegłym 250, z nich zaś 66 było katolików. Nagrodę Imienia Jego Ces. Mości w pierścieniu z turkusem i brylantami otrzymał za najlepiej przeprowadzone roboty praktyczne p. Korwin-Krukowski; nagrodę «zachęty» udzielono pomiędzy innymi p. Sokolowskiemu. [P. Stanisławowi Gałęzowskiemu przyznano medal srebrny za najlepsze plany architektoniczne.

• «Now. Wrem.» donosi, że ministerstwo dóbr państwa otrzymało kilka próśb o otwarcie w różnych miejscowościach Cesarstwa szkół gospodarstwa wiejskiego. Petenci upraszają zarazem o zapomoc rządową na utrzymanie szkół rzeczonych.

• Ponieważ na uniwersytecie jagiellońskim ma być otwarty wydział agronomiczny, przeto powstał projekt przekształcenia wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Ma ono polegać głównie na zredukowaniu wykładów teoretycznych, a rozszerzeniu natomiast zajęć praktycznych w szkole.

• Akademia medyczna w Petersburgu ogłasza, iż w r. b. na kurs wstępny przyjmowani będą uczniowie, posiadający patent dojrzałości. Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy ukończyli gimnazya okręgu petersburskiego. Prośby winny być złożone przed 15 lipca r. b. Do prośby na imię naczelnika akademii, w której dokładnie oznaczyć należy wyznaczenie, miejsce zamieszkania i pochodzenie, dołączyć należy oryginalne i w kopjach: patent, metrykę chrztu przez konsystorz poświadczoną, świadectwo pochodzenia, oraz świadectwo o stawianiu do powinności zaciągowej. Dołączyć należy przytem 2 fotografie, opatrzone własnoręcznymi podpisami. Oplata wynosi 50 rs. rocznie, z których połowa, t. j. 25 rs. powinna być złożona przed 15 września r. b. Dla braku wakansów studenci fakultetów medycznych uniwersyteckich przyjmowani nie będą, jakoteż żydzi i Żonaci.

• «Now. Wrem.» donosi, że ministerstwo oświaty obraduje obecnie nad instrukcjami i programami dla seminarjów nauczycielskich. Szczególną zwrócono uwagę na stronę religijną wykładów w tych instytucjach. Największe znaczenie przywiązywaniem być ma do tego, iżby ich wychowawcy posiadali dokładną znajomość religii, języków rosyjskiego i cerkiewno-słowiańskiego oraz arytmetyki, gdyż te cztery przedmioty przedewszystkiem za potrzebne dla nauczyciela ludowego uznano.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Przyczyny niepomysłnych rezultatów r. z. Obrady rolnicze i absenteizm. Wjazd w kwestyi wykształcenia technicznego. Wytwórczość robotnika w Królestwie i Cesarstwie].

Chwilę obecną charakteryzuje oczekiwanie przedwstępne nowej kampanji gospodarczej, zapowiadającej się zresztą, wedle urzędowych wiadomości departamentu rolnictwa, nieświeżnie, a przynajmniej daleko gorzej niż w r. z. Tymczasem zaś likwidują się ostatnie rachunki z r. 1888, który daleko mniej dał niż obiecywał, a przechodzi do

przeszłości, pozostawiając po sobie wspomnienie bardzo wielu zawodów i rozczarowań. Zawodu doświadczyło zwłaszcza nasze ziemskie społeczeństwo, gdzie spodziewano się po tych trzech ósemkach wiele. Wszystkie pisma bez wyjątku obliczały przyszłe zyski pp. gospodarzy, litowano się nad biedną Europą, przewidywano podźwignięcie się rolnictwa i rozmaite inne różowe perspektywy. Tymczasem, jak wiemy, przepowiednie nie sprawdziły się, zboże wędruje obecnie po kupca z Odessy do Moskwy i odwrotnie, a dźwiganie się rolnictwa zailustrowały znowu liczniejsze niż w r. z. licytacje majątkowe. Nad temi smutnymi wynikami wyjątkowo pomyślniej konjunktury ekonomicznej wisi zagadkowe pytanie, dlaczego się tak stało i w czem leżał błąd optymistycznych obrachowań?

Przedewszystkiem zauważyć należy, że przyjazne dla rolnictwa krajowego obrachowania grzeszyły pewną przesadą. O ile dawniej pomijano u nas europejskie publikacje handlowo-ekonomicznej treści, o tyle w r. z. skwapliwie cytowano wszelkie źródła, a zwłaszcza takie, które odpowiadały aspiracyom krajowym do odegrania opatrnościowej roli «spichrza europejskiego». Czytelnik po raz pierwszy w życiu dowiadywał się, co myślą o sytuacji zbożowej rozmaite niemieckie, francuskie, angielskie i amerykańskie «Economiste'y», co przewidują rozliczne organy giełdowe i jak rachuje rolnicze «Board» w Waszyngtonie. Ponieważ każde obrachowanie przyjazne dla nas brano za dobrą monetę, inne zaś pomijano milczeniem, przeto wytworzyła się niewątpliwie nieco przesadzona opinia o popycie europejskim. Nie ulega wszakże wątpliwości, że opinia powyższa była w gruncie rzeczy słuszną. Potwierdzają to fakty. Wywóz zboża z Rosyi wzrósł w porównaniu z r. 1887 o jakie paręset milionów pudów, przeciętny dochód dróg żelaznych wzrósł o 6%, wszystkie domy komisowe i agencje robiły świetne interesy, słowem rok 1888 zapisał się bardzo pomyślnie w budżecie pośredników i dostawców wszelkiego rodzaju. W tym zysku pośredników a biernej roli producentów, leży właśnie rozwiązanie zeszłorocznej zagadki.

We współczesnym ustroju ekonomicznym niemożliwe są, jak za b. p. Faraonów, «chude i tłuste lata» w ścisłym tego słowa znaczeniu. Europa nie obawia się głodu i rynek zbożowy nie obawia się absolutnego braku towaru. Pod tym względem stosunki ekonomiczne posiadają pewien grunt stały, może się zaś zmieniać na korzyść jednej lub drugiej strony w pewnych granicach stosunek między podażą i popytem. Otóż zaprzecz się nie da, że sytuacja wszechświatowego rynku zbożowego kilka razy w ciągu ubiegłych 9 miesięcy (od września do maja) była bardzo dla producentów przyjazną, słusznie więc zapowiadano u nas wielkie korzyści dla rolnictwa, przypuszczając możliwość każdorazowego skorzystania ze szczęśliwych okoliczności. Tej możliwości wszakże nie było.

Aparat handlowy, za pomocą którego Rosya zboże swoje sprzedaje, jest machiną wielce zardzewiałą i współczesnym wymaganiom nieodpowiednią; w stosunku do realizowanej wartości zużywa on zbyt wiele siły na tarcie—na najrozmaitszych pośredników, pomijając już to, że funkcjonuje zbyt powolnie wobec szybko zmieniających się warunków rynku. Do tego w r. z. przyłączyły się specjalne taryfy zbożowe, zbyt wysoko wysrubowane i cały ten szereg drobnych napozór okoliczności sprowadził rezultat kampanji gospodarczej, zapowiadającej się wyjątkowo pomyślnie dla producenta, do zera. Fakt ten wskazuje zarazem, że główna przyczyna przesilenia rolniczego leży nie zewnątrz kraju, a wewnątrz.

Nie powiedzieliśmy przez to nic nowego. Wyrzekania na fatalne warunki handlu zbożowego są zwykłą strofką w odwiecznej litanji tego specjalnego «hreczkosiejskiego» pesymizmu, jaki się bujniej na glebie naszej niż pszenica rozrasta. Pomimo jednak swego upowszechnienia, świadomości wadliwych stron organizacji handlu zbożowego oprócz tych wyrzekań nie dała nic. Myśl nowa, rzucana przed kilku laty, zszarzała się obecnie w łach-

man komunalu, zwyczajnym zresztą, u nas procesem rozwoju idei, a energia społeczna w tym kierunku wyładowuje się jedynie w jerejanya i utyskiwania na wyższe warunki, wytwarzające ową niezależną od nas «niemożność pracy». Liczymy się z owymi wyższymi warunkami, a jednak są jaskrawe przykłady, wykazujące, że «niemożność» była przesadzona i że nadarzają się i nadarzają sposobności, jeżeli nie zaradzenia złemu, to przynajmniej zastosowania dobrych chęci.

Obradują w Petersburgu dwa wiece, których wnioski i postanowienia posiadają wielką dla rolnictwa naszego doniosłość: komisyja senat, Plewego i zjazd kolejowy. Do komisji rolniczej przystano od nas zaledwie parę prac i to raczej analizujących, niż praktycznej treści. Obecnie komisya obraduje szczegółowo nad projektem p. Kriwoszeina w kwestyi urzadzania sieci elewatorów w całym państwie. Projekt ten znanym był od paru miesięcy, odnośne uwagi nadeszły ze wszystkich główniejszych rynków zbożowych w państwie. Warszawa tylko milczała.

Na zeszłoroczne taryfy wyrzekano u nas donośnie i w prasie, i w sferach handlowych, i w sferach rolniczych. Obecnie zjazd obraduje nad ustanowieniem nowych taryf, licząc się przytem z uwagami i krytyką, zakomunikowaną mu ze wszystkich niemal prowincyj, z wyjątkiem najbardziej zainteresowanych prowincyj zachodnich. Opinię Królestwa reprezentują na zjeździe delegaci kolejowi, a przecież nie żyjemy w czasach zupełnej tożsamości interesów krajowych i kolejowych. W najbliższym N-rze «Kraju» podamy szczegółowe sprawozdanie o działalności zjazdu, tutaj zaś winniśmy zauważyć, że, jeżeli decyzje tegoż wypadną wyjątkowo niepomyślnie dla interesów ekonomicznych Królestwa, w pewnej mierze będzie to następstwem absenteizmu. Nad nieobecny świat przechodzi do porządku, a harmonja interesów w tak olbrzymim państwie jak Rosya jest niepodobniestwem.

Wobec tego zakorzenionego absenteizmu, dość smutno można trzymać względem udziału naszego w petersburskim zjeździe grudniowym, przedmiotem obrad którego będzie techniczne i profesjonalne wykształcenie, jakkolwiek kwestya szkół rzemieślniczych była u nas nieraz w prasie poruszana i wielu znawców odnośnych liczymy. Zjazd petersburski będzie decydującym dla rozstrzygnięcia kwestyi systemu szkół rzemieślniczych. W tym względzie opinie są podzielone. Wedle jednej teorii, szkoły rzemieślnicze winny dawać ściśle fachowe i wyłącznie praktyczne wykształcenie, wedle drugiej, pożądanem jest raczej wykształcenie ogólniejszej natury. Poglądy zagranicą, zwłaszcza w Anglii, przechylają się do drugiego zdania, wychodząc z tego stanowiska, że zapotrzebowanie w przemyśle na robotników wykwalifikowanych, jest naogół bardzo nieznaczne (stanowią oni od 8—20% ogólnej sumy pracujących), a rdzeń klasy pracującej w nowożytnej organizacji stanowią «re-cie robocze» t. zw. «unskilled», dla których zbyteczną jest jakaś specjalna wiedza techniczna, a zbawienną wiedza ogólna.

Nie przesadzając tej kwestyi, sądzymy, że u nas oba typy szkół rzemieślniczych są zarówno potrzebne. Przemysł wielki nie zdołał w Królestwie jeszcze pochłoniąć rzemiosła, powtórę w tym samym przemyśle miejsca robotników wykwalifikowanych zajmują w znacznej części cudzoziemcy i ztąd wynika konieczność szkół ściśle specjalnych; z drugiej zaś strony przemysł wielki zatrudnia już (nie licząc cukrownictwa, gorzelnictwa i fabryk tytoniu) przeszło 105 tys. robotników, z istnieniem jego związany więc jest byt pół miliona głów i ztąd wynika konieczność szkół dla ludności fabrycznej o charakterze ogólniejszym.

Powyższą liczbę robotników wzięliśmy ze sprawozdania departamentu przemysłu i handlu, które świeżo opuściło prasę i zawiera cyfry za lata 1885, 1886 i 1887 poniżej streszczone. Charakter rozwoju przemysłowego utrzymuje się stale w kierunku dośrodkowym, ilość fabryk zmniejsza się, natomiast ilość robotników i wartość wytwórczości wzrasta. Objaw ten daje się zau-

ważyć i w Cesarstwie i w Królestwie; w tem ostatniem wszakże o wiele wyraźniej i dla tego stosunek między wartością produkcji w Królestwie i Cesarstwie zmienia się na korzyść pierwszego, jak to okazuje poniższe zestawienie w procentach. Przyjmując odpowiednie pozycje w Cesarstwie za 100, otrzymamy dla Królestwa cyfry następujące:

	1885	1886	1887
Ilość fabryk	13,6	13	13,7%
robotników	15,5	15,9	18
Wartość produkcji	15,1	15,7	16

Nie wątpimy, że tendencyjne artykuły dziennikarskie zechcą tłómaczyć tę zmianę stosunku najrozmaitszymi przyczynami i specjalnem uprzywilejowaniem nadwiślańskiego przemysłu. Pewne jednak światło na przyczyny szybszego wzrostu produkcji przemysłowej Królestwa niż Cesarstwa rzuca następujące zestawienie cyfr. W r. 1885 robotnik w Cesarstwie produkował rocznie za rs. 1,404, w r. 1887 za 1,387; robotnik w Królestwie w r. 1885 za 1,442, w r. 1887 za 1,568. Naturalnie wypadłoby wyjaśnić przyczyny przewagi robotnika nadwiślańskiego pod względem wytwórczości, przyjmując ją jednak za fakt, w niej raczej znajdujemy zarazem klucz do rezultatów konkurencyi fabrycznej między Łodzią i Moskwą, niż we wszystkich mniemanych przywilejach.

W. Ż.

Agentura zbożowa dróg żelaznych południowo-zachodnich w Odesie.

Operacje handlowe zarządu dróg ż. południowo-zachodnich objęte ogólnem mianem komisowo-zaliczkowych, dają się podzielić na trzy kategorie: do pierwszej należą: dozwolone przez zarząd dróg żel. przez ustawę z d. 14 czerwca r. z udzielanie zaliczek pod zastaw przesyłek zbożowych, przechowywanie takowych w magazynach i komisowa ich wyprzedaż; drugą stanowią usiłowania zarządu do sprowadzenia na administrowaną linię jaknajwiększej ilości przesyłek drogą wypożyczania worków na zboże, a także ekspedycyowanie zboża z przystani na Dniestrze, Prucie, Dnieprze i stacyach dróg ż. kursokijowskiej i rostowskiej, za pośrednictwem specjalnych agentur miejscowych; na trzecią wreszcie i najważniejszą kategorię złożą się operacje, zmierzające ku możliwemu zmniejszeniu handlowych kosztów nakładowych, obciążających przewóz towarów do miejsca zbytu, co się osiągnąć da z pomocą utrzymywania przez zarząd dróg ż. już to kantorów ekspedycyjnych w Odesie, Królewc, Sorokach (Besarabji), już to ekspedycji nadgranicznych dla stosunków z komorą celną, albo też z pomocą urzędzenia niezależnie od kantorów stacyj banhofowych w centrum miasta położonych, jak się to dzieje w Kijowie, Odesie, Berdyczowie, Winnicy, Białym Stoku i t. d., tudzież w drodze podjęcia się zadań z zakresu tak zwanych Stivador'skich¹⁾. Wobec tego, agentura handlowa dr. ż. poł.-zachod. w Odesie, jako głównej bramie wywozu produkcji nie tylko sąsiedniej Besarabji i gub. nowo-rosyjskich, ale całego Podola, Ukrainy i w części Wołynia, szczególniejszego nabiera znaczenia i z działalności tej to agentury w roku ubiegłym (1888) zamierzamy przedstawić kilka sprawozdawczych liczb i dat.

W ciągu r. 1888, szóstego z rzędu istnienia odeskiej agentury handlowej, nadesłano do sprzedaży 3,756,566 pudów rozmaitego zboża; ponieważ zaś pozostawało w magazynach niesprzedanego z lat dawniejszych 511,880 pud., agentura miała więc do sprzedaży w roku sprawozdawczym 4,268,446 pud.; z tej ilości po 1 stycznia r. b. sprzedano 2,126,877 pudów, reszta pozostała w magazynach tak w oczekiwaniu otwarcia żeglugi, przetrwanej w porcie odeskim, jak i z powodów niepożądanych ogólnie warunków targowiska zbożowego. O ile omawiana agentura zyskuje coraz szerszy zakres działalności, sądzić można ze zwiększającej się

z każdym rokiem ilości nadsyłanego do agentury w komis zboża. Tak w r. 1883 agentura otrzymała 117,000 pudów; w r. 1884—836,141 p.; w r. 1885—2,171,938 p.; w roku 1886—1,110,883 p. (nieurodzaj); w r. 1887—3,005,229 p., w r. 1888—3,756,566 p. zboża.

Zwiększenie się ilości nadesłanego zboża w roku sprawozdawczym, w stosunku do niemniej urodzajnego roku 1887, tłómaczy się zwiększeniem się ilości komitentów, których liczba w roku 1888 doszła cyfry 444, t. j. o 139 osób więcej niż w roku poprzednim. Zaznaczyć przytem należy zwiększenie się liczby klientów znaczniejszych: tak gdy w r. 1887 komitentów, wysyłających partye zboża w ilości większej nad 100 wagonów, było tylko 6, liczba takich komitentów w roku sprawozdawczym urosła do 32; z tem wszystkim większość składała się po dawnemu z takich komitentów, którzy nadsyłali zboża w ilości przeciętnie od 5 do 6 wagonów. Wydawanie zaliczek na wyprawiane zboża zachęciło znaczną ilość drobnych spekulantów do skupywania zboża na miejscach produkcji i wyprawiania sformowanemi w taki sposób znaczniejszymi partjami do Odesy; zwiększenie się to samodzielnie konkurujących kupców, którzy dotąd byli tylko agentowi rozmaitych firm handlowych odeskich, wpłynęło dodatnio na ceny zbożowe w miejscach produkcji.

Z ogólnej, wyżej oznaczonej ilości zboża nadesłanego do agentury, zaliczki pobrane były na 2,460,508 pudów, t. j. około 65¹/₂%, wtedy gdy w roku zeszłym zaliczki nie przechodziły 56%; fakt ten znajduje swe objaśnienie w niepożądanych warunkach targowiska i w konieczności wyczekiwania polepszenia się cen.

Zarząd dr. ż. południowo-zachod. w roku 1888 jak i dawniej, udzielał zaliczek nie tylko na zboże, adresowane do agentury własnej w Odesie, ale i na zboże, wysyłane do innych prywatnych biur handlowych i osób. Ogólna suma zaliczek, wydanych na zboże w roku sprawozdawczym wynosiła rs. 4,673,949, t. j. przeszło dwa razy więcej niż w roku poprzednim (rs. 2,161,357); z oznaczonej sumy tylko rs. 207,968 przypada na zaliczki, wydane na zboże wysłane do Królewca i rs. 9,350 na zboże, wysłane do Gdańska; suma pozostała rs. 4,456,630 złożyła się z zaliczek na zboże wysyłane do Odesy. Zaliczki wydawały się z pobieraniem 7% rocznych prowizyj na rachunek najpierw wołgamskiego, później międzynarodowego banku w Petersburgu. Rozmiar wydawanych zaliczek ograniczał się do 65% wartości pozostawionego w Odesie zboża, z odliczeniem opłaty przewozowej.

Główny produkt zbożowy, przysyłany w komis do agentury odeskiej, stanowi pszenica, której otrzymano 3,036,058 pudów (80,8% ogólnej nadesłanej ilości zboża); miejsce następne zajmuje kukurydza, otrzymana w ilości 272,590 pud. (7,3%); inne rodzaje zboża nadesłanego wynoszą 11,9% ilości ogólnej.

Pora nadsyłania zboża do agentury wyróżniała się szczególną nierównomiernością. Kiedy w ciągu tylko dwóch miesięcy jesiennych: września i października otrzymane było 41¹/₂% ogólnej ilości rocznej, to natomiast przez zimę, wiosnę i lato roku sprawozdawczego otrzymano zaledwie 17%. Nierównomierność ta napływu transportów zbożowych i ogólny ich w pewnym okresie nawal, (pomimo wielkiej wstrzemięźliwości eksporterów zagranicznych, kupców zbożowych, a także zamknięcia nawigacji 12 grudnia), wywieziono w r. 1888 z Odesy 12,550,000 cztw.,—wywołały nadmierny wzrost opłat magazynowych, które w odeskiej agenturze dr. poł.-zach. powinnyby wynosić przeciętnie około 2¹/₄ kop. od cztwerty na miesiąc (podług nominalnej objętości najmowanych na skład zboża magazynów); wynosiły one tymczasem, począwszy od pierwszych dni sierpnia 5, a następnie 8 kop. z cztwerty na miesiąc—a pomimo to przecież jeszcze pozycja ta wykazała niedobór w sumie rs. 13,456 kop. 54 do kosztów własnych agentury, które się równały rs. 63,439 k. 42. To samo wykazały i cyfry kosztów na rozmaite manipulacje ze zbożem, jak przewieźtrzenie, szuflowanie, ważenie i t. p. W ogół-

¹⁾ Ładowanie z wagonów zboża do okrętu lub barży.

ności, wszystkie koszty nakładowe agentury (nie licząc rozumie się przewozu) przeciętnie dla całej ilości sprzedanego zboża wynoszą po 2,14 kop. od puda, wahając się dla oddzielnych partij, to niżej—do połowy oznaczonej ilości, to wyżej—aż do 4 1/2 kopiejek.

Dochód brutto ze sprzedanego przez agenturę zboża z rozmaitych partij wynosił: na pszenicy od 80 k. do 128 k. od puda, kukurydzy od 56 do 83 k., jęczmienia od 95 do 43, żyta od 40 do 68 k., owsa od 60 do 38 k., lnu od 158 do 126 k., konopi 80 k., rzepaku od 150 do 170 k., prosa 50 k., fasoli 90 k., maku 160 k., grochu od 70 do 97 k. Najwyższe ceny na zboże w pierwszym półroczu trwały w lutym i wtedy to sprzedano 49,5% ogólnej ilości zboża w tem półroczu nadesłanej; podczas podwyżki cen, trwającej przez lipiec i sierpień, agentura sprzedała 30,7% ogólnej ilości nadesłanego zboża. Dodać należy, iż sprzedaż całej ilości nadesłanego zboża była dokonana podług wagi, nie zaś miary sypkiej, jak się to praktykowało dawniej w handlu odeskim, co dawało możność ograniczenia zwykłego «manco» od osuszeki i osypki; takiego «manco» na ogólną ilość sprzedanego zboża (to jest 2,355,035 pudów), w roku sprawozdawczym było tylko 11,048 pud., czyli 1/2%, niektóre zaś partje daly superatę nad ilość, oznaczoną w kwitach kolejowych; superaty takiej okazało się 13,837 pudów. Tym sposobem wielu komitentów zamiast «manco» otrzymało w rachunkach nadwyżkę.

Fakty powyższe świadczą o dobrych chęciach zarządu kolejowego uporządkowania sprzedaży zboża w Odesie i zmniejszenia przedewszystkiem kosztów nakładowych. Najważniejszą trudność stanowi obecnie brak własnych składów dla zboża w należytej ilości, w którychby oczekiwać mogło na pożądane warunki wywozu i cen. Trudność tę usunąć prawdopodobnie, w części przynajmniej, składy zbożowe i elewatory, których budowę i urządzenie zarząd dróg połudn.-zach. ma rozpocząć już w roku bieżącym.

Mik. Trzaska.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Uczeń (24) klasy 6-jej gimnazjum petersburskiego poszukuje lekcji. Urzędnik ekonomiczny (25) z chlubnymi rekomendacjami poszukuje posady rzadcy dóbr.

Wiadomości ekonomiczne.

— Wedle sprawozdania departamentu rolnictwa, stan zasiewów przedstawiał się w połowie maja jak następuje: w gub. kijowskiej zasiewy ozime wiele ucierpiały z powodu obfitości śniegów, zwłaszcza w pow. czernihowskim. Rzepak zimowy w pow. skwirskim, kaniowskim, humaniskim i żerkaskim wymarł, co pozostało zjadły polchy ziemne (mieszka). Jarzyny zapowiadają się znośnie. W gub. podolskiej wczesne oziminy zapowiadają plon obfity, późniejsze wiele ucierpiały, rzepaki wymokły, jarzyny potrzebują deszczu; w gub. wołyńskiej oziminy na ogół dobre, rzepaki przepadły, jarzyny pozostały z powodu braku deszczu. W gub. kowieńskiej zboża ozime wiele ucierpiały od wiosennych roztopów i jesiennej suszy, nadto w powiatach wilkomierskim, kowieńskim i telżewskim zaskodziły zbożom robaki. W gub. wileńskiej stan oziminy nie obiecuje dobrego urodzaju, w powiatach wileńskim, święciańskim i trockim wypadło w wielu razach pola ozime zasiewać nanowo, zbożom jarym wiele szkodzi susza, podobnież w gub. grodzieńskiej wiele oziminy wymokło. W gub. witebskiej nasógół oziminy nieosobliwe, w powiatach jednak witebskim, lueciańskim i wielizkim dobre; w gub. mińskiej ucierpiała pszenica, żyto znośnie, zasiewy jare przedstawiają się dobrze, jakkolwiek długotrwała susza może im zaszkodzić; w gub. mohylowskiej oziminy na wzgórzach przedstawiają się bardzo niepomyślnie, na równinach znośnie. W Królestwie zasiewy ozime, pomimo najrozmaitszych niepomyślnych warunków, zapowiadają się średnio, podobnież i zboża jare.

— W Bucharze otwarty będzie kantor banku państwa. Donosząc o tem, «Mosk. Wied.» zapowiada włączenie ehanatu bucharskiego do rosyjskiego kordonu celnego.

— Dochody dróg żelaznych za pierwszy kwartał r. b. wykazują wzrost znaczny w porównaniu z r. 1888, kiedy na 1 wiorstę toru przypadało 2,332 rs., w r. b. zaś 2,477 czyli o 6,2% więcej. Szczególniejszy wzrost dochodu daje się zauważyć na liniach państwowych jekateryńskiejskiej i uralskiej, tudzież na drogach poleśskich. Na liniach prywatnych najbardziej się powiększyły dochody tam, gdzie specjalnie transportowano węgiel, np. na linii donieckiej (+65%), lub tozowo-sewastopolskiej (+42%), niezły

zyak zrealizowała również kolej nadwiałńska (36%) i terespolka (27%). Najwyższy dochód brutto na wiorstę toru uzyskali: kolej mikołajewska 8,155 rs. (w porównaniu z r. z—1%), łódzka 7,622 (+13%), moskiewsko-riazkańska 7,557 (+2%), riazkańsko-koziłowska 7,305 (—1%) i warszawsko-wiedeńska 6,599 (+8%). Południowo-zachodnie zdobyły 2,906 rs. (+7,5%).

— W r. b. od 1 stycznia po dzień 21 maja wywieziono 139 mil. pud. zboża, w r. z. w tym samym czasie 155 mil., w r. zaś 1887—100 mil. Wywóz zmniejszył się (w porównaniu z r. ubiegłym) w portach bałtyckich, w południowych zaś naogół pozostał bez zmiany.

— W tych dniach departament przemysłu i handlu ogłosił cyfry statystyczne, dotyczące przemysłu przetwórczego, z wyjątkiem gorzelnictwa, cukrownictwa i fabryk tytoniu, jako podlegających zarządowi departamentu dochodów niestających. Wydańictwo nosi tytuł: «Swoód danych o fabryczno-zawodowej diejatielnosti za 1885—1887 g.». W roku 1887 ilość fabryk wynosiła 18,963, które zatrudniały 789,322 robotników i produkowały za 1,074,967 rs. towarów. Nadto drobnych zakładów przemysłowych z nieznana cyfra produkcji było 54,468, które zatrudniały 91,681 robotników. Z cyfr powyższych na Królestwo przypada fabryk 2,288, robotników 105,498, produkcji 164,495 tys. rs., drobnych zakładów przemysłowych 5,067, w nich robotników 7,211. Największa ilość (37%) fabryk przypada na wytwarzanie artykułów spożywczych, największa jednak suma produkcji (43%) na fabryki przetworów włóknistych, które zarazem koncentrują większą połowę (53%) robotników. Na ogólną ilość robotników kobiet przypada 23,3%, dzieci 3,5%, pracę kobiet użytkuje przedewszystkiem przemysł włóknisty (ilość kobiet zatrudnionych w tym przemyśle wynosi 37% ogólnej sumy robotników), z pracy małoletnich fabryki szklane. Ilość osób kierujących i zarządzających przemysłem wynosi 21,810, z tego na poddanych rosyjskich przypada 92%, na cudzoziemców 8%; osób posiadających krajowe wykształcenie techniczne 4,5%, zagraniczne 2,3%, nie posiadających kwalifikacji 94,2%.

— Ministerstwo skarbu, jak donoszą «Nowosti», zwróciło obecnie baczną uwagę na działalność Towarzystwa popierania przemysłu i handlu i odniosło się do komitetu z prośbą o komunikowanie mu treści rozpraw, referatów i t. p. Jednocześnie minister polecił, aby projekty Towarzystwa, w miarę możności, były uwzględniane.

— «Gazeta Losowań» od swego petersburskiego korespondenta otrzymuje wiadomość, że bezzwłocznie po upaństwowieniu drogi żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej, zawiazane będą układy o wykup jednej z kolei w Królestwie.

— Wedle informacji «Now. Wr.», na stanowisko naczelnika zakaukaskiej dr. żel., po jej upaństwowieniu, będzie mianowany inżynier F. D. Rydzewski.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Nie na żarty widocznie berlińczycy uwzięli się na walutę rosyjską. Była chwila pod koniec zeszłego tygodnia, w której pod parciem coraz to wznawianych sprzedaży a découvert ruble spadły do poziomu 208 1/2, za dostawę czerwcową; niebawem jednak na skutek znacznych zleceń na kupno rubli dla domów petersburskich usposobienie się poprawiło i kurs przy bezustannych wahaniach podniósł się do 211 1/2, następnie zaś znowu się obniżył do 210 1/2. Winniśmy oddać sprawiedliwość giełdzie petersburskiej, że wobec pesymistycznych prądów berlińskich tym razem zachowywała się dosyć mężnie na stanowisku obrońcy waluty krajowej. Pewną pomocą były też niektóre znaczniejsze transakcje zbożowe, zawarte przez eksporterów tutejszych, a zwłaszcza odeskich i wynikała ztąd nieco większa podaż weksli zagranicznych. Jakkolwiek bądź kurs weksli na Londyn w Petersburgu trzymał się nieustannie wyżej równi (parité) berlińskiej, ostatnie wiadome transakcje odbywały się po kursie mniej więcej 96.25, co odpowiada berlińskiemu notowaniu 211 1/2. W Petersburgu stanowczo dotąd nie rozumieją, na czem berlińska spekulacja opiera swoje zapatrywania. Wiadomości o urodzajach, jeżeli nie świetne, nie są jednak tak bardzo rozpaczliwe, w przyczynach zaś politycznych w guście wypadków berbskich i niezadowolonego tonu prasy austriackiej tutejsi finansisci bynajmniej nie upatrują tak złowieszczych argumentów.

Rynek papierów publicznych przez cały tydzień znajdował się pod wpływem likwidacji majowej, która zrazu zapowiadała się dosyć trudną. Względnie jednak papiery utrzymały się dosyć dobrze. Nie możemy przywlezywać zbyt wielkiego znaczenia do różnic kilkorublowych przy tych lub owych akcyach bankowych—tembardziej, że pieniądź stanowczo jest wstrzemięźliwszy. Tej też przyczynie zawdzięczyć należy, że papiery lokacyjne spadły o 1/2%—nadmienimy jednak, że przy niższych kursach popyt na te papiery zaczyna się znowu zwiększać. Według ogólnych przewidywań, po ukończeniu likwidacji majowej nastąpi zwrot korzystniejszy dla wszelkich wartości.

Ogłoszenie Banku państwa w przedmiocie wstrzymania opłaty procentu od rachunków bieżących, dotąd pod względem doniosłości swojej nie daje się jeszcze ocenić.

Giełda petersburska d. 30 maja (12 czerwca):
Polityczki premijowe: I em. — 270 1/2, II — 245; polityczki wschodnie: I — 98 1/2, II — 98 1/2, III — 98 1/2.
Akcy bankowe: dyskontowego — 694, międzynarodowego — 542, ruskiego — 250, wileńskiego ziem. I em. — 540, II em. — —, kijowskiego — 566.
Listy zastawne: wileńskie 6% — 100 1/2, 5% — 94, kijowskie 6% — 101 1/2, 5% — 93 1/2, charkowskie 6% — —, 5% — 101 1/2, połtawskie 6% — 101 1/2, 5% — 93 1/2, moskiewskie 6% — 102 1/2, 5% — 94.
Giełda warszawska dnia 30 maja (12 czerwca):
Listy zastawne ziem. serya I lit. A — 98,30, m. Warszawy serya I — 99, II — 96,25, III — 95,75. Akcy banku handlowego 328.

Monety. Funt szterl. — rs. 9 k. 57, marka — 46,92 k., frank — 38, gulden — 81, półimperyal nowego bicia — 7,71, starego stempla — —, rubel srebrny — 1,13, rubel papierowy 65,79 kopiejek w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Stan zbóż wogółem mniej się świetnie obecnie przedstawia, niżli przed kilku tygodniami, kiedy zdawał się rokować obfite plony. Przyczyny tego nie są powszechnie, jedne i te same; gdy bowiem w Niemczech przypisać to należy zbyt i długotrwałej suszy, natomiast w innych znów krajach Europy obfite deszcze wielkie w zbożach poczyniły szkody. Również i z za oceanu niepomyślnie dochodzą pod tym względem wiadomości; we Francji jedynie zboża jak i poprzednio bardzo dobrze się przedstawiają, lubo i tam zaczynają się już też uskarżać na zbytętną wilgoć i z upragnieniem trwałego ciepła wyglądają. Pomimo to ruch w handlu zbożowym tylko nieznacznie się ożywił, a ceny zawsze niskie. W ogólności zauważyć można było chwiejność, zwłaszcza w popycie, podaż bowiem, jak zaznaczają organy specjalne, wszędzie była dość znaczna. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 96 1/2 — 98 1/2; w Londynie pszenica saksonka 116, girka 106 1/2 — 110, towar gdański 117 — 131, towar królewiecki 104 — 121, owies 76 1/2 — 86, jęczmień 76 1/2; w Marsylii pszen. girka 104 — 118, sandomirka 115; w Berlinie pszen. 104 1/2, żyto 78 1/2 — 76 1/2, owies 86 — 93 1/2, jęczmień 79 — 88 1/2; w Królewcu pszen. psra 93 1/2 — 95, czerwona 80 1/2 — 98 1/2; w Gdańsku pszen. 103, żyto 70 — 72 1/2, jęczmień 58 1/2 — 75 1/2.

Rynki krajowe, zwłaszcza wewnętrzne, stosunkowo bardziej były ożywione niżli zagraniczne; ceny ziarna poszły trochę w górę; żyto i owies nieźle płacono, wszakże sprzedawcy, spodziewając się nowego podniesienia się cen, zachowywali się wyczekująco. Szanse obfitych plonów coraz się zmniejszają, warunki bowiem atmosferyczne, jakie zapanowały w całym prawie Cesarstwie od kilku tygodni bynajmniej pomyślnemu rozwijaniu się zbóż nie sprzyjają. Płacono w Warszawie: za korzec pszen. wybor. 570 — 600, żyto wybor. 375 — 390, jęczm. wybor. 420 — 450, średni 360 — 400, owies 225 — 290. Na prowincyi w Królestwie: w Łowiczu (gub. warszawska) pszen. 83 1/2 — 91 1/2, żyto 54 — 60, owies 90, jęczm. 60 — 61; w Płocku pszen. 90, żyto 59 1/2, jęczm. 63; w Koninie (gub. kaliska) pszen. 83 — 90, żyto 55 — 60, owies 72 — 76, jęczm. 57 — 64; w Olkuszu (gub. kielecka) pszen. 102, żyto 71 — 85, owies 90 — 94, jęczm. 71 — 80; w Krasnym-Stawie (gub. lubelska) pszen. 90, żyto 65, owies 75, jęczm. 65; w Rydze żyto 73 — 75, jęczmień 59 — 71, owies 84 — 73, siemię lniane (87 1/2%) 133 — 134; w Libawie żyto 73 1/2, jęczm. 58 — 64, owies 68 — 75. W prowincjach północno-zachodnich: w Witebsku żyto 55, owies 45, jęczm. 50 — 53; w Odesie prawie żadnych nie robiono obrotów. Płacono: pszen. girka 75 — 93, besarabka 75 — 99, jara 92, żyto 50 — 59, jęczm. 47. Agencja dróg południowo-zach. sprzedawała ostatnio w Królewcu pszen. białą po 91 — 105, 20łtą po 94, czerwona po 81 — 102, jara po 90, żyto po 62 — 76, jęczmień po 56 — 63, owies po 74. W prowincjach południowo-zachodnich płacono: w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. lepsza 64 — 74, lichsza 50 — 60, włośc. 60 — 63, żyto 45 — 47, włośc. 40 — 42, jęczm. 45 — 50, włośc. 50, owies 47 — 52, włośc. 50 — 52; w Humanie (gub. kijowska) pszen. 53 — 65, żyto 24 — 26, jęczm. 24 — 35, owies 33 — 35; w Tulczyńcu (gub. podolska) pszen. 58, żyto 83, jęczm. 37 — 40, owies 48 — 50.

CUKIER. Tendencja zwykła w cenach tego produktu całkowicie ustala; niepoślednią tu rolę odegrały środki, przedstawiające przedwzrostem spekulacji przez biuro cukrownicze w Kijowie: o czem poprzednio (№ 20) wspominaliśmy, a na skutek których to starań ceny mączki odrazu spadły o 30 kop. na pudzie, co z kolei zniewoliło spekulantów do sprzedaży gotowego towaru. W Warszawie ceny mniejszej uległy zmianie, gdyż zapasy miejscowe są już nader niewielkie. Płacono: w Kijowie mączkę po 420 — 540; w Warszawie za kamień mączkę całemi wagonami 310 — 312 1/2, pojedynczemi workami 315, rafinadę 337 1/2 — 340, kostki 352 1/2.

OKOWITA w tej samej co poprzednio pozostała cenie. Ożywienia w handlu tym produktem nie było żadnego. Płacono ją w Warszawie po 832 w wiadro.

F.

DONIESIENIA.

Dr. Karol Dębicki

ordynuje jak lat poprzednich w Francensbadzie. (148-9)

Dr. med. Jan Radecki przed paru dniami wyjechał z Petersburga do Druskienik, gdzie przez sezon letni, jak w roku zeszłym, będzie udzielał porad w chorobach dzieci.

KRAJ!

Poleca się Pp. palącym nowy gatunek papierosów, wyrobiony z najlepszego tureckiego tytoniu p. n. **"KRAJ"** (mocny lub średni—oznaczone na pudełkach), w cenie rs. 1 za 100 sztuk. (175-2)

D^r KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI

b. sekundaryusz szpitali wiedeńskich, ordynuje przez sezon letni, począwszy od 1 Czerwca, w Szczawnicy, w domu W-go D-ra Trembeckiego. (6)

ODPOWIEDZI REDAKCYI

P. A. Gorcz. Dragi tom «Historyi Polskiej» Bożynskiego w 3 wydaniu wyjdzie z druku w końcu roku b.

SPROSTOWANIE.

W artykule wstępnym № 22 zaszła omyłka druku w kolumnie drugiej, wiersz 33, gdzie zamiast wyrazu «stosować» powinno być «skasować».

NEKROLOGJA.



Józef Piątkowski,

podpora i skarb rodziny, jeden z lepszych ludzi w społeczeństwie, ogółowi miły i potrzebny, a przyjacielom drogi — wyszarpięty z pomiędzy nas został

przez okrutną a potężną prawię niszczącą Mocy: w dniu 22 Maja 1889 r. w Kijowie **Józef Piątkowski**, adwokat przysięgły, zakończył ucziwy i pracowity żywot w wieku lat 32. Cześć twojej pamięci, szczeni, przeznaczonego kolego i przyjaciela! Nim ciała nasze legną kiedyś obok twojego,—do cierni życia przybywa nam jeszcze żal po tobie. Jedne tylko łzy, co nam z oczu płyną na twą trumnę, wyrazić mogłyby siłę dotkliwego bólu, z jakim cię żegnamy.

W dniu 9 (21) Maja 1889 r. w kościele parafjalnym w Pikowie, na Podolu, odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy

ALFREDA HRABIEGO POTOCKIEGO,

byłego właściciela dóbr Uładowieckich, zmarłego w Paryżu d. 6 (18) Maja r. b.

Licznie zgromadzeni oficyaliści fabryk Uładowieckich, dóbr i leśnictwa, złożyli u stóp katafalku wielki wieniec z konwalij, z napisem naszarfach: «Nieodżałowanymu Chlebowdawcy—wdzięczni oficyaliści». (171)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piłtz.**

Z d. 1 Stycznia roku 1889

ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcja nie ustaje w usiłowaniu, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniej i wielostronniej traktowanych stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorowie Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny **Spis artykułów**, zawartych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebom informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwołujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata **Ateneum** w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcyi **ATENEUM**. Obozna № 5 w Warszawie. (1023)

Dr. MAJKOWSKI

praktykuje od 19 Maja do 20 Września w Busku. (137-6)

Dozwolony przez Petersb. Zarząd Lekarski, jako nie zawierający szkodliwych dla zdrowia składników.

SWOBODIN

A. GEBHARDT, środek, niszczący odciski i brodawki.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach w Rosyi.

Cena flakonn 35 kop., z przesyłką 2 flakony—1 rs., 6 flak.—2 rs. 40 k.

Główny skład dla całej Rosyi A. GEBHARDT, Petersburg, Kazan'ska ul., № 3, magazyn № 1.

(1163-13)

WINA KRYMSKIE I KAUKAZSKIE uznanej dobroci, oraz Analizowane jako prawdziwy wyrób wini przez powagi lekarskie za lecany



ANIELA HOENE

PRZEŁOŻONA VI KLASOW. ZAKŁADU NAKOWEGO ŻENSKIEGO

W WARSZAWIE.

przy ul. Mazowieckiej pod № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przedwakacyjny zapis uczennic trwać będzie od 1 do 25 Czerwca. (164-3)

MAJĄTKI,

w g. Chersońskiej, Besarabskiej, Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej sprzedaje Dom komitowy A. Wolańskiego. Odesa, róg Ekaterynowskiej i Derybasowskiej, dom Mawro-Kordato № 27. (1239-3)

Tanie wydanie (lwowskie)

PANA TADEUSZA

Adama Mickiewicza

w 6-miesięcznych zeszytach, z 24 ilustracyami E. M. Andriollego.

Wydanie powyższe, formatu wielkiej ósemki, ozdobione portretem poety, wyjdzie w 6-miesięcznych zeszytach, każdy objętości 3 arkusze druku, zawierających oprócz tekstu cztery duże ilustracje, osobno na grubszym papierze odbite.

Cena każdego zeszytu kop. 75. Za każdy zeszyt płaci się przy odbiorze; przedpłaty nie pobiera się żadnej.

ZESZYTY PIERWSZY I DRUGI JUŻ WYSZŁY.

Po ukończeniu dzieła cena będzie podwyższoną.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ.

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszawskich, prowincjonalnych, rosyjskich i zagranicznych

== po cenach redakcyjnych. ==

Redakcja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi i t. p. bezpłatnie i franco.

Kantor filjalny «Kraju» na Warszawę.

LEONJA RUDZKA

Przełożona pensyi w Warszawie, Zielna № 13.

Zawiadamia osoby interesowane, iż egzaminy nowowstępujących uczennic odbywać się będą przez cały Czerwiec, pomiędzy godz. 10 rano a 4 popołudniu. (165-3)

BYŁY urzędnik kolejowy, obecnie znajdujący się w ciężkim położeniu i obciążony pięciorgiem dzieci, pragnie otrzymać miejsce rzadcy domu, subiekta handlowego, oficyalisty fabrycznego itp. Dobroczynne osoby, któreby mu tę pomoc okazać chciały, raczą zawiadomić pod adresem: Teatr Maryjski, mieszkanie putkownika Budkiewicza. **Radzikoński.**

MAGAZYN OBUWIA WARSZAWSKIEGO

uważa za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność, że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór towaru od najlepszych majstrów warszawskich.

Obuwie damskie i męskie.

NOWOŚĆ!!

(1230-13)

Kamasze męskie ze skóry Kangura

miękkością dorównyujące tkaninie jedwabnej.

w domu № 2 — 47, gdzie Hotel «M. skwa».

Róg ul. Włodzimierskiej i Newskiego p. w domu Uszakowa № 2—47.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszenniej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozświeglającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud. Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazañska, róg Groch. 23.

Kapelnsze i czapki męskie najnowszych fasonów, własnej zagranicznych fabryk. Ceny umiarkowane. Ekspedycja na prowincję.

Obstalunki na czapki mundurowe wykonywają się we 24 godziny.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje. ZAKŁAD 5g. od Warsz., 1g. od Lubl. 4w. od st. dr. Nadwiśl. Nat. Pow. i omnib. na poc. poczt.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodo- (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dietetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpiei żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Paźdz. Całodz. utrzym. z kuracją od 3 rubli dzien.; w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracja zakładu. (139-6)

FARBY
LAKIERY
POKOSTY

Wielki medal srebrny

polożają Zakt. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPER w Warszawie Plac Bankowy.

Cenniki franco i gratis.

ЦЕНТРАЛЬНЫЙ СКЛАД

МЕХАНИЧЕСКОЕ ЗАВЕРЕНИЕ

САДОВАЯ 16.

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azjat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecz. w Rosyi.

Specyalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



MAŁCZKA MLECZNA NESTLÉ. Cena rs. 1.

Do karmienia dzieci przy piersi

najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych środków, które zastępują mleko matki. Środek ten jest pożywny, łatwo strawny i przyjemny.

Polecamy również, jako POKARM dla DOROSŁYCH, mających SŁABY ŻOŁĄDEK

Zgęszczone mleko Nestlé. Cena kop. 85.

Do nabycia we wszystkich aptek, magazynach aptecz. i towarów kolonialn. w Petersburgu, Kazan-
ska ul. № 3. W Moskwie, u ALEKSANDRA WENZLA
Czystyje prudy, Maszk. zaułek, dom Solenikowych.

Jedyny agent na całą Rosję

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że odpowiadam tylko za te puszki, które są opatrzone stemplem niebieskim i podpisem Aleksandra Wenzla, jedynego mojego agenta na całą Rosję.
HENRI NESTLÉ, w VEVEY (SZWAJCARIA).



BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, Mała Koniuszennaja № 8

Specyalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych. REKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

„ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВЪСТНИКЪ”

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką. (1141-2)

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU :

Jedyny Skład Fortepianów, Pianin, Melodykonów, POPIERAJĄCY PRZEMYSŁ KRAJOWY.

WYNAJEM



WYNAJEM

(182-30)

Sprzedaz na raty.

I. S. OSSOWECKI & Co

Farby wszelkiego rodzaju suche i na: pokoście, pokosty wszelkiego rodzaju, lakiery spirytusowe i na pokoście wysokich gatunków, sztuczny cynober alizarynowy, farby tapetowe i litograficzne. Cenniki i informacje na żądanie gratis. Magazyny i agentury we wszystkich znaczniejszych punktach handlowych Cesarstwa. Adres: Москва, Химическо-красочный завод Товарищества И. С. Оссоуеки & Ко, собственный дом, Большая Грузинская. (1237-7)



CZYSTY PRAWDZIWY CEMENT PORTLANDZKI fabryki PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PŁYTY MOZAIKOWE METLACHSKIE do podłóg i ścian.

RURY GLINIANE polewane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

KOS i DÜRR.

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. BITTERA w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich.

Oglaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze ścigani będą sądownie).



Broszura II-gie wyd., 80 stron. druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących, wysyła się franco bezpłatnie. (153-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА! Дешевле заграничного, ни в чем ему не уступает.



Ж.БОРМАНЬ

GUMOWE

wszelkich rozmiarów
Gumowe kołnierzyki, mankiety, gorse i plastry.
Gumowe waterprufy damskie i męskie.
Gumowe fartuszki damskie i dzieciinne.
Gumowe podwiązki.
Gumowe woreczki od moli do przechowywania futer.
Gumowe obręcz do kół powozowych.
Gumowe poduszki powietrzne dla lodu, pończochy, spryski i t. p.
Gumowe materje na podkłady do łóżek i na kompresy.
Gumowe przedmioty, używane przy leczeniu chorych jako też francuskie.

Gumowe przyrządy.

Gumowe kieszki do polewania ulic i ogrod.

Nb. Kieszki gumowe mamy tylko wyrabiane przez tutejszą fabrykę wyrobów gumowych, za których trwałość i moc ręczymy.

Oprócz wyżej wymienionych **Wyrobów gumowych** polecamy jeszcze

Tabliczki gumowe dla celów technicz. i wszelkie inne

Przybory gumowe.

ЛИМАНЪ И РИКСЪ.
(LIMAN, i RIKS).

№ 16. Grochowa ul. przy moście Krasnym. № 16.

Osoby, pragnące nabyć rzeczywiście dobre, białe, kaflowe

PIECE

jakoteż:

МАЈОЛІКІ



ТЕРРАКОТТЫ

w rozmaitych stylach, raczą się udać do Finlandzkiej fabryki kaffi

„ABO”

której

KANTOR I WYSTAWA

ustawionych pieców mieści się przy Stolarskim pier. № 13, na rogu ul. Kaznaczejskiej w Petersburgu.

Kantor posiada również: Klinkier ogniotrwały i czerwony Rury

Cegły rusztowe

Glinę ogniotr. pocenie bar. taniej.

Przybory do pieców.

(1188-3)

Gorzelań

pruski podda-ny (od 3 lat zamieszkały na Litwie), obeznany praktycznie i teoretycznie w swym zawodzie, poszukuje od Lipca innej posady. Wilno, ul. Zawalna dom Zimodry, m. 9. (1223-3)



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materje złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materji meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)



NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Petersburskie Tow. Mechanicznej produkcji Obuwia.

MAGAZYNY

W PETERSBURGU:

Newski pr. № 54, vis-à-vis Aleksandrowskiego Teatru.

Newski pr. № 5, w pobliżu placu Admiralicyi.

Newski pr. № 110, przy ulicy Znamieńskiej.

Kanał Obwodowy, w gmachu fabrycznym, № 130.

W MOSKWIE:

Petrowka, dom Chomiakowów.

Nikolska ul., dom hr. Szeremietiewa.

W ODESIE:

Ulica Richelieu w domu Barzańskiego. (1203)

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33

Skład Maszyn i narzędzi rolniczych

poleca na bieżący sezon:

KOSIARKI, ŻNIWIARKI I ŻNIWIARKO-WIĄZALKI:

ze słynnej fabryki MAC-CORMICKA w CHICAGO.

GRABIE ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne z renomowanych fabryk.

KATALOGI I CENNIKI GRATIS I FRANCO.

(160-6)

Księgarnia Polska B. Rymowicz

POLECA

dwutygodnik ilustrowany, wydawany w Krakowie pod tytułem

„ŚWIAT”

Cena roczna wraz z przesyłką rs. 12.

Komplety z roku bieżącego są jeszcze do nabycia.

(3)

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie dentystycznym **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesińskiego gr. i Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie **ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)

KOWANÓWKO

pod OBORNİKAMI w W. Ks. Poznańskim

DR KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów pici obojętnej, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wysmienity, możność pozycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i apryjemienia im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski. Dr. Winklewski.

Najlepsze i najtańsze źródło bielizny męskiej i damskiej

jakoto: Koszule męskie z gorsami od rs. 1 k. 50
płóciennymi 3 > 50
Koszule damskie z dobrego szyrtinga 2 > 80
z czystego płótna 2 > -

Koszule kolorowe, krochmalone i letnie (z kutasami)
w wielkim wyborze.

KRAWATY

najnowszych fasonów i wzorów

poleca

Holenderska Fabryka Bielizny

Wozniesieński pr. № 11/1, róg Oficerskiej ul., w belle-etażu.

Nb. Reparacje koszul, t. j. wstawianie gorsów, kołnierzyków i
mankietów z dobrego płótna holenderskiego po rs. 1 k. 25. (1215-3)

WODY MINERALNE NATURALNE

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

DR T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że
w ciągu całego sezonu pici wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bez-
pośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wska-
zówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze
źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

GŁÓWNY SKŁAD TOWARZYSTWA

Rosyjsko-Amerykańsk. wyrobów gumowych

HENRI KIRSZTEN

W PETERSBURGU.

Plac Admiralicji № 8,

POSIADA W WIELKIM WYBORZE:

przejęte guma paltoty z pięknych materyatów wełnianych najnowszych fasonów,
paltoty dla wojskowych nieprzemakalne, ubiory gumowe dla stangretów, bieliznę
gumową: kołnierzyki, mankiety i gorse, obrusy gumowe najrozmaitszych rysun-
ków, czepki damskie do kąpieli, fartuchy, torebki, ostatnia nowość: brązowane
gumowe pitki, szwedzkie kurtki skórzane i rozmaite przybory podróżne, torby
do przechowywania ubrań i zabezpieczenia ich od moli, przyrządy gumowe i
z innych materyatów do obsługi chorych, kieszki I-go gatunku do polewania ulic
i rozmaite przyrządy gumowe dla fabryk. (1213-3)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wielka
Morska
№ 16.



Wielka
Morska
№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarzy i wyrobów tokarskich.

PARASOLE I PARASOLKI

własnego wyrobu z najnowszych materyj w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

Obstalunki, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej.

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 8 linja № 1.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SVOJA

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilana wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbat-
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szyunki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane według wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pącz-
kowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie,
w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

Ważne dla Panów Właścicieli Dóbr i Domów, Przed- siębiorców budowlanych, Dekarzy, Blacha- rzy i t. p.

Fabryka tektury smołowcowej ogniotrwałej
i asfaltu

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

sprzedaż tektury w pięciu gatunkach, gwoździe do tejsze,
listwy, paski tekturowe, lak asfaltowy, smołę, asfalt
limmerowski i syzrański i t. p. tak w Kantorze fabrycz-
nym na Lesznie № 86, w domu własnym, jak i w Kan-
torze głównym, Tłomackie № 3, po cenach fabrycznych,
w tym roku nader niskich z powodu silnego rozwoju interesu.

Wykonują krycie dachów tekturą i holcementem, repa-
racje, smarowanie starych dachów tekturowych i asfaltowanie
po cenach stałych umiarkowanych, tak na prowincyi jak i
w Warszawie.

Kantor fabryki na Lesznie otwarty w dnie powszednie
od godziny 5-ej zrana do 7-ej wieczorem. (107-12)

Właściciela można tam zastać od 5-ej do 8-ej zrana.



Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) stacya kolei «IWONICZ»

Szczawy alkaliczne, jod i brom zawierające.

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w cho-
robach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, 20-
tyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kł. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcya.

(119-10)



HERMAN I. GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 33, War-
szawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumen-
tów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rönd-
scha, Wernera i t. p.

**Wynajem fortepianów, pia-
nin i organków.**

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Piani-
na od rs. 450 do rs. 850.)

Jedyny i wyłączny skład organków
amerykańskich

ESTEY i K.



Z powodu zwinięcia stajni Wyścigowej, pozostałej po s. p. Wła-
dysławie Wodzińskim, właścicieli Dóbr Ktery, położonych w gu-
berni Kaliskiej powiecie Łęczyckim, a oddalonych od stacji kolejowej
Warszawsko-Bydgoskiej Kutno, wiorst 12-cie, sprzedaż zostanie
tamże w Kterach

przez publiczną Licytację

w dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. o godzinie 1-ej w połu-
dniu następujące konie ze stajni Wyścigowej:

Dwie Matki, trzy klacze czteroletnie, 1 ogier trzyletni i klacz
trzyletnia, 1 Walach trzyletni. Zaś po klaczach zaprzężnych, sześć
młodych wieku od 2-eh do 3-eh lat. Wszystkie konie młode są po
ogierach Midas, Tifeus i His-Magesti.

Tamże w Kterach w tymże samym dniu będą sprzedane Siodła,
Powozy i Ghomonta.

Ekwipaże w dniu 1 Czerwca na stacji Kutno na przybywających
na licytację pociągami wychodzącym z Warszawy o godz. 7-ej rano,
oczekiwać będą. (157-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDEKIEJ

ma zaszczyt wezwać Pp. Akcyonaryuszów, stosownie do §§ 33, 34 i
35 Ustawy Towarzystwa, na Ogólne Zgromadzenie zwyczajne, ma-
jące się odbyć w Warszawie w d. 23 Czerwca (5 Lipca) 1889 r. o
godzinie 1 popołudniu w sali posiedzeń Rady Zarządzającej, przy ul.
Marszałkowskiej pod № 1066e.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności Rady za rok 1888
i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.
- 2) Uchwała co do przeniesienia na kapitał obligacyjny wy-
płaconych Rządowi dodatkowo 11,202 rs. 79 k. z tytułu rachunków
gwarancyjnych.
- 3) Uchwała co do wypłacenia z kapitału zapasowego 1,263 rs.
78 k. na utrzymanie Inspekcji Rządowej w r. 1886.
- 4) Uchwalenie, stosownie do § 18 Ustawy Towarzystwa, wy-
nagrodzenia dla Prezesa i Członków Rady Zarządzającej.
- 5) Wybór 2 Członków Rady Zarządzającej w miejsce wycho-
dzących.
- 6) Wybór 3 Członków Komisji Rewizyjnej i dwóch zastępców
na rok 1889.
- 7) Uchwała co do utworzenia kasy przezorności.
- 8) Uchwała w przedmiocie budowy dróg bocznych i objazdowych.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem Zgromadzeniu,
Pp. Akcyonaryusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadec-
twa depozytowe Banku Państwa lub Banków prywatnych, o kapi-
tałe zakładowym nie mniejszym jak 500,000 rubli, a których ustawy
zostały Najwyżej zatwierdzone, najpóźniej do godz. 3-ej popołudniu
d. 9 (21) Czerwca r. b. w jednym z niżej wymienionych miejsc:

- w Warszawie, w kasie Domu Bankierskiego I. G. Bloch;
- w Petersburgu, w Banku Międzynarodowym;
- w Berlinie, w Mitteldutsche Creditbank.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe Pp. Akcyonaryusze
otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego zgromadzenia, stosownie
do § 30 Ustawy, potrzebną jest obecność 20 Akcyonaryuszów, po-
siadających 1/10 wypuszczonych akcji.

Każde 10 akcji daje prawo do 1-go głosu; żaden akcyonaryusz
w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcyona-
ryusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela
osobie mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być akcyona-
ryuszem, mającym prawogłosu, pełnomocnictwo na papierze bezstempla.

Warszawa, dnia 19 (31) Maja 1889 roku. (169-2)

KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

(ulica Kazańska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO

pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I,

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.

(000-5)

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

MLEKO GLICERYNOWE kop. 75. — MLEKO IRISOWE rs. 1 kop. 25. —

MLEKO DERMOFIL 2 rs. 25 kop.

Woda de Ninon rs. 1 k. 50.

Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.

Woda toaletowa specyjalna, po kop. 90. | Ocet toaletowy higieniczny i orzeź-
wiający, po kop. 60.

Woda toaletowa Chypre, po rs. 1. | Ocet Violette de Parme, po kop. 75.

Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.

Iksora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.
Bouquet Impératrice. | Jokey Club. | Opponax. | Biała róża.



JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego,
№ 32.

2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.

3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w do-
mu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu
Tretiakowych. (951-2)

TADEUSZA ODYNCA

nowootworzony od dnia 15 Grudnia r. b. w Wilnie

Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign.
Hordliczka w Czechach,

Poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych
na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyborów srebr-
nych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany,
Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubec-
kich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.

CENY FABRYCZNE.

Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakres handlu
wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż
reparacje, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w moż-
liwie predkim czasie uskutecznia.

Główny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszka-
jącym na prowincji Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisy i spra-
wunki w zakres handlu wchodzące. (1222-25)

Stacja kolei
Muszyńska-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 "
z Buda-Pesz. 12 "

KRYNICA

G.-k. Zakład zdrojowo-kapelowy w Galicyi.

Apteka, poczta, te-
legraf
w miejscu.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.

Główne środki lecznicze są:

Kapiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku elegancko urządzonym
o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym, również elegancko urządzonym
budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym źródle, metodyczne picie
wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zen-
tuczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny,
park wielki z wygodnymi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1,200 pokoi z całkowitem ume-
blowaniem, nowo-zbudowany wspaniały urządzony dom zdrojowy, liczne restaura-
cje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książ-
ek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni re-
kodzielnicy i t. d.

W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.
Dworzec kolejowy Muszyńska-Krynica 10 kilometrów od zakładu, skąd zna-
komie utrzymywana droga do Zakładu prowadzi.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszczeń akarbowych, jakoteż wszyst-
kich rodzajów kąpieł 30% niższe. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego leka-
rza rządowego D-ra Kopfla, praktykuje 7 lekarzy tamże. (146-6)

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4,000 osób.

W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętn. urządzony
C.-k. ZAKŁAD WODOLECZNICZY POD KIEROWNICTWEM SPECYALISTY D-ra EBERSA.

Sezon otwarty od 15 Maja do 30 Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w „Krynicy”.

W. Lilpop w Warszawie

ulica Święto-Jerska 10.



Plugi Rud. Sacka, Eckerta, wrzesińskie i inne Siewniki «Triumph», Eckerta, Sacka, rzutowe i rzędowe. Grabie «Tiger», Trieury Mayera, Wialnie, Młynki, Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże, Sieczkarnie, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, jak również Krzyże, Pomniki, Kraty, Sztachety, Kominki ozdobne i inne wyroby architektoniczne, pochodzące z Zakładów Towarzystwa przemysłowego

LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN

ŻNIWIARKI i KOSIARKI, wyrobu Fabryki Adriance, Platt & Co. MŁOCARNE parowe i LOKOMOBILE Zakładów Ransomes, Sims & Jefferies,

poleca jako wyłączny reprezentant

W. LILPOP

W WARSZAWIE.

Ma zaszczyt polecić także swój **SKŁAD NASION**, prowadzony pod firmą **HEBANOWSKI I LILPOP**

Składy w Warszawie, ulica Święto-Jerska No. 10.

Cenniki i katalogi ilustrowane franco na żądanie. (172-4)

KONSTANTY MALM.

Skład przedmiotów gumowych, chirurgicznych i bandaży.

Dla Pp. WOJSKOWYCH

polecam N A J W Y Ż E J zatwierdzone

PALTO NIEPRZEMAKALNE z szarej materii wełnianej, z guzikami i petlicami 32 rs.

PALTO GUMOWE pokryte czarną gumą, z szarym kołnierzem sukiennym, z guzikami i petlicami z grubej materii 20 rs.

To samo, z ciemnej materii 16 rs.

PLASZCZE GUMOWE, t. z. — poliejne 7 rs.

KOŁDRY GUMOWE, w które zawinąwszy się można leżeć na zupełnie mokrem miejscu 10 rs.

NIEBIJĄCE SIĘ NACZYNNIA.

Talerze, szklanki, miski, imbryczki do kawy, czajniki, przybory do umywalni, kotły, garzeczki, przybory stołowe, przyrządy do śmietanki, do mleka, wiadra, patelnie i in. Wszystkie ze stali prasowanej, pokrytej białą emalią porcelanową, która nigdy nie pęka i nie odpada; naczynia stołowe zupełnie białe, jak prawdziwa porcelana. Wszystkich przedmiotów powyższych cennik z rysunkami życzę wysłać.

WZMACNIACZ RĄK I PIERSI.

Nowy ten gimnastyczny aparat ma tę wyższość nad t. z. celastycznym wzmacniaczem siły i mięśni (restorateur) i hantlami (Hanteln, Kugelstab i in.) dla tego, że jego używanie wzmacnia siłę nie tylko wskutek wyciągania (jak we wzmacniaczu siły i mięśni) lub wskutek podejmowania i napierania (jak w hantlach), ale wskutek równomiernego i jednocześnie zastosowania obydwóch sposobów.

Dzięki takiemu urządzeniu aparatu, używanie go działa skutecznie nie tylko na mięśnie rąk, ale i ramion i piersi, wywołując jednocześnie głęboki i silny oddech i zwiększając temperaturę ciała. Znajdując się przy aparacie 1/2-funtowe wagi, mogą być zastosowane do wszelkiego wieku i wielkości siły; używanie go nie wymaga żadnych środków pomocniczych i dużo miejsca, i dlatego aparat ten polecamy mężczyznom i kobietom wszelkiego wieku, życzącym bez trudu i kosztów dostarczyć sobie możności ruchu.

Hamaki ze sznurka mieszczą się w kieszeni; przywiązane do ścian lub do drzew, zastępują łóżko 5 rs.

Uniwersalne krzesło: przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego fotel, sofka i łóżko, do spania potrzebna tylko poduszka pod głowę; pokryte dywanem waży 12 funtów. . . 12 rs.

Tryumfalne krzesło składane, przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego sofka i fotel; waży 9 funtów 3 rs.

Składane krzesło przez jedno przekręcenie składa się pod postacią deski, grubości 2 wersz., szerokość 10 w. i wys. 20 w., waży 8 funtów 6 rs.

Składany bidet na mocnych nóżkach drewnianych, z gumowym naczyniem i zagłowym futerałem 10 rs.

Wanna gumowa składana, okrągła 16 rs.

Miednica składana, gumowa 3 rs.

Mydło kieszonkowe w książeczce, każda kartka jest kawałkiem mydła 30 k.

Mydlownica i przyrząd do szczotek z grubego, niklowanego metalu. 1 rs.

Kieszeń toaletowa do ręcznika, szczotki, grzebienia i t. p. 3 rs. 50 k.

Sindetikon

50 kop. za flakon.

Kuchnia podróżna do gotowania herbaty, kawy, jaj, zupy, befsztyku. Z lampką, naczyniem do spiryty i ognia. Całość składa się do wielkości połowy pudełka do cygar 3 rs. 50 k.

Szklanki składane gumowe i niklowane . . 60 k. i 1 rs.

Fłaszki niebijące się ze stali prasowanej, wewnątrz i zewnątrz pokryte emalią porcelanową . . 3 rs.

Noż-kindżał powszechnie znanej fabryki Szwedzkiej 3 rs.

Kołmarz kieszonkowy z niklowanego metalu . . 1 rs. 50 k.

Wieszadła amerykańskie łatwo przybijają się do każdej ściany; składane, po 1 rs.

Szczotki amerykańskie z Manilli, zastępujące ltko. . . 75 k.

Szelki-Argosy prawdziwe amerykańskie, poruszają się na sznurkach, nie przeszkadzają ruchom, nie ciążą pleców 2 rs.

Trzepaczka do mięśni najlepszy środek przeciw reumatyzmowi 2 rs. 50 k.

Bielizna gumowa kołnierzyki 50 k. mankiety . . 1 rs.

Prezerwitywy z najlepszej cienkiej gumy, tuzin 3 rs.

Kłosek podróżny rozmiaru wiadra, z grubego cynku, bez odoru 10 rs.

KŁEJ do sklepania szkła, porcelany, marmuru, skóry, żelaza i t. p. Miejsce zlepione nie rozkleja się ani w ogniu, ani we wrzasku. (1228)

SKŁAD TOWARZYSTWA ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ FABRYKI WYROBÓW GUMOWYCH.

KONSTANTY MALM, Petersburg, Wielka Morska, 36.

ОБЩЕСТВО Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь уведомить Гг. акціонеровъ:

а) что за непредставленіемъ въ назначенный срокъ къ созванію на 31 Мая сего года чрезвычайному Общему Собранію количества акцій, соответствующаго требованіямъ § 59 Устава, для рѣшенія вопросовъ опубликованной программы занятій этого собранія: 1) о постройкѣ зернохранилищъ и 2) о принятіи на Общество: а) сооруженія и эксплуатаціи вѣтвей отъ станціи Жмеринки къ Вирзулу (или Крутме) по направленію къ Новоселицамъ; б) проложенія второго пути отъ Вирзула до Жмеринки и в) сооруженія въ Кіевѣ вѣтви къ Днѣпру при соответствующемъ увеличеніи для каждаго изъ указанныхъ въ пп. а, б и в сооруженій капитала Общества, согласно того-же § 59 Устава, назначается чрезвычайное Общее Собраніе на 14-е Іюня сего года въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная улица д. № 27). Собраніе это, на основаніи § 59 Устава, признается законносостоявшимся, не взирая ни на число прибывшихъ въ Собраніе акціонеровъ, ни на размѣръ представляемаго ими капитала.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общемъ Собраніи 14 Іюня, объявивъ, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 7 дней до дня Общаго Собранія, т. е. до 7 Іюня включительно, принадлежащія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ документы, или сохранившія на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или-же утвержденными Правительствомъ частными Банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранившихъ росписокъ, а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ Воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2 часовъ пополудни до 7 Іюня сего 1889 года включительно.

и б) что назначенное на 31 Мая сего года Очередное Общее Собраніе за представленіемъ въ назначенный срокъ количества акцій, соответствующаго требованіямъ § 59 Устава, для рѣшенія вопросовъ опубликованной программы означеннаго Собранія, состоится 31 Мая сего года, въ 1 часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная улица д. № 27). (1234-2)

ZNIWIARKI i KOSIARKI

oryginalne amerykańskie, uznane za najlepsze i najtrwalsze

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A w Hoosick-Falls
(AMERYKA)

oraz

NOWE ZNIWIARKI «LEKKIE»

z tejże fabryki pochodzące, przeważnie ze stali i kuto-lanego odlewu zbudowane, których dobroć przez próby trzyletnie stwierdzoną została

POLECAJĄ JAKO

Wyłączni Reprezentanci

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4.

(159)



Rok 1865.

Rok 1882.



Istniejąca od r. 1822 i nagrodzona 20 medalami i dyplomami honorowymi

Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien

„CZECHY”

POD FIRMĄ

IGNACY HORDLICZKA

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemiędyamentowe, Wazony, Flakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuzki.

CENY UMIARKOWANE.

(5727-3)

SŁAWUTA

(STACYA DR. Ż. BRZESKO-KŁJOWSKIEJ)

Zakład Kumysowo - Kąpielowy, oraz Klimatyczna Stacya Leśna.

Sezon od 10 (22) Maja do 10 (22) Września.

Szczegółowych wiadomości udziela na żądanie kancelarya zakładu.

Właściciel Zakładu

(104-6)

Lekarz Zakładu

Dr. L. PRZESMYCKI.

Dr. H. DOBRZYCKI.

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

Zakład Przyrodoleczniczy.

Racjonalna hydroterapia z kompletnymi, obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-leczniczymi. Elektryczność, masaż, leczenie metodą Moczutkowskiego-Charcot (zawieszanie), gimnastyka (prowadzi ją R. Graff z Warszawy), leczenie mlekiem, kefirem, leczenie metodą Weir-Mitchell, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Scisły internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, konsultanci sezonowi z Warszawy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat, malownicze położenie, obszerne spacery, orkiestra stała w lecie.

Oddzielny internat i restauracja dla starożakonych. Telegraf przy zakładzie, poczta codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich. Całe utrzymanie ze stołem i leczeniem od rs. 60 do 90 miesięcznie.

Różnica w cenach i kosztach utrzymania zależy od ceny mieszkania, stołu, rodzaju choroby i sposobu leczenia. Właściciel i główny kierownik Zakładu Dr. I. Bieliński. Lekarz domowy zakładu S. Niedzielski (choroby kobiece i narządów trawienia, leczenie masażem). Ordynuje podczas miesięcy letnich Dr. A. Ciagłiński z Warszawy (w chorobach nerwowych, płuc i krtani, leczenie elektrycznością). Dr. I. Pawiński, konsultant sezonowy z Warszawy, dojeżdża w pewnych, ściśle oznaczonych terminach.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwanogrodzko-Dąbrowską przez Koluszki-Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu, lub w Warszawie w aptece H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (128-9)

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

FABRYKA RĘKAWICZEK.

Cennik detalicznej sprzedaży.

DAMSKIE RĘKAWICZKI:

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	2	3	4	6	8	10	12	16	20
	K o p i e j k i.								
Gład i szwedzkie para	50	60	70	100	130	160	200	250	300
Zamszowe	—	100	120	—	—	—	—	—	—
Kozłowe czarne	—	125	150	—	—	—	—	—	—
Z maszynkami na parze drożej o	10	15	20	—	—	—	—	—	—

Tamburowanie (naszyte) na parze drożej o 10 kop. (1218)

MEZKIE.

Gład (zafobla) para	—	rs.	—	k.	50
Szwedzkie	—	—	—	—	60
Gład i Szwedzkie «Derby» z maszynk. i tambur.	—	—	—	—	85
Zamszowe złote	—	—	—	—	75
lepszego gatunku № 1	—	—	—	—	1
№ 0	—	—	—	—	50
№ 1 z masz. i tamb.	—	—	—	—	25
Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0	—	—	—	—	50
№ 1	—	—	—	—	25
Zimowe rękawiczki na flaneli od	—	—	—	—	k. 75 do 1



Skład łóżek żelaznych i materaców CHARODCZYŃSKIEGO

przy moście Symeonowskim, akurat vis-à-vis cyrku, № 1 i 2 w belle-etażu.

Mam zaszczyt zaproponować osobom, życzącym nabyć przedmioty trwałe, dobre i niedrogo, ażeby raczyły zwiedzić mój skład i zakład specjalny, wyrabiający te przedmioty w przeciągu lat 15. Przygotowałem ogromny wybór łóżek żelaznych do mieszkań letnich i miejskich, rozmaitych fasonów od 3 rs. 50 kop., przepyszne łóżka mosiężne, jakoteż z materacami drucianymi, łóżka podróżne najnowszych systemów, rozmaite materace składane od 2 rs. 50 kop., fotele uniwersalne, ottomany żelazne wygodne na letnie mieszkania, fotele dla chorych, piękny wybór wózków dla dzieci, mebli na letnie mieszkania, umywalnie, wanny i inne wyroby metaliczne. Sprzedaję tanio i daję poręczenie trwałości, gdyż są to wyroby własne, o czem proszę się przekonać osobiście. Upakowanie i wysłanie skład bierze na siebie. (1189-6)

Główny Skład Wód Mineralnych Naturalnych

przy Aptece Magistra Farmacyi

Leonarda Ziemińskiego

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej

zawiadamia, że otrzymał wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych wody mineralne tegorocznego wioennego czerpania, oraz produkty źródłowe: szlasy, ługi, błota, ekstrakty, mydła i sole używane do kąpieli, jak również soki, pastylki do wewnątrz i do wyrabiania serwatki.

Opis używania wód i kąpieli, oraz dyeta przy tychże potrzebna, jak również broszury ze źródeł przysyłane i cenniki udzielają się na żądanie bezpłatnie. Wysyłka do dworców kolei i do domów oraz na zaliczenie (per Nachnahme), uskutecznia się bez deducowania kosztów odwrotki do tychże. Biorąc w większych ilościach odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się. (147-4)

Adres pocztowy jak wyżej.

Adres dla telegramów: Ziemiński—Warszawa—Aptekarz.

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka**
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwint-
nych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządzi apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Od końca Maja r. b. ordynuje
Dr. Franciszek Chłapowski
W KISSINGEN
(w Bawarii)
przez cały czas sezonu kąpielowego.
(2844)

BAROMETRY - ANEROIDY



W polerowanej oprawie drewn. od
9 do 14 rs. Toż z termometrem od 13
do 22 rs. Barometry kieszonk. i do mie-
rzenia wysokości od 12 rs. 50 k. do 50 rs.
E. KRAUSS i Comp.
fabr. w Paryżu, Aven. d. l. Républ. 4.
SKŁAD GŁÓWNY DLA ROSYI
Petersburg, Mojk. № 40.
Katalog ilustrowany lornetek, lunet, mi-
kroskopów, reiscejęgów, aparatów foto-
graficznych itp. wys. się bezpł. (1240-6)

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE
Newski prospekt № 3, w pobli-
żu Admiralicji.

Poleca

EMULSYJE MLECZNE:
**MLEKO NYMPHEA — LAIT DE
NYMPHEA.**
flakon rs. 1 kop. 25.

**MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS
DE MONTE CARLO**
flakon rs. 1 kop. 25.

**Woda ogórkowa fl. k. 35. —
Mleko ogórkowe fl. rs. 1. —
Mleko gliceryn. fl. k. 60.**

CRÈME NEIGE
Najlepszy Cold-Cream bez wszel-
kich domieszek bieliłda, zupełnie
czysty, słoik rs. 1.

**Krem pościomkowy, słoik rs. 1. Krem
ogórkowy, słoik rs. 1.**

**Pasta migdałowo-mio-
dowa. — Pâte d'Amandes
au miel**

wybórny kosmetyk specjalnie dla
rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincji ekspedyn-
ją się za obciążeniem pocztowym
(наложенный платеж).

Handlującym odstępuje się
rabat. (1102-13)
Cenniki wysyła się bezpłatnie.

MAGAZYN

Juljana Fiszera

W WILNIE,
przy ulicy Wielkiej, w domu Fiorentiniego,
wejście od Szwarcowego zaułka.

zaopatrzony jest w bogaty wybór naczyń
szklanych, kryształowych, fajansowych,
porcelanowych, metalicznych - emaljowa-
nych, kamieniowych, oraz zaopatrzony jest
w przybory do lamp, a nadto sprzedaje
cukier, kawę, herbatę, krochmal, farbki,
mydło i świece stearynowe wszelkiego
rodzaju. (1220-3)

W tymże magazynie przyjmowane są do
reparacji arystony, herofony i manofony.

Księgarnia Polska B. Rymowicz

POLECA

następujące prace **ST. PTASZYCKIEGO:**

Długosz, polski historyk XV stulecia (po rosyjsku), kop. 20.
Dzieje rodów Litewskich jako materiały do archeologii historycznej, kop. 30.
Fortuny i cnoty różność w historii o niektórym młodzieńcu ukazana 1524, k. 30.
Mikołaj Rej, pisarz polski XVI w. (po rosyjsku), kop. 40.
Mikołaj Rej z Nagłowic. Wizerunek własny żywota Człowieka poczciwego. We-
dług wydania z r. 1560, rs. 5 kop. 50.
Mikołaj Reja z Nagłowic Wizerunek. Notatka literacko-bibliogr., kop. 75.
Описание книг и актов Литовской метрики, rs. 1 kop. 50.

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 20-go Ma-
ja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacje w dnie sobot-
nie będą wstrzymane. (1206)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

**SKŁADY
WIN**

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.
Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.
(141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

MAJĄTEK

włók 15 bez służebności, przy kolei Wiedeńskiej: Pałac, park, łąki, woda,
młyn i las, do sprzedania lub wydzierżawienia. Adresować do
Bisra Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, pod
wyrazem «Majątek Z.» (170-2)

LOKOMOBILA

na kołach, o sile 6—7 koni, kompletnie nowa, do sprzedania za
rs. 1,475. Wiadomość w fabryce Rehfeld, Dubeltowicz i S-ka,
Warszawa. (168-4)

Przy moim Magazynie. Konfekcji damskiej, w Warszawie przy
ulicy Marszałkowskiej № 129 od lat 10-ciu istniejącym,

otwieram d. 1-go września r. b.

SPECYALNY WYDZIAŁ

dotąd nigdzie jeszcze w kraju nie egzystujący
kształcenia Kobiet na dyrektrysy i za-
rządzające

ZAKŁADÓW KRAWIECCZYNY DAMSKIEJ.

Jednoroczna praktyka postawi w możności kobiety do zarządzania
samodzielnie pierwszorzędnymi magazynami.

Metoda i krój wyłącznie paryżski. Liczba praktykantek ograniczona.
Blizszych objaśnień i warunków udzielam: Marszałkowska № 129.

Stanisława Daleszyńska,

Właścicielka Magazynu konfekcji damskiej i Kostjumerka Teatrów Rząd-
owych Warszawskich. (174-2)

Magazyny ubiorów męskich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANNA SS^{ów} !!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykony-
wają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnow-
szych żurnalów, prędko (1140-10)

== I PO CENACH NADZWYCZAJ UMIARKOWANYCH. ==

Wielki wybór eleganckich ubiorów męskich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!

„ODGŁOSY SZKOCYJ”

przez **STANISŁAWA BEŁZE**. Wydanie ozdob-
ne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena
rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać
można w każdej księgarni. (173-15)

Wydzierżawia się w gub. Kijowskiej, 20
wiorst od st. Fastów wzorowo urządzonej

MŁYN WODNY,

150 dziesiątyn ziemi ornej, 100 wypasu
i sianości leśnych, dom i zabudowania.
Szczegóły pocztą lub osobiście: Смо-
ленскъ, А. ПѢТКА. (1241-5)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Arcyksążę Rudolf i jego tragiczny ko-
niec. Z ilustr. kop. 30.
Bem A. G. Jak mówić po polsku. 6 ze-
szytów po k. 10.
Bloch Jan. Głos w kwestyi kanalizacyi
m. Warszawy i łączenia nierucho-
mości z kanałami, kop. 90.
Brykczynski A. Ks. Dom Boży. Wska-
zówki praktyczne budowania i utrzy-
mywania kościołów, rs. 2 k. 50.
Bunge G. W sprawie alkoholu, kop. 25.
Cels Korneliusz. O lecznictwie ksiąg os-
miro, rs. 2.
Chelchowski St. Powieści i opow. ludowe
z okolic Przasnysza, kop. 85.
Czestaw. Capriccio. Cykl arabesk., opr.
rs. 1.
Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Histo-
rya polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.
Dubiecki M. Historia literatury polskiej.
2 tomy rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.
Gawroński Fr. Uprawa roślin przemysł-
owych, rs. 1 k. 75.
Gessner Ed. Kefir, kop. 30.
Gliński Kaz. Almanzor. Tragedya w 5 ak-
tach, kop. 75.
Grabowski Br. Bułgaria i bułgarowie,
k. 60.
Kwestyonaryusz dla zbierających zwy-
czaje i pojęcia prawne u ludu po wsłach
i miasteczkach, kop. 30.
Gould J. Gwiazda przewodnia. Powieść
dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
Hofman Karol. Bukiet dramatyczny. Scen-
ny, monologi, dyalogi, etc. etc., rs. 1
kop. 25.
Jaworski W. dr. Zarys patologji i terapii
chorób żołądka, rs. 1 kop. 50.
Jełowicki A. dr. Mleczarstwo, rs. 1 k. 20.
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obrazki,
rs. 2.
Kosiakiewicz W. Widmo, nowele, rs. 1 k. 20.
Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileu-
szu trzyczasetnej rocznicy założenia
gimnazjum Sw. Anny w Krakowie,
rs. 4.
Krechowiecki A. Starosta Zygmuntowski.
Pow. hist. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Veto! Pow. hist. 4 tomy, rs. 6.
Laveleye E. Własność pierwotna, rs. 1
k. 50.
Lande Br. Wzory i tematy ćwiczeń sty-
listycznych, kop. 60.
Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męz-
kich, zebrał P. Maszyn. Zeszyt I i II
po rs. 1.
Marassé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit.
i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.
Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2
k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astrono-
mja popularna, rs. 1 k. 50.
Narkiewicz J. A. Szkice historyczne nmy-
słowego i artyst. rozwoju ludzkości,
z ilustracyami. (Zarys dziejów ma-
larstwa) 3 tomy, rs. 15, opr. rs. 18.
Pismo święte St. i N. Testam. z ilustr.
J. Dorégo. Wyd. tanie, zeszyt po
k. 25. Wyszły 4 zeszyty.
Płoskiński F. O dynastycznym szlachte
polskiej pochodzenia, rs. 4.
Płonowska W. Sekreta zachowania wdzię-
ków i t. p., kop. 75.
Przewodnik po Paryżu, kop. 50.
Rogosz J. Na dziejowyja przełomie, pow.
hist. z XV w., rs. 2.
Roscher W. Nauka ekonomji handlu i
przemysłu, rs. 6.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—
1812), rs. 2.
Szujski Józef. Historji polskiej ksiąg
twanaście, rs. 2 kop. 50.
Wallace L. Ben-Hur. Opow. z dni Mesya-
szowych. Tom I, rs. 1.
Weryho M. Z życia zwierząt. Pies, k. 20.
Zalewski Witold. Zasady ekonomiki, rs. 2.
Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przy doręczaniu przesyłki
przez obciążenie pocztowe.